

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 7,00 zł | NR 2 (594) | LUTY 2025



POZWÓLCIE NAM BYĆ SOBĄ
KASZUBI W SENACIE
W WAŻNĄ ROCZNICĘ



HISTORIA
KASZUBÓW
W DZIEJACH
POMORZA



10 LAT TEMU
ODSZEDŁ
PROF. JERZY SAMPA

HISTORIA KASZUBÓW W KOMPLECIE



Lecë, chòrankò

aMuz po kaszubsku
z okazji Dnia Jedności
Kaszubów

13.03.2025 | 19:00

Sala Koncertowa
Akademii Muzycznej w Gdańsku
ul. Łąkowa 1-2

Wykonawcy:

Anna Fabrello – sopran
Aleksandra Kucharska-Szeffler – sopran
Aleksandra Pilarska – sopran
Jakub Borowczyk – kontratenor
Krzysztof Lorek – tenor
Ryszard Minkiewicz – tenor
Maciej Mielewczyk – baryton
Jaśmina Grzelewska – trąbka
Cezary Paciorek – akordeon

Orkiestra Kameralna „Camerata Gedania”
pod kier. **Andrzeja Kacprzaka**
Przemysław Stanisławski – dyrygent

W programie:

utwory J. Trepczyka, H.H. Jabłońskiego,
W. Walentynowicza, T. Fopkego, M. Selina,
A. Rośląskiej-Musiałczyk, G. Konkela,
W. Frankowskiej, W. Kirkowskiego,
K. Wiłkomirskiego

Prowadzenie:

Witosałwa Frankowska i Zbigniew Jankowski

Wstęp na bezpłatne wejściówki do pobrania na:
www.amuz.gda.pl/wydarzenia

Dodatkowe informacje:


www.kaszubi.pl
email: biuro@kaszubi.pl
tel.: 58 301 27 31; 58 300 06 83

Serdeczno ròczimë!

Cz wa rt ki z amuz

Organizatorzy:


aMuz Akademia Muzyczna
im. Stanisława Moniuszki
w Gdańsku

 **ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE**
KASZUBSKO-POMORSKIE ZRZESZENIE

Partner:

 **Pomorskie**
pomorskie.eu

Patronat honorowy:

 **MIECZYŚLAW STRUK**
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

 **Prezydent
Miasta Gdańska**

Patronat medialny:

 www.gdansk.pl

 **Radio Gdańsk**

 **Radio KASZËBE**

 **Zawsze
Pomorze**

 **POMERANIA**
www.visitpomeron.pl

3 Pozwólcie nam być sobą. Kaszubi w Senacie w ważną rocznicę

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

6 Historia Kaszubów w komplecie

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

8 Człowiek nie wie, czedë to minãło. Z czerowniczką i dirigentką karna Nadolanie Iloną Kòwalczik gòdòł

DARK MAJKÒWSCZI

12 10 lat temu odszedł prof. Jerzy Samp

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

15 Lechia to produkt, który nie wymaga reklamy. Z Marcinem Średzińskim autorem książki *Tylko Lechia. Piłkarska historia gdańskiej Lechii* rozmawia

ADAM MAUKS

18 Franciszek Nierzwicki (Stary Franek) i kaszubska pieśń

TADEUSZ LINKNER

21 Jana Rómpscżégò *Wzénik Arkónë* i kaszëbskò de ja

EÜGENIUSZ PRÉCZKÒWSCZI

26 Do Wiecznégò Miasta òdwièdzëc swòjòka

ŁUKÒSZ ZOŁTKÒWSCZI

27 Kòchòł Kaszëbë jak òjca, a mòwã kaszëbską jak matkã

EÜGENIUSZ PRÉCZKÒWSCZI

28 Usiqdź, Aneczka, pogadamy. Część 4

ANIA RÓZEK

30 1945 z gdyńskiej perspektywy

MP

34 Gdańsk mniej znany

MARTA SZAGŹDOWICZ

NAJÒ ÛCZBA. Edukacyjny dodòwk nr 2 (184)

35 Bieszczady a Kaszuby. Kilka subiektywnych refleksji. Część 2

BOGUSŁAW BREZA

37 Na wdòr! Tawerna Mestwin i jej twòrczyni i gospodyni Kazimiera Zajaczkowska (1958–2024)

JÓZEF BORZYSZKOWSKI

44 Pò rëbë na lód

MATEÛSZ BÛLLMANN

46 Mòje Wejrowò. Miasto òspiéwóné

TÓMK FÓPKA

51 Do jaczych czinnoscë brëkòwnò je zgòda òpiekùnczégò sądu? Praktyczne wskòzë dlò rodzëców

KLEBBÓW MATIS

53 Gramatika to nie je dopùst bòzi. Z dr Joaną Ginter ò pùblikacje *Fòrmë lubią normë. Gramatyka kaszubska w działaniu* gòdòł

DARK MAJKÒWSCZI

56 Z Kociewia

MARIA PAJĄKOWSKA-KENSİK

57 Lektury

DANIEL KALINOWSKI

59 Biòtka ò wid

P.D.

60 To nie je pòwiòstka

PAÛEL WICZIŃSCZI

62 Klëka

67 Kociewsko-pomorskim okiem

MICHAŁ KARGUL

68 To nie je w głowã do pòjãcò

ÒLGA KÛKLIŃSKÒ



Numer wydano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji”

Zrealizowano ze środków Województwa Pomorskiego

Dofinansowano ze środków Miasta Gdyni

Numer óstòł wëdóny dzãka dotacje Mynystra Bënowëch Sprów i Administracje.

„Publikacjò je leno wëswòwienie pòzdratków autora/autorów i ni mòże bëc trzimónò na jedno z òficyjalnym stanowiszczã Mynystra Bënowëch Sprów i Administracje”

POMERANIA



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20–23 / 80-837 Gdańsk
tel. 58 301 90 16 / 58 301 27 31
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)
Aleksandra Dziecielska-Jasnoch
(Najó Uczba)
Krystyna Sulicka
Małgorzata Micał
Bogumiła Cirocka
Ludmiła Kucharska
Bogdan Adamczyk (skład graficzny)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)
Mateusz Bullmann
Andrzej Busler
Ewa Górską
Stanisław Janke
Piotr Lessnau
Wiktor Pepliński
Danuta Pioch
Edmund Szczesiak
Bogdan Wiśniewski

TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Uroczysta premiera ostatniego tomu serii *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, 23 stycznia br., Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku
Fot. Sławomir Lewandowski

WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk

DRUK

Drukarnia Waldemar Grzebyta
ul. Kossaka 108, 64-920 Piła

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną dostawą do domu: 77 zł. W przypadku prenumeraty zagranicznej: 172 zł. Podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

• dokonać wpłaty na konto:

PKO BP S.A. 28 1020 1811 0000 0302 0129 35 13,

OD REDAKTORA



Styczeń obfitował w kilka ważnych dla społeczności kaszubskiej wydarzeń, o których szerzej piszemy na łamach bieżącego numeru „Pomeranii”.

Z okazji 20-lecia uchwalenia w 2005 roku Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym w Senacie RP odbyło

się uroczyste posiedzenie Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego. Była to doskonała okazja do zaprezentowania języka i kultury kaszubskiej oraz do dyskusji w gronie decydentów między innymi o planowanych zmianach w ustawie.

Także w styczniu w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku odbyło się podsumowanie wieloletniego projektu „Historia Kaszubów w dziejach Pomorza”. Okazją do zorganizowania tego spotkania było ukazanie się kolejnej części cyklu, autorstwa prof. Zygmunta Szultki, „Epoka nowożytna”. Tak więc pięciotomowa publikacja przygotowana przez Instytut Kaszubski obejmuje dzieje Kaszubów od średniowiecza aż po czasy współczesne.

Decyzją Rady Naczelnej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego rok 2025 ogłoszony został Rokiem Jerzego Sampa. Profesor Jerzy Samp był wybitnym badaczem historii literatury i kultury Gdańska, Kaszub i Pomorza. To doskonała okazja, aby na łamach „Pomeranii” przybliżyć czytelnikom postać zmarłego dziesięć lat temu znamienitego humanisty w rozmowie z jego synem Christianem.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk,
podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki zamawiającej) oraz dokładny adres

• złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,

tel. 58 301 27 31

e-mail: prenumerata@kaszubi.pl



POZWÓLCIE NAM BYĆ SOBĄ KASZUBI W SENACIE W WAŻNĄ ROCZNICĘ

W styczniu tego roku minęło 20 lat od uchwalenia *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym*. Z tej okazji 22 stycznia w Senacie RP, z inicjatywy senatora Kazimierza Kleiny, odbyło się uroczyste posiedzenie Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego poświęcone temu bardzo ważnemu dla kaszubskiej społeczności dokumentowi.

Za stołem przydzielonym oprócz przewodniczącego Kazimierza Kleiny zasiadli marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska, wicemarszałek Sejmu RP Dorota Niedziela i pochodzący z Grudziądza Tomasz Szymański, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, odpowiedzialny m.in. za sprawy mniejszości regionalnych.

W sali nr 217 stawiła się ponadto szeroka reprezentacja Kaszubów na czele z prezesem ZKP Janem Wyrowińskim, byłymi prezesami Łukaszem Grzędzickim i Arturem Jabłońskim, parlamentarzystami reprezentującymi nasz region i samorządowcami. Byli także działacze ZKP i innych organizacji kaszubskich, nauczyciele języka kaszubskiego oraz dziennikarze z naszego regionu.

Posiedzenie poprzedził występ Weroniki Korthals oraz dzieci z powiatów wejherowskiego i puckiego. Wokalistka z Kaszub zaśpiewała dwie piosenki w języku kaszubskim, w tym *Mowa starków* do tekstu Jana Trepczyka.

Spotkanie otworzyła marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska:

– Polska zawsze była wielokulturowa, wielonarodowościowa. To była nasza siła, siła różnorodno-

ści. Byliśmy dumni z tego, że jesteśmy tolerancyjni i otwarci. Historię zawsze mieliśmy trudną i burzliwą i zawsze dużo się działo. Prace nad ustawą trwały bardzo długo, bo choć dotyczy procentowo małej grupy Polaków, budziła wielkie emocje i potrzeba było dużo dyskusji i dużo debat, aby dojść do szczęśliwego dla społeczności kaszubskiej finału. Kaszubi przetarli szlak, pokazali, jak należy walczyć o swoje.

Marszałek skierowała te słowa również do reprezentantów województwa śląskiego, którzy także obecni byli na sali.

O meandrach powstawania *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym* mówił senator Kazimierz Kleina, przewodniczący Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego:

– To było wielkie wydarzenie na Kaszubach, ale powszechnie odnotowane także w Polsce. Coś, co w jakimś stopniu zwiędziło wieloletni proces działania władz publicznych w Polsce, co doprowadziło do tego, że taka ustawa powstała.

Senator przypomniał, że pierwsza zapowiedź ustawy znalazła się już w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku, która bierze w ochronę i opiekę mniejszości narodowe i etniczne.



Od lewej: poseł Kazimierz Plocke, prezes ZKP Jan Wyrowiński, sekretarz w MSWiA Tomasz Szymański oraz senator Kazimierz Kleina



Doktor Justyna Pomierska z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego oraz Lucyna Radziwińska, specjalista ds. oświaty w Biurze ZKP

– Sam proces uchwalania ustawy był bardzo skomplikowany i trudny – podkreślił Kazimierz Kleina. – Było wiele wątpliwości, ale ostatecznie udało się ją uchwalić. Warto tutaj wspomnieć Jacka Kuronia, który już na początku lat dziewięćdziesiątych, będąc przewodniczącym Komisji Mniejszości Narodowej i Etnicznej, wsłuchiwał się w głosy przedstawicieli Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

– To wszystko, co dobre dla Kaszubów, zaczęło się w 1989 roku – uzupełnił Jan Wyrowiński, który w tzw. sejmie kontraktowym w latach 1989–1991 był posłem z ramienia Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. – Zwycięstwo „Solidarności” było również zwycięstwem Polski nowej, Polski, która dostrzegła różnorodność kulturalną i etniczną. Marzeniem Jacka Kuronia było, aby taka ustawa powstała, co udało się dzięki wysiłkowi wielu osób. Nie tylko Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zabiega o nasze sprawy, ale również inne organizacje działające na Kaszubach. To nasz wspólny wysiłek, aby tę ustawę zagospodarować, aby ją ewentualnie zmieniać, aby strzec sprawy

kaszubskiej, aby ta królewińska, czyli nasz język, nigdy już nie wyszła z pałacu. A Senat to też pałac, pałac prawa – podkreślił Jan Wyrowiński.

Łukasz Grzędzicki przekonywał natomiast, że zachowanie kaszubszczyzny jest zadaniem samych Kaszubów. Na prezentacji przedstawił drogę, jaką przeszli Kaszubi, aby omawiana ustawa mogła wejść w życie.

– Nasze środowiskowe zmagania o tę ustawę i później dwadzieścia lat jej wdrażania odbywały się zgodnie z kaszubskim powiedzeniem *Le pòmału, to sã dô*. Po drodze było wiele raf, szereg przeciwności. Przez ostatnie dwadzieścia lat obowiązywania tego dokumentu przeciwności i przeszkody nadal się pojawiają, ale my je sukcesywnie przełamujemy i pokonujemy, korzystając z tego, że jesteśmy grupą zorganizowaną jako wspólnota i mamy swoich przyjaciół i sympatyków – mówił Łukasz Grzędzicki.

Były prezes ZKP skrupulatnie wyartykułował ponadto problemy stwarzane w ostatnich latach przez samą administrację rządową, której urzędnicy, pomimo obowiązującej ustawy, wciąż lekceważą prawo do dwujęzycznych nazw miejscowości. Okazuje się, że niektóre wnioski czekają na realizację od kilku lat, np. gmina Puck. Niezrozumiałą jest również brak zgody Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) na dwujęzyczne nazwy przy drodze ekspresowej S6, zwanej Trasą Kaszubską.

– Czwarty rok GDDKiA twierdzi, że tablice z nazwami miejscowości w języku kaszubskim przy drodze S6, również na odcinku budowanej obwodnicy metropolitalnej Trójmiasta, zagrażają bezpieczeństwu ruchu drogowego – mówił Grzędzicki. – Tymczasem mamy wiele krajów w Europie, gdzie polscy kierowcy dobrze radzą sobie na autostradach i drogach ekspresowych, na których dwujęzyczne tablice



O powstawaniu oraz funkcjonowaniu Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym mówił Łukasz Grzędzicki, dyrektor Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, członek Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych

są czymś powszechnym. Myślę, że w Polsce także sobie poradzą. Chcemy, żeby ustawa była realizowana – zaznaczył stanowczo Grzędzicki.

Doktor Justyna Pomierska z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego przypomniała następnie, że od dziesięciu lat na Uniwersytecie Gdańskim funkcjonuje etnofilologia kaszubska.

Podczas niemal trzygodzinnego spotkania był również czas na ożywioną dyskusję na temat kondycji kaszubszczyzny, funkcjonowania języka kaszubskiego w szkołach podstawowych i wyższych, a także planowanych zmian w omawianej ustawie. Głos zabrali m.in.: Karolina Keler – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Słupsku, pełnomocnik wojewody pomorskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych oraz wiceprezes ZKP, prof. Daniel Kalinowski i prof. Adela Kuik-Kalinowska z Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, Artur Jabłoński – były prezes ZKP, Felicja Baska-Borzyszkowska, Tadeusz Kutela – dyrektor Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach, senator Anna Górka oraz Tatiana Słowi z Radia Gdańsk, która mówiła o znaczeniu ustawy dla środowiska dziennikarskiego.

Kolejnym akcentem 20. rocznicy obowiązywania *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* było otwarcie 5 lutego tego roku w gmachu Sejmu RP wystawy poświęconej dorobkowi kulturalnemu mniejszości narodowych w Polsce.

O czym w gruncie rzeczy mówi ten dokument?

Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym w artykule 1 reguluje sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych oraz zachowaniem i rozwojem języka regionalnego, a także sposób realizacji zasady równego traktowania osób bez względu na po-



O doświadczeniach nauczycielki języka kaszubskiego mówiła Karolina Keler, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Słupsku, pełnomocnik wojewody pomorskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych oraz wiceprezes ZKP

chodzenie etniczne oraz określa zadania i kompetencje organów administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego w zakresie tych spraw.

Wejście w życie tego aktu prawnego dla społeczności kaszubskiej oznaczało przede wszystkim uzyskanie statusu jedynej w Polsce języka regionalnego. Trzy główne uprawnienia wynikające z przepisów to możliwość posługiwania się imieniem i nazwiskiem w języku kaszubskim, możliwość wprowadzenia języka pomocniczego – kaszubskiego w urzędach gmin i powiatów oraz możliwość wprowadzenia do przestrzeni publicznej dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

Tytuł tekstu zaczerpnąłem z artykułu Stanisława Jankego *Pozwólcie nam być sobą. Komisja Sejmowa wśród Kaszubów*, który ukazał się w „Pomeranii” nr 5–6/1990.

FOT. TOMASZ KELER



Od lewej: prof. Cezary Obracht-Prondzyński, prof. Józef Borzyszkowski oraz prof. Krzysztof Ruchniewicz. Na premierze książki zabrakło autora – prof. Zygmunta Szultki. Fot. Sławomir Lewandowski

HISTORIA KASZUBÓW W KOMPLECIE

Pięcioletnia publikacja *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* składa się z sześciu woluminów, liczy łącznie pięć tysięcy trzysta stron i obejmuje dzieje Kaszubów od średniowiecza aż po czasy współczesne. Właśnie ukazała się druga część ostatniego tomu serii, opracowana przez prof. Zygmunta Szultkę. Była to doskonała okazja do podsumowania tego wieloletniego projektu, prowadzonego przez Instytut Kaszubski. Autorzy, badacze i miłośnicy historii Kaszub i Kaszubów spotkali się 23 stycznia br. w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku.

Swoistym preludium była wydana w 2006 roku książka prof. Gerarda Labuda, który opisał historię Kaszubów w czasach najdawniejszych. Kolejne tomy to realizacja testamentu profesora dokonana przez profesorów Józefa Borzyszkowskiego, Zygmunta Szultkę i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego.

– Profesor Gerard Labuda zobowiązał nas do napisania kolejnych części, wskazawszy z imienia i nazwiska realizatorów jego testamentu. Sam powtarzał, że dla niego była to najważniejsza książka, że całe życie się do niej przygotowywał. Na kolejne części przyszło nam czekać czternaście lat, a faktyczne dopełnienie testamentu ma miejsce dzisiaj, kiedy prezentujemy ostatni brakujący tom – mówił prof. Cezary Obracht-Prondzyński, autor jednej z części.

W 2020 roku ukazały się cztery tomy *Historii Kaszubów*, w tym wznowienie wspomnianego pierwszego tomu, dotyczącego średniowiecza, opracowanego przez prof. Labudę. Tom trzeci (w dwóch woluminach) i tom czwarty są autorstwa prof. Józefa Borzyszkowskiego. Tom trzeci ukazuje losy Kaszubów od XIX do XX wieku, a dokładniej – do roku 1920. Na kilku tysiącach stron opisano region i mieszkańców wpraw Księstwa Pruskiego, później Cesarstwa Nie-

mieckiego, a także losy emigrantów za Wielką Wodę. Tom czwarty, o dwudziestolecie międzywojennym, wojnie i okupacji, przedstawia trudne początki po włączeniu Pomorza do Rzeczypospolitej: problemy związane z repolonizacją i reformą rolną, skutki społeczno-polityczne przewrotu majowego i losy Kaszubów w czasie okupacji hitlerowskiej.

Czasami współczesnymi (tom piąty) zajął się prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Przedstawił dzieje Kaszubów, począwszy od „gorzkiego zwycięstwa” i okresu stalinizmu, przez epokę gierkowską, skończywszy zaś na transformacji ustrojowej i staraniach Kaszubów o upodmiotowienie etniczne i obywatelskie.

W styczniu tego roku zaprezentowano brakujący drugi tom, obejmujący lata 1455–1815, który z uwagi na osobiste trudności autora, czyli Zygmunta Szultki, ujrzał światło dzienne dopiero teraz. Tym samym *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* trafiła w ręce czytelników w komplecie.

Koncepcję tej potężnej publikacji stworzył prof. Gerard Labuda, a dyskutowano nad nią już od końca lat siedemdziesiątych XX wieku. Podczas II Kongresu Kaszubskiego, który odbył się w 1992 roku, w referacie *O program badań naukowych nad Kaszubsz-*



czyzna, prof. Labuda wezwał historyków do podjęcia tego ważnego dla społeczności Kaszub i Pomorza tematu (referat ukazał się drukiem w miesięczniku „Pomerania” nr 7–8/1992):

Na czoło wszystkich postulatów historiograficznych należy wysunąć opracowanie „Historii Kaszubów”. Wszystkie pozostałe zadania i tematy badawcze powinny być podporządkowane temu jednemu jako naczelnemu i porządkującemu hierarchię ważności wszystkich pozostałych. Dwie znajdujące się w obiegu naukowym syntezy historii Kaszubów – Fryderyka Lorentza i Aleksandra Majkowskiego – zarówno od strony metodologicznej, jak i faktograficznej nie spełniają warunków stawianych takim dziełom. Z metodologicznego punktu widzenia można zastanowić się czy to ma być historia Kaszubów, tj. ludzi, czy też historia Kaszub, tj. terytorium zamieszkałego przez Kaszubów. Punkt wyjścia, a mianowicie utożsamianie historii Kaszub z dziejami państwa zachodniopomorskiego, a częściowo także nadwiślańskiego, zalecałby właśnie takie ujęcie tematu.

Podczas styczniowej promocji *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza* treść referatu przypomniał Zbigniew Jankowski. Spotkanie z autorami poprowadził prof. Krzysztof Ruchniewicz – historyk, niemcoznawca, profesor tytularny, p.o. dyrektora Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta, od 2021 roku członek Instytutu Kaszubskiego.

Jak podkreślił pochodzący z Wrocławia prof. Ruchniewicz, Kaszubi czy ogólniej Pomorzanie mają ogromne szczęście, że takie dzieło powstało, ponieważ są regiony w Polsce, takie jak Dolny Śląsk, które tak spisanej historii nie mają i zapewne nigdy mieć nie będą. Zdaniem profesora otrzymaliśmy kapitalne dzieło, kapitalny punkt wyjścia do tego, aby myśleć też o przyszłości.

– To wydawnictwo nie powstało po to, aby zaspokoić zainteresowania naukowe kolegów, którzy od wielu lat próbowali zmierzyć się z tym ciekawym tematem. Dzisiaj to dzieło jest dostępne, możemy po nie sięgnąć. Ale ono będzie martwe, jeżeli to my

nie będziemy dyskutować, jeśli nie będziemy myśleli o przyszłości – powiedział tytułem wstępu prof. Krzysztof Ruchniewicz.

Prof. Józef Borzyszkowski przypomniał, że prof. Gerard Labuda bardzo często mierzył się z pytaniami, kiedy powstanie publikacja o historii Kaszubów.

– Gdy byłem prezesem klubu studenckiego Pomorania, a było to w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku, podczas promocji pierwszego tomu *Historii Pomorza* Gerarda Labudy jednym z najważniejszych pytań kierowanych do profesora było to: A kiedy powstanie historia Kaszubów? Gdy w 2006 roku wreszcie ukazała się ta książka, profesor Labuda powiedział, że jest to najważniejsze dzieło jego życia – przypomniał prof. Józef Borzyszkowski.

Jak dodał, to był temat wielu dyskusji i rozmów o tym, jak powinna wyglądać publikacja o historii Kaszubów.

– Jeśli profesor Gerard Labuda miał tyle problemów podczas pisania i pomimo swojej ogromnej wiedzy, doświadczenia, warsztatu, znajomości języków, nawet skandynawskich, odszedł nie w pełni zadowolony ze swego dokonania, to co my mamy powiedzieć? Ja też mogę stwierdzić, że to jest najważniejsze dzieło mojego życia, bo pewnie podobnego już nie stworzę. Wiem, ile lat to zabrało, i wiem też, ile w nim luk. Zdaję sobie sprawę, gdzie nie byłem, do jak wielu źródeł nie dotarłem, czego nie byłem w stanie zaprezentować. Gdybyśmy chcieli tę historię, przynajmniej w odniesieniu do dziejów najnowszych, pokazać w pełni, to pewnie napisalibyśmy więcej – mówił prof. Józef Borzyszkowski.

Do słów prof. Labudy odwoływał się także prof. Cezary Obracht-Prondzyński, przypominając najważniejsze wskazówki starszego kolegi:

– „Jeśli nie opiszeć tego, co było tu w XIX wieku – tego wywłaszczenia, wszystkiego, co u nas, na Kaszubach, zaczęło się o dwa i pół pokolenia wcześniej niż na przykład w Królestwie Polskim – to nic nie zrozumiecie z historii Kaszubów” – powtarzał nam prof. Labuda. Musieliśmy się zmierzyć z procesem gwałtownej modernizacji i musieliśmy przetrwać.

Zdaniem współautora *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza*, Kaszubi przetrwali najbardziej burzliwe momenty w historii, takie jak zabory, pierwsza i druga wojna światowa, jako żywa społeczność, między innymi z uwagi na zdolność do samoorganizowania się.

Styczniowe spotkanie związane z promocją kilku tysięcy stron opisujących historię Kaszubów trafnie podsumował Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego:

– Dla Kaszubów, Pomorzan, wszystkich związanych z tym miejscem, ale myślę, że również dla każdego Polaka to ważny moment. Oto pierwsza grupa etniczna ma swoją historię napisaną przez kilku znakomitych autorów. Bardzo to doceniamy.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI



CZŁOWIEK NIE WIÉ, CZEDĚ TO MINÁŁO

Łoni swòje 20-lecÉ swiátowało karno Nadolanie. Z ti leżnoscÉ ò historii i planach ny spiéwno-taneczny grëpë gòdómë z ji czerowniczką i dirigentką Iloną Kòwalczik.

Historiò Fòlklorowégò Karno Nadolanie zaczęła sã w 2004 r. Chto prziszedł na ùdbã jegò ùsãdzeniò i jak wëzdrzałë pòczãtcki?

Wszëtkò zaczęło sã òd reaktiwacji Kòła Wieszcich Gòspòdëniów òb jeséń 2003 roku. Przë leżnoscÉ swiátowaniò Dnia Białków nòleżniczi nòdolszczégò KGW [skròcénk òd pòlszczégò Kòło Gospodyń Wiejskich] zaczęłë spiewac rozmajité spiéwë. Ròczonémù na tã ùroczëznã dyrektorowi Centrum Kùlturë w Gniewinie Waldémarowi Szczëpiorowi tak sã to ùwidzało, że zabédowòł stwòrzenié karna. I tak sã stało. W strëmiannikù 2004 roku pòwstało Fòlklorowé Karno Nadolanie. Na zòczãtkù bëło w nim szesc lëdzy – bëłë to blòs nòleżniczi KGW Nòdolé. Dwie próbë bëłë jesz z Waldkã, a trzecò ju ze mnã. Robòta bëła drãgò, bò jò jesz nie znała kaszëbszczégò jãzëka i jem sã gò ùczëła z drëszkama. Më mielë leno trzë miesãce do pierszi prezentacji przed wiòlgã publiką. W tim czasu ùdało mie sã zwerbòwac dzecë i doszła jesz do naju akòrdionistka Teréza Nareckò. Karno na pòczãtkù bëło zbiorã lëdzy z pasją i wiòldzima chãcama, ale nié wiedno z ùmiejãtnoscama (smiëch). Próbë odbiwalë sã regùlarno raz abò dwa razë òb tizdëń w tpzw. Mòli Zalë w strażacczi remize w Nòdolim. Më czãsto czwiczyłë téz w priwatnëch dodomach, òsoblëwie gòscynnò bëła chëcz Genowëfë i Jakùba Białowãsów.

Dzysdnia Nòdolé chùtkò sã rozròstò, ale jesz 15 lat dowsladë bëło mòłą mòlëznã. Fòlklorowé karna colemało pòwstòwajã w miastach abò gminnëch wsach. Dlòcze ùdało sã w tak malinczi wsë, jakã bëło wnenczas Nòdolé? Je cos òsoblëwégò w tim mòlu?

Na gwës kaszëbskòsc w kòzdim nòrce... Mieszkańcë Nòdolé to dërzeniowi Kaszëbi, a ti w karnie Nadolanie sã òsoblëwi, bò kòchajã spiéw. To pasjò, chãc bëcégò ze sobã i dzeleniò sã tã swòjã pasją z jinszima. I wszëtkò pò kaszëbskù! A do te jò – zarażonò tã pasją i jãzëkã (snòzim, chòc drãdżim) – niedòwajacò jima òstawic tegò, co më razã twòrzëlë òd 20 lat.

Pamiãtòce pierszi wëstãp Nadolanów w Gòrze?

Gwës, że jo! Tegò nie dò sã zabëc. Sóm pòczãtk jistnieniò karna. Mòja słabò znajomòsc kaszëbiznë – same „atrakcje”! Ale më sã nie delë. W trzë miesãce jesmë sã nauczëlë piãc spiéwów pò kaszëbskù. Wiedno ùsmiònò wastnò Terenia zarażala wszëtczich wiòlgã redotã i pòzytiwnã energiã. Më stanãłë na binie. Jak jesmë ùzdrzelë w pierszi rëdze same wòznë òsobistoscë, ze sztresu dzãłë sã pòd nama nodzi. Ale më to przeżëlë! Në i pòszło, maszina rëgnãła.

Mòta wëdóné swòje platë, jesta brelë ùdzél w nagraniach do czile jinëch. Jakò abò jaczë z nich sã dlò Was nòwòzniészé abò parłãczã sã z nima òsoblëwë wspòminczi?



Kòzdi projekt dół wiele nowëch i pòzytywnëch doznaniów. Kòzdi bël wòzny i òstawił bëlné wspomnieni i skòpicą nowëch doswiòdczeniów. Pierszé nagriwanié platë w Pùckù bëło dlò naju czëstą nowizną i równoczasno dobrą zabawą. Mól nagriwaniò bël wëcëszony m.jin. dekama w krótã (tak bënëmnì jò to pamiãtóm). Tu më sã ùczëlë, na czim pòlégò nagriwanié platów. Z drëgã bëło ju lzi. Kò më ju mielë wiédzã, jak to robic.

Wiòldzim przëcëm bëło nagriwanié telediskù do frantówczi napisóny przez Tòmka Fópka i Jerzégò Stachùrszczégò „Kòzłã” dlò CSB TV. Całì dzén òdjimków w skansenie w Nòdolim. Baro czekawé aktorsczë kreacje nòleżników karna i teli redotë, że nìcht nie mësłòł ò ùmãczeniu. Pòsobnym najim aktorsczim doswiòdczeniem bël film „Jastrã na Kaszubach”, jaczi nagriwa Telewizja Rolnicza. Nòbarzi zadzëwòwòł naju wëbòr przez realizatorów filmù spiëwë, jakò bëła mùzycznym spòdlim. Bez kònsultacji z nama wëbrełë dokòz z naji drëdżi platë i nie bël òn pò kaszëbskù, a pò ùkrajinskù.

Pòzni pòjawiła sã „Bòjka na głosë”.

Pòsobné drãdzë wëzwanié. I zòs – nie sygło tu spiëwanié, ale bëło tész brëkòwné aktorstwò, kò to gra głosã. Żebë przërëchtowac materiòł do nagriwaniò, më mùszëlë zòrganizowac warkòwnie. I tak ju òstało. Rok w rok òb czas zëmòwëch feriiów wëjézdżómë na 9-dniowé warstatë. Kaszëbsczi fòlklor w najim energeticznym wëkònanim mielë leżnosc pòczëc mieszkãncë Kelców, Wrocławia, Tornia, Gògòlëna, Warszawë, Łapsz Niżnëch i òd wiele lat drësznò Spòdlecznò Szkoła nr 48 w Gdinie z cëdównyma robòtnikama i direkcją.

W czim pòmògò wama nòleżnictwò w Radzëznie Kaszëbszczi Chùrów i Karnów?

Ta Radzëzna to dlò naju òtemklë òkno na swiat. Òdkãdka Tomòsz Fópka ròczil naje karno do ti spiëwny pòspòlnotë, wszëtkò zmienilo sã na lepszé. Jesmë pòszerzëlë naji repertuar dzãka przëstãpòwi do wiele spiëwów zebrònëch w rozmajitëch pùblikacjach, wëmianie doswiòdczeniów midzë karnama i chùrma. Jesmë zlepzëlë ùmiejàtnosc pòslëgòwaniò sã jãzëkã w mòwie i pismie. Wòznò je tész wiòlgò integracjò òb czas pòspòlnëch pòtkaniów – Zjazdu Kaszëbszczi Spiëwòków, Zjazdu Kaszëbów, Dnia Jednotë Kaszëbów, òprawë òdpùstów na Wejrowsczi Kalwarii, w Swòrzewie i Swiònowie, kònkùrsów kòlãdów, przëzërków piesniów w Pierwòszënie i Kòsòkòwie. Jesmë ùwierzëlë, że mòzëmë wiele i jesz wicy. I to je snòzël!

Jestã wëstãpilë tész w filmie Filëpa Bajona „Kamerdyner”.

Ròczba dzëlu najégò karna do tegò filmù bëła dlò naju wiòldzim zadzëwòwanim. To bël cãzczi dzëń. Ju sama charakterizacjò to cos nadzwëkòwégò – naje włosë pò tész filmòwëch frizurach dochòdzëlë do se òb czile dniów. Ò stopach nawetka nie wspominióm – më dërch łazëlë pò łãce w tã i we wtã. To nòcãzi zarobioné 100 zł (smiëch).

Pamiãtóm prapremiërã w Kaszëbsczi Filharmòniì we Wejrowie. Całò familiò Nadolanów przëjachała na seans, żebë naju òbezdrzec. Wszëtcë w nòpiãcym i z zaczekawieniem zdrzã i wëzërajã za filmòwima gwiondzama z Nòdolò. Ó, jaczë bëło zadzëwòwanié! Teli wëzëraniò, a tu na baro daleczim planie i òb baro kròtczi sztòcëk pòjòwiò sã maliñczi pùnkczëk. To òstało z naji całòdniowi robòtë (smiëch). Dobrze, że spiëwa „Kaszëbë, Kaszëbë” àutorstwa Eugèniu-sza Prëczkòwsczégò i Jerzégò Stachùrszczégò pëszno wëbrzëmiała. Òd te czasu zajistniała w najim repertuarze.

Jesta ambasadorama całëch Kaszëb, ale przedno Nòdolò i gminë Gniewino. Samòrządowcë rozmieją to achtnąc?

Jak nôbarzi jo. Tak pò pròwdze òb całë 20 lat më wiedno mòglë rechòwac na wspiarcé przë kòzdi ùdbie i kòzdim projekce. Bez tegò më bë ni mòglë prezentowac najégò fòlkloru za grańcama gminë. Dzaka samòrządowim dëtkóm më jezdżëlë szterë razë na Ùkrajinã, dwa razë na Litwã (na Żmùdz), do Niemców i Niderlandów. A w 2023 rokù nawetka do Nordowi Macedonie. Czedë më bë nie szlë i ò co nie prosëlë – colemało òdpòwiëdz bëła „jo”.

Wiele mieszkańców wsë je z waju bùsznëch (mògã to pòcwiërdzëc, kò sòm jem mieszkòł w Nòdolim czilenòsce lat), niżodna wikszò ùroczëzna nie je tam do pòmészleniò bez Nadolanów. Czëjeta sã gwiondzama w swòji wsë? Widzyta wdzãcznosc i sympatiã lëdzy?

Mómë swòjich fanów i baro jesmë rôd z kòzdegò dobrégò słowa. Bò to wiedno bùdëje. Malkòntentów nie slëchómë, chòc kònkstruktivną kritikã przëjimómë i nawet ò niã prosymë. Je to nama brëkòwné, żebë stawac sã lepszima i pòprawiac to, co je lëché. Czë czëjemë sã gwiondzama? Nié, chòc znómë swòjã wòrtnotã!

Wikszosc dokazów spiëwòta w kaszëbsczim jãzëkù, ale pòjòwiò sã téz żmùdzczci, pòlsczi, ùkrajinsczci i szwëdzczci... Pò co ta rozmajitosc? Nié lepi trzëmac sã tegò, co nôbarzi swòjcszë?

Kòchómë kaszëbiznã, równak lubimë wëzwania. Ta jãzëkòwò rozmajitosc je przede wszëtczim brzadã najich kòntaktów z karnama z Ùkrajinë (Priкарпатia i Taistra) i Litwë (Vereta). Czedë më pierszi rôd jachelë na festiwal „Kołomyjka” w Ùkrajinie, a bëło to w zëlniku 2006 rokù, w najim repertuarze òkòma kaszëbszczich pòjawilë sã dwie ùkrajinsczë spiëwë „Dwa dubke” i „Choryła sosna”. I nima jesmë zachwëcëlë publika. Naja wespółòbòta z karnã Taistra i òrkestrã nôrodnëch instrumentów Trembita bëła brzadnò. Òni téz nauczëlë sã czile spiëwów pò kaszëbskù, chòc nie bëło to dlò nich letczë, bò naji jãzëk biwò wëmògajacy. A òb czas slëdny naji bëtnòscë w Kòłomëji w 2019 rokù më ni mielë najégò akòrdionistë i na kòncerce akòmpaniowala nama prawie Trembita – bëłny warkòwi mùzycë. Sygnãł jeden dzëń i wszëtckò brzëmiało cëdowno. Taczi pòspòłny kòncert wspòmniònëch trzech karnów bëł téz w skansenie w Nòdolim – nadzwëkòwé doswiòdczenié.

A skądka sã wzãlë jinszë jãzëczci we wajich wëstãpach?

Czej më sã rëchtowëlë do Midzënòrodnégò Fòlklorowégò Festiwalu „Liob šuokt, liob dainiout” w Szkùdach na Żmùdzë, më sã ùczëlë téz dwùch spiëwów pò żmùdzkù. To bëł pierszi rôd, czej më nie wiedzëlë, ò czim spiëwómë (smiëch). Dolmaczënczi nie bëłë przëstãpnë. Dopierze jak më bëłë na mòlu, jesmë sã dowiedzëlë, ò czim sã te dokazë. Na szczescie mùzyka naju pòprowadzëła i interpretacjò bëła dobrò.



A skądka szwëdzczci? Nòlëznikã naji nadolãnczi familie bëł sp. Mark. Baro bëłny i pòzytywne człowiek. Przëniòsł na jednã z prób tekst i nótë szwëdzczci spiëwë „Vem kan segla förutan vind”. A że lubimë wëzwania, jesmë sã delë na to, żebë ją pòznac. Je to pësznò piesniò ò drëchù, chtëren òdchòdzy, ale nigdë nie òdëndze – òstónie w najich sercach.

Jò jem równak rôd, że nòwicy spiëwòta pò kaszëbskù.

Òb 20 lat dzejaniò zebrała sã bòkadnò kòlekcjò dokazów w kaszëbsczim jãzëkù. I tëch dównëch, dze autòr bëł nieznońy, i tëch dzysdniowëch ùsòdzców. Ti z naju, co sã òd pòczãtkù w karnie, majã ju trzë grëbë teczczi z tima spiëwama. Westrzòd nich sã taczë, chtërne kòchómë spiewac. Wiòlgã miłotã mómë chòcle do kaszëbszczich kòlãdów. W najim repertuarze sã téz patrioticzne piesni pò pòlskù, téz je baro lubimë.

Dzaka rozmajitoscë, téz jãzëkòwi, nie przikrzy sã nama. Jesmë òtemkli na wszëtckò, co nowé, co je wëzwanim i pòzwòłò sã nama rozwijac.

Jednym z merków Nadolanów je m.jin. wielné karno dzecy, jaczé bierzã ùdzël w próbach i wëstãpach. Jak sã wama ùdówò je przëchłòscëc?

Zaczãło sã òd dzecy i wnuków pierszich nòlëznicków karna. Pòzni dołączëlë dzecë sãsadów i znajomëch. A pòtemù jò miała w swòjim warkòwim żëcym przigòdã zwónã szkòlnò mùzyczi w Zrzeszë Szkòłów w Kòstkòwie. Tam jem stwòrzëła téz chùr i bëł òn pierszim wikszim zdrzòdlã, z jaczégò pòchòdzëlë młodi nòlëznicë Nadolanów. W tim samym czasie jò zarażała kaszëbiznã „mòje” dzecë w przedszkòlu, w jaczim robiã na co dzëń. I to je drëdzë wiòldzë zdrzòdło. To warało dosc dlugò, ale terò dzecë sã bùsznë z tegò, że sã nòlëznikama najégò karna. Wòznã rolã w taczì grëpie trzimò człowiek, jaczi ją prowadzy. Wiëm, że to nie brzëmi skrómno, ale mészlã, że móm wpli w to, że wiele dzecy je w Nadolanach. Wierã jem lubiòno przez dzecë (smiëch).

Jëbleusz 20-lëcò to bëłny czas, żebë rzeknãc ò jesz jednym wòznym dzëlu najégò karna – ò akòrdionistach, bez chtërnëch wierã më bë ni mòglë dzejac na taczì równie. Spiëw a capella je drãdzi i piãkny,



ale z towarzeniem instrumentów je farwniejszi. Jô ju wspomnãła ò pierszi akòrdionistce Teréze Narecczi. Pòzni dołącił do najégò karna Riszka Òkrój, chtèren bël z nama do pòłowë 2012 roku. Czile lat wespółrobił z nama téz bëlny instrumentalista Zbyszek Dampc jakno drëdzi akòrdionista. Òd stëcznika 2012 roku je w Nadolanach Łukòsz Jung – młodi spòsobny człowiek, chtèren cãzkò robi nad swòjim mùzycznym rozwijã. Je z nama nieprzeriwno ju 13 lat i móm nõdziejã, że jesz kãsk z nama wëtrzymò. I mómë jesz Mikòłaja Pùksztã. Òn zaczinòł swòjã przigòdã z akòrdionã, czej miòł leno piãc lat, a do naju dołącił, czedë miòł òsmë. Mómë wiòldzé szczescé do akòrdionistów. Kòchajã swòj instrument, mùzykã i chcã bęc z nama.

A jaczim czerownikã i dirigentã je Ilona Kòwalczik? Cwiardim czë łagòdnym?

Jô bë rzekła, że „dwa w jednym”. Jem baro wëmògajãcò (nie zdrzãcë na wiek – do wszëtczich òdnòszóm sã równo), ale biwóm łagòdnò i jem cerplëwò. Tak bënëmnji jô to widzã, ale to pitanié barzi do nõlezników karna.

Czim dlò was bëło i je karno Nadolanie?

20 lat minãło tak flot, że nawet człowiek nie wié, czedë. Ale to bël pò pròwdze pëszny sztëk najégò pòspólnégò zëcò, baro robòcy i brzadny. Më stwòrzëlë wiòlgã Nadolańską familiã. Przez naje rëdzi przeszło kòl 200 lëdzy, przede wszëtczim dzecy i młodzëznë. Baro mie sã widzy, że niejedny z nich wròcajã do karna, jak ju so ùłożã swòje dozdrzeniałë zëcë.

Më jesz nie rzeklë ò rozmajitëch nõdgradach dlò Nadolanów...

Wiòldzim zadzëwòwanim i wëprzëdnienim bëła dlò naju òsoblëwie Òrmùzdowò Skra przëznòno przez miesãcznik „Pomerania”. To wiòlgò bùcha do dzysò. Më sã czëlë, jak më bë dostelë Oscara. Achtnãł téz

naju samòrząd. Za szerzwienié kaszëbsczzi kùlturë w kraju i za jegò grańcama më dostelë Brunégò Stolëma i miono Ambasadorów Kaszëbsczzi Kùlturë. Wiele téz bëło wszelejaczich nõdgradów i wëprzëdnieniów w rozmajitëch przezërkach i kònkùrsach.

Jesce téz bëłë nõdgradzony indywidualno.

To téz dzãka Nadolanóm i robòce dlò karna. W 2022 roku jô dostała Złotégò Stolëma przëznòwónégò za pòpularizowanié kùlturë przez Fùndacjã dlò Rozwiju Gminë Gniewino „Wspólne Dobro”, a Ioni Nõdgradã m. Ksãdza Galasa ze spòlëznowã słuźbã dlò lëdowi i mùzyczny kùlturë.

Przë leźnoscë òkrãglëch roczëznów nie dô sã òmniãc pitaniò ò planë na przëidnotã. Czim bãdzeta zëłë w nõblëższym czasie?

Jak wiadno, mómë plan cãzkò robic. Wnetka skùńczi sã projekt kantatë „Kòlãdë Kaszëb”, w jaczim më wzãlë ùdzël, nagriwajãcë kòlãdã „Kùling do Nòdolò” àutorstwa Tòmka Fòpczi i Jerzégò Stachùrszczégò. Rok 2025 w naji gminie Gniewino je jëbleùszowi i bãdze wiele wëdarzeniów, w jaczich mdzemë brac ùdzël. Chcemë téz nagrãc dwie nowe platë: z najima lubòtnyma frantówkama w rozmajitëch jãzëkach i z kaszëbsczima kòlãdama. A do te rokrocznë pùntkë w kalãdarzu: Krancbal i Dzëń chleba i miodu w Nòdolim, Cystersczzi Festin w Żarnówcu, òdpùst w Kòstkòwie, patriotyczny kòncert w Nòdolim, wëstãp òb czas Dni Kùlturë Gminë Gniewino. Rëchtëjemë sã téz do kònkùrsów i przezërków: Jantarowi Bòt w Kòsòkòwie, Chùralnë Pòtkania w Pierwòszënie, Przezërk Fòlklorowëch Karnów we Wierzchùcënie, Kòlãdów i Adwentowi Piesni w Pierwòszënie. Planëjemë jesz wëjòzd na midzënròdny festiwal do Prãdzi. Tëli wiémë na dzysò. A co sã jesz pòjawi wìtro... ùzdrzimë.

GÒDÒŁ DARK MAJKÒWSCZI



10 LAT TEMU ODSZEDŁ PROF. JERZY SAMP

W październiku 2024 roku z inicjatywy gdańskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Rada Naczelna ZKP podjęła uchwałę ustanawiającą rok 2025 Rokiem Jerzego Sampa. To doskonała okazja, aby przypomnieć postać wybitnego badacza historii literatury i kultury Gdańska, Kaszub i Pomorza. Należy jednocześnie zaakcentować, że pamięć o profesorze wciąż jest żywa, a zainteresowanie jego twórczością nadal wysokie, w czym zasługa nie tylko spadkobierców jego literackiego dorobku, ale również wielu instytucji kultury, gdańskiej Alma Mater, a przede wszystkim mieszkańców Gdańska i Pomorza.

Warto przypomnieć, że od 2017 roku imię Jerzego Sampa nosi Szkoła Podstawowa nr 86 w Gdańsku-Łostowicach, na Oruni znajduje się skwer jego imienia, a od kilku lat po Gdańsku jeździ tramwaj, którego patronem jest prof. Samp.

O profesorze nie zapomnieli również Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (którego był wieloletnim członkiem), ustanawiając rok 2025 Rokiem Jerzego Sampa. Nie zapomnieli też redakcja „Pomeranii”, dla której napisał wiele barwnych artykułów i w której kolegium zasiadał przez wiele lat.

Wspominałem, że nie słabnie zainteresowanie twórczo-



ścią Jerzego Sampa. Miłośnicy *Baltyckich mitopei*, *Legend gdańskich* czy monografii dotyczących Oruni i Wrzeszcza od wielu lat czekają na wznowienie tych pozycji. Syn profesora Christian Samp daje nam pewną nadzieję na to, że w dziesiątą rocznicę śmierci jego ojca na rynku księgarskim ukaże się kilka wznowionych tytułów.

– Jest plan, aby w tym roku przywrócić do życia pozycje książkowe, które wydane zostały przez Wydawnictwo Kaszubskie. Jestem po pierwszych rozmowach i z optymizmem patrzę na to, co się wydarzy – zapowiada, nie zdradzając jeszcze szczegółów, Christian

Samp. – Pracuję również nad wznowieniem kilku pozycji związanych z *Legendami gdańskimi*, których od dawna nie ma na księgarskich półkach, a jest na te tytuły duże, jeśli nie bardzo duże zapotrzebowanie. Kolejne pokolenia gdańszczan nadal się na nich wychowują. Bardzo często zgłaszają się do mnie osoby, które pytają o *Legendy*, gdyż organizowane są konkursy dla dzieci, powstają podcasty inspirowane tym wydawnictwem. Czasami jestem proszony o udzielenie praw autorskich do projektów związanymi z *Legendami*. Jak widać, pomimo upływu lat zainteresowanie tym konkretnym tytułem nie spada. Wiele szkół pielęgnuje naszą tożsamość, pokazując, że mamy swoją regionalną tradycję i mamy nasze legendy, które tłumaczą pewne zachowania i zjawiska.

Jaka jest geneza *Legend gdańskich*?

– Bardzo często rozmawiałem z tatą o legendach związanych z naszym rodzinnym miastem. Pamiętam spacerować po Gdańsku, podczas których poznawałem te opowieści. Nieustannie pytałem: „Tato, skąd ty znasz te wszystkie historie?”. Dziś jestem przekonany, że kiedy chodził ze mną po gdańskich uliczkach, to tak naprawdę przenośli swoje dzieciństwo na moje dzieciństwo. Gdy ojciec był dzieckiem, również często spacerował po Gdańsku ze swoim ojcem. Mój dziadek po wojnie był mocno załamany wyglądem powojennego miasta, bo pamiętał przecież ten wielki Gdańsk sprzed 1945 roku. Pierwszą osobą, która przekazywała dalej gdańskie legendy, był więc właśnie mój dziadek, była to dla niego zapewne forma odskoczni od brutalnej rzeczywistości, jaką przyniósł miastu koniec wojny. Osobą, która spajała legendy od strony kaszubsko-pomorskiej, była natomiast babcia Helenka, która pochodziła z Gnieźdźewa koło Pucka. Wnosiła do tych opowieści legendy kaszubskie – wyjaśnia Christian Samp.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zrodził się pomysł, aby spisać legendy w jednym zbiorze. Z czasem jednak opowieści przybywało i w efekcie powstało kilka zbiorów.

Pierwszy tom *Legend gdańskich* Jerzego Sampa ukazał się w 1992 roku nakładem Oficyny Wydawniczej GRAF, rok później autor otrzymał zań nagrodę Pro Libro Legendo.

– Tata mówił, że niektóre miejsca w Gdańsku wręcz prosiły się o legendę, więc znajdował pewnego rodzaju podania, zahaczał pod nie kotwicę historyczną i starał się całość zebrać w jedną interesującą opowieść. Jestem jednak pewien, że bazą główną legend był dziadek. Tata jako najmłodszy z rodzeństwa miał najwięcej sposobności do rozmów o przedwojennym Gdańsku, o różnych przedwojennych tradycjach, które babcia Helenka wyniosła z rodzinnego domu i kulturowała po 1945 roku, mieszkając już w Gdańsku – dodaje Christian Samp.

W spuściźnie Jerzego Sampa znajduje się wiele nieopublikowanych dotąd opowieści. Jeśli wszystko



Osiemnastoletni Jerzy Samp. Fot. archiwum rodzinne

pójdzie zgodnie z planem, to jeszcze w tym roku trafią do księgarń, stanowiąc uzupełnienie tych, które są już miłośnikom twórczości Sampa znane.

– Do druku przygotowany jest bardzo duży materiał. Są to bajki i podania, wszystkie zakotwiczone w realiach gdańskich czy też kaszubsko-pomorskich – informuje Christian Samp.

Jerzy Samp pisał także powieść. Do końca starał się nanosić nowe wątki, ale w pewnym momencie tego zaniechał.

– Tekst urywa się w styczniu 2015 roku, a więc miesiąc przed jego śmiercią. Za życia ojciec wyraził wolę, aby powieść nie została opublikowana, a do przeczytania maszynopisu wskazał tylko kilka najbliższych osób. Mogę jedynie zdradzić, że fabuła oparta jest na kanwie prawdziwej historii, historii naszej rodziny – dodaje Christian Samp.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

PROFESOR JERZY SAMP

Profesor Jerzy Samp urodził się 23 marca 1951 roku w Gdańsku. Jego rodzicami byli gdańszczanin Paweł i pochodząca z Gnieźdźewa Helena z domu Zielke. Miał czterech braci – Wawrzyńca, znanego artystę rzeźbiarza, oraz wieloletniego proboszcza kościoła Najświętszego Serca Jezusa we Wrzeszczu ks. prałata Mikołaja, Gerarda oraz Pawła.

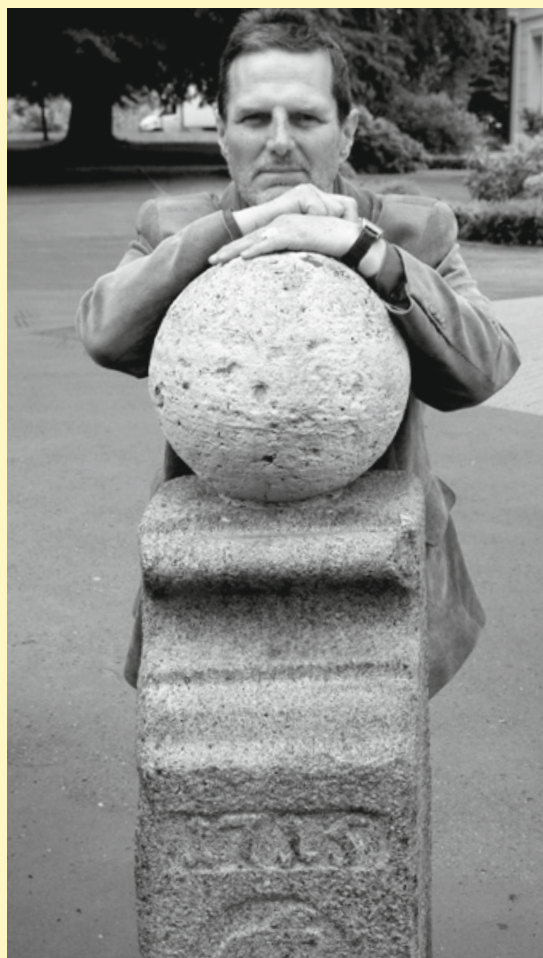
Ukończył VII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku-Oruni. W latach 1969–1970, studiował filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Studia ukończył w 1975 na Uniwersytecie Gdańskim i w tym samym roku rozpoczął pracę na macierzystej uczelni. Doktorat obronił w 1982 roku, habilitację ukończył 10 lat później. Od roku 1994 profesor UG, kierował Zakładem Pomorzoznawstwa. Specjalizował się w historii literatury i kultury Pomorza XIX i XX wieku. Wykładał m.in. na uczelniach w Niemczech i Kanadzie.

Profesor Jerzy Samp był postacią barwną i twórczą. Znaliśmy go jako badacza i uczonego, historyka literatury, ale także płodnego pisarza, popularyzatora legend i ich twórcę, współautora książek o dziejach Gdańska oraz Kaszub i Pomorza. Poczył ważne badania dotyczące życia św. Barbary, której relikwie w latach średniowiecza znalazły się w Gdańsku; był wręcz jej admiratorem.

Jako student działał w Klubie „Pomorania”, został jego prezesem. Przewodził gdańskiemu oddziałowi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (w kadencjach 1987–1989 i 1996–1998). Był członkiem Zarządu Głównego ZKP. Należał do Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, był współtwórcą Instytutu Kaszubskiego.

Podczas spotkań opłatkowych w domu parafialnym przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu, gdzie gospodarzem był jego brat ks. Mikołaj, prof. Samp dał się poznać jako wspaniały gawędziarz, znawca i zamiłowany narrator anegdot i gawęd. Na wielu spotkaniach gdańskiego oddziału ZKP w domu parafialnym w Starych Szkotach bardzo barwnie opowiadał o życiu Sługi Bożego ks. biskupa Konstantyna Dominika, który był spokrewniony z Dercami i Sampami.

Jerzy Samp napisał około 40 książek, setki artykułów. Współpraca z Radiem Gdańsk dała około 700 audycji o dziejach Gdańska, Kaszub i Pomorza. Publikował m.in. w „Pomeranii”, „Dzienniku Bałtyckim”, „Tygodniku Morskim”. Wiele Jego prac ukazało się w przekładach na języki: angielski, francuski, niemiecki i hiszpański. Dużą popularnością cieszyły się trzy tomy glosariusza poświęconego Gdańskowi, w którym opowiedział historię bram, ulic i wielu magicznych przestrzeni miasta. Jego Zaklęta stęgna przypomina stare i często zapomniane baśnie i legendy, przynosząc też wiele nowych, dotyczących głównie Gdańska. Tworzył także scena-



riusze filmowe. Jego współpraca z oddziałem gdańskim ZKP przyniosła serię filmów o historii Oruni i Starych Szkotów Kaszubi w Gdańsku.

Wśród wielu nagród otrzymał Nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (1984) i Nagrodę Miasta Gdańska w dziedzinie kultury (1993). Należy do grona laureatów Medalu Stolema. Otrzymał go w 1985 roku razem z Romanem Wapińskim i Günterem Grassem. Nagrodę Literacką im. Lecha Bądkowskiego otrzymał jako pierwszy – za dwie antologie: *Poezję rodnej mowy* i *cenne studium historyczno-literackie Zanim staniesz się niemy w mowie ojców*.

Najważniejszym dokonaniem Jerzego Sampa jako historyka literatury jest, w opinii badaczy gdańskiej humanistyki, syntetyczna praca *Literatura kaszubska*, która znalazła się w polsko-niemieckim dziele *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów. Historia i współczesność. / Kaschubisch-Pommersche Heimat. Geschichte und Gegenwart* pod redakcją Józefa Borzyszkowskiego i Dietmara Albrechta (wyd. ZKP, Gdańsk 2000).

Jerzy Samp zmarł 26 lutego 2015 roku w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.

WOJCIECH J. KONKEL
JERZY NACEL



LECHIA TO PRODUKT, KTÓRY NIE WYMAGA REKLAMY

Marcin Średziński jest autorem książki *Tylko Lechia. Piłkarska historia gdańskiej Lechii*. O pracy nad drugim tomem tej książki, zaangażowaniu w odbudowę Lechii na przełomie XX i XXI wieku oraz obecnej sytuacji w klubie rozmawia z autorem Adam Mauks.

W ubiegłym roku ukazał się pierwszy tom twojej książki. Jak idą prace nad drugim tomem?

Pracuję w tej chwili nad rokiem 1958. Opracowałem już cztery sezony drugiego tomu, czyli lata 1955, 1956, 1957 i prawie cały 1958. W pierwszym tomie mieliśmy dziesięć sezonów, w drugim będzie ich zdecydowanie mniej. Zgodnie z założeniem wszystkie tomy będą mieć równą objętość. W pierwszych powojennych latach było wyraźnie mniej informacji prasowych o Lechii, za to w kolejnych jest pod tym względem znacznie lepiej. To czasy, kiedy Lechia gra w ekstraklasie. Coraz więcej gazet publikuje już nie tylko relacje z meczów, ale także sylwetki piłkarzy, wywia-

dy z nimi. To wszystko jest bardzo ciekawe, bo w jakimś stopniu pokazuje życie w tamtych czasach. Był na przykład cykl w „Sportowcu Bałtyckim”, w którym zawodnikom Lechii zadawano różne pytania i były to pytania, których dziś dziennikarz raczej nie zadaje swojemu rozmówcy. Na przykład: *Czy pan pali papierosy?* Zawodnik odpowiadał: *Tak, palę 10, czasem 15 giewontów dziennie;* *Czy pan pije?*, odpowiedź: *Mało, ale raz, na koniec sezonu, się upijam.* Najwyraźniej wtedy takie pytania były normą. Proszę sobie wyobrazić, że dziennikarze pytali na przykład młodego zawodnika, czy już pali, a on mówił, że jeszcze nie. Warto pamiętać, że to były czasy, w których panowało ogólne przyzwolenie na pale-

nie papierosów i zupełnie inne było podejście do kwestii dbania o swoje zdrowie. Ciekawe są też prostolinijne odpowiedzi piłkarzy. W drugim tomie będzie znacznie więcej informacji o ludziach związanych z Lechią.

Masz już jakąś skalę porównawczą. Jaka jest największa różnica w pracy nad pierwszym i drugim tomem?

Przede wszystkim dostępność materiałów. W pierwszych latach działalności Lechii, tych jeszcze przed ekstraklasą, czyli do 1949 roku, każdy materiał był na wagę złota. Dwu-, trzydzielne relacje z meczu były bezcenne. W pracy nad drugim tomem materiału, choćby prasowego, jest już znacznie więcej. Z każdego meczu Lechii jest pięć, czasem sześć relacji i one się od siebie różnią, co istotne, także statystykami. Rozbieżność między podawaną minutą strzelenia gola to często nawet siedem, osiem minut! Dużą pomocą służy mi strona internetowa lechia.net, na której Dariusz Boczek gromadzi nie tylko mnóstwo historyczno-statystycznego materiału, ale także próbuje ustalić jak najdokładniej, w której minucie na przykład padła bramka dla Lechii.

Schemat drugiego tomu będzie się różnił od pierwszego?

Nie, nie chciałbym tego zmieniać. We wstępie będzie kilka zdań opisujących sezon, potem chronologiczny opis wydarzeń i na końcu aneks statystyczny.

Wydanie drugiego tomu będzie elementem obchodów osiemdziesięciolecia Lechii. Jest już konkretna data publikacji?

W Faktorii Inicjatyw prowadzonej przez Dariusza Krawczyka powstał pomysł, żeby stworzyć na tę okoliczność specjalny album. Powinien ukazać się w okolicach urodzin Lechii, czyli siódmego sierpnia tego roku. Natomiast kolejne tomy mojej książki mają ukazywać się co roku w grudniu. Nie inaczej będzie z drugim tomem.

Pracując nad książką, zapewne widzisz, jak Lechia się zmieniała.

Klub funkcjonował w określonej rzeczywistości. W latach pięćdziesiątych widać coraz większe zainteresowanie kibiców i prasy. Czuje się zapotrzebowanie na sukcesy, bo to był przecież świetny czas dla Lechii, żeby wspomnieć tylko finał Pucharu Polski w 1955

roku czy trzecie miejsce w ekstraklasie w roku 1956. Było też sporo sytuacji konfliktowych, na przykład ze zmianą barw klubowych.

Czy da się zauważyć ingerencję polityki w ówczesne życie sportowe?

Zdecydowanie tak. Już w pierwszym tomie pisałem o wielu sytuacjach, w których o przynależności klubowej decydowało zrzeczenie, do którego klub należał. To efekt tak zwanej reformy sportu z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. W zrzeczeniu budowlanym, do którego należała Lechia, nie było problemu z przejściem zawodnika do innego klubu, ale już relacje z innym zrzeczeniem były dużo trudniejsze. Wszystko było przecież naznaczone ideologią komunistyczną.

Nikt, kto nie jest kibicem Lechii, nie podjąłby się tak dużego wyzwania, jak napisanie książki o tym klubie. Od kiedy jesteś sympatykiem biało-zielonych?

Wciąż pamiętam pierwszy mecz Lechii, na którym byłem. To był sezon 1982/83, kiedy Lechia walczyła o awans do drugiej ligi. „Debiutowałem” wyjazdowymi derbami ze Stoczniovcem Gdańsk. Od tego spotkania zaczęło się moje oczekiwanie na każdy kolejny mecz Lechii. To były czasy, kiedy telewizja nie pokazywała meczów, więc jak się mecz kończył, to wychodziłem smutny, bo musiałem czekać kolejne dwa tygodnie na następny.

Daleko miałeś na stadion przy Traugutta?

Mieszkałem na Strzyży, niedaleko linii tramwajowej, na stadion tramwajem jechałem dokładnie dziesięć minut.

Należałeś do grupy jeżdżącej na mecze wyjazdowe?

Nie, ale kilka wyjazdów z Lechią mi się zdarzyło. Byłem raczej kibicem domowym. Kiedy Lechia odradzała się w A-klasie, wziąłem udział w tworzeniu stowarzyszenia, w późniejszych wyborach do rady miasta, a jeszcze później zainteresowałem się historią Lechii. Ta interesuje mnie najbardziej.

Który mecz szczególnie utkwił ci w pamięci?

O rany, było ich mnóstwo. Na pewno ten, który dał nam awans do ekstraklasy z Zagłębiem Lubin w czerwcu 1984 roku w Gdańsku. To było coś niewiarygodnego. Jeszcze przed końcem meczu pod naporem kibiców pękła

siatka odgradzająca trybuny od boiska. Kibice po chwili stali przy samej linii autowej. Sędzia musiał trochę wcześniej skończyć to spotkanie, bo gwizdnął rzut wolny, a kibice myśleli, że to koniec, i wbiegli na boisko. Na pewno takim meczem był też słynny pojedynek ze Stilonem Gorzów w sierpniu 1992 roku w Gdańsku. Lechia do przerwy przegrywała w nim 0:4, ale ostatecznie zremisowała 4:4. Dużo kibiców na przerwie wyszło ze stadionu. Musieli mieć ciekawe miny, kiedy usłyszeli w radiu, że jednak Lechia dała radę zdobyć cztery bramki. Piękne wspomnienia mam z finału Pucharu Polski w maju 2019 roku w Warszawie. Pierwsza nieuznana bramka dla Lechii, potem w samej końcówce gol Artura Sobiecha i puchar dla Lechii. Klimat tego meczu był niezapomniany, bo Warszawa przez moment była biało-zielona. Ale były też smutne i rozczarowujące chwile, jak choćby barażowy dwumecz z Olimpią Poznań w 1988 roku, który zdegradował Lechię do drugiej ligi. Wtedy w swojej naiwności myślałem, że spadniemy na jeden sezon, ale jak wiemy, tak nie było.

Wspomniałeś, że byłeś wśród ludzi, którzy pomogli odrodzić się Lechii po jej upadku i grze w A-klasie. Jaka była geneza twojego zaangażowania się w ten projekt?

To był czas dwóch Lechii. Jedna grała w A-klasie, a druga jeszcze w trzeciej lidze, po połączeniu z Polonią Gdańsk. Kryzys był ogromny, bo Lechia-Polonia miała problem, aby zebrać na mecz dwunastu, trzynastu zawodników. Nie bardzo było wiadomo, w którą stronę się skierować. Zacząłem chodzić na mecze Lechii z A-klasy. Dużą rolę w informowaniu o tym projekcie odegrała strona internetowa lechia.gda.pl. Dzięki niej mamy relacje z tamtych meczów, a nawet składy. To bezcenna rzecz. Tomek Bocheński nazwał na forum naszą grupę Internetowym Klubem Kibica i zaproponował spotkanie w hotelu Roko koło stadionu przy Traugutta. Na pierwszym spotkaniu było dziesięć osób. To wtedy poznałem świętej pamięci Tomka Stoppę „Eljota”, który stworzył biuletyn. Pisałem do niego artykuły. Dość szybko pojawiły się kolejne osoby, powstała idea założenia stowarzyszenia, a jego pierwsza siedziba była u mnie w mieszkaniu. Wracało coraz więcej kibiców, zaczęli pojawiać się sponsorzy, potem były wybory

samorządowe, w których startowali ludzie ze stowarzyszenia jako Komitet Wyborczy „Gdańszczanie dla Lechii – Naprzód Lechio”. Chociaż do Rady Miasta Gdańska nie udało się nam wejść, to jednak Lechia znowu mocniej zaistniała w świadomości gdańszczan. To był czas ogromnej pracy, która dawała nam mnóstwo satysfakcji. W końcu udało się Lechię odbudować, wróciła w 2008 roku do ekstraklasy. Pamiętam też spotkania ze świętej pamięci Pawłem Adamowiczem, ówczesnym prezydentem Gdańska, który na początku naszych relacji nie był szczególnie prosportowy. Z czasem to się zmieniło, do tego stopnia, że przecież stadion, na którym dziś gra Lechia, wybudowano z jego inicjatywy.

Historia Lechii wciąż zatacza koło. Co myślisz, kiedy patrzysz na to, co teraz dzieje się z Lechią?

To jest dla mnie przerażające. Oczywiście nie znam szczegółów, nie wiem, jak to wygląda od środka. Odnoszę jednak wrażenie, że sukces sportowy, czyli zdobycie Pucharu Polski, trzecie miejsce w lidze i Superpuchar, mocno zaciemnił obraz tego, co działo się i nadal dzieje w klubie. Nawet w poprzednim sezonie, po tym, co się działo w strukturach klubu, Lechia nie miała prawa walczyć o awans do ekstraklasy. A jednak wygrała ligę w fantastycznym stylu. I to dało mi ogromną nadzieję, bo przecież Lechia jest produktem, który nie wymaga reklamy. Mecz derbowy z Arką przyciągnął na stadion w Gdańsku komplet widzów. Wprawdzie nie zajmuję się dużym biznesem, ale czy w przypadku Lechii problemem jest stworzenie takiego produktu, który regularnie przyciągałby kibiców na ten stadion? Nie rozumiem, jak na takim klubie, jakim jest Lechia, nie udaje się zarobić. To dla mnie smutne i niezrozumiałe.

Książkę Marcina Średzińskiego *Tylko Lechia. Piłkarska historia gdańskiej Lechii* można zakupić w sklepach stacjonarnych w Gdańsku:

- Fanstore LG stadion, ul. Pokoleń Lechii Gdańsk 1
- oficjalny sklep „Lwy Północy”, Podwale Staromiejskie 93
- oficjalny sklep „Lwy Północy”, Galeria Przymorze, ul. Obrońców Wybrzeża 1
- Księgarnia Naukowa Gdańsk, ul. Łągiwniki 56

oraz online:

- bit.ly/TYLKOLECHIA-KSIĄŻKA

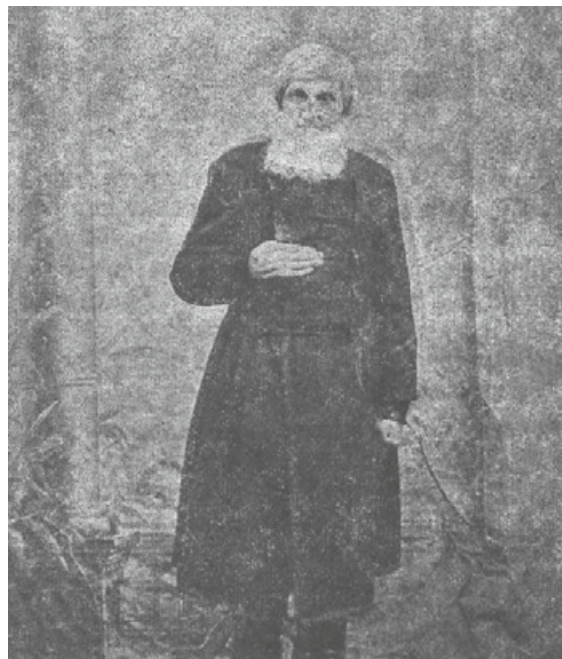
FRANCISZEK NIERZWICKI (STARY FRANEK)

I KASZUBSKA PIEŚŃ

O Franciszku Nierzwickim (1821–1904), którego nazwisko jest hasłem w *Bedekerze kociewskim* i *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*¹, a który z czasem zyskał miano Franka, Starego Franka lub Franka z Więcków², mówiono niegdyś więcej niż obecnie³. Zresztą trudno mieć o to jakiegokolwiek pretensje, należy jedynie się cieszyć, że dość wiele udało się wcześniej o nim wywiedzieć.

Stąd współczesny tekst Seweryna Paucha⁴, który ukazał się w roku 2004 z okazji setnej rocznicy śmierci Franciszka Nierzwickiego, zbierał to wszystko i już niewiele nowego wnosił. Bardziej wzbogacił wiedzę o tej postaci Wiesław Brzuskowski swoją książką *Franciszek Nierzwicki. Stary Franek 1821–1904*, która ukazała się w dwusetną rocznicę jego urodzin w roku 2021, czyli w ustanowionym przez Radę Powiatu Starogardzkiego Roku Franciszka Nierzwickiego. Oczywiście, jak to w biograficznej pracy bywa, najpierw powiedziano w niej o *Życiu prywatnym* i Piotrze Nierzwickim, bracie Starego Franka, potem o Franciszku Nierzwickiego *Współpracy z Kościołem*, umiłowaniu książek i zamiłowaniu do pisania, zainteresowaniu rolnictwem i gospodarką, walce z germanizacją, a także o wielu podróżach. Ponieważ działo się to wszystko pod zaborem pruskim, więc F. Nierzwicki miał z racji swej politycznej działalności niemało kłopotów, ale umiał sobie z tym doskonale radzić i nie skończyło się to uwięzieniem w twierdzy Wisłoujście, jak przytrafiło się to chociażby Józefowi Chociszewskiemu czy księdzu Symforianowi Tomickiemu⁵. Ponieważ Nierzwicki znał doskonale tamtejszy folklor⁶, w jego Więckowach bowiem i pobliskich wsiach, przynależnych wtenczas do powiatu kościerskiego, nie tylko kociewski, ale i kaszubski znaczył wiele⁷, więc korzystał z jego wiedzy zarówno Józef Łęgowski, jak krakowski językoznawca Kazimierz Nitsch, który badając tamtejszą gwara, odwiedził Franciszka Nierzwickiego latem roku 1904⁸.

Zasługująca na uznanie książka W. Brzuskowskiego oddaje trafnie bogatą działalność F. Nierzwickiego, wskazując przy tym na jego epistolarną publicz-



stykę, która z racji swego obszaru powinna doczekać się wreszcie opracowania, i to nie tylko przez znawców literatury Kociewia i Kaszub, ale także przez językoznawców. Bo chociaż Brzuskowski poświęcił tej epistolarniej tematyce około ośmiu stron, wskazując nie tylko na literacki charakter korespondencji Starego Franka, ale także na udane w niej, pełne empatii, dydaktyzmu i moralizatorstwa omówienia ówczesnej sytuacji, to zaledwie tego wszystkiego zapowiedź. Mamy bowiem w listach Starego Franka obszerną i barwną opowieść o kociewskiej i kaszubskiej wsi⁹ sprzed ponad stu lat. Przy czym to wszystko nasycone

¹ Por. R. Landowski, *Nowy bedeker kociewski*, Gdańsk 2002; *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, Gdańsk 1997, t. III.

² Por. M.W., *Franciszek Nierzwicki (Rys życia dobrego Polaka i zasłużonego obywatela)*, „Mestwin” 1932, nr 8, s. 5; S. Pauch, *Stary Franek. Życie i działalność*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 2004, nr 3, s. 34.

³ Por. X. Tomasz, *Krótki życiorys Starego Franka*, „Pielgrzym” 1905, nr 15; M.W., *Franciszek Nierzwicki*, dz. cyt.; A. Mańkowski, *Franciszek Nierzwicki („Stary Franek”) gbur – bibliofil pomorski*, „Silva Rerum” 1938, nr 1.; S. Berent, *Stary Franek. Franciszek Nierzwicki – rys życia*, „Kociewie” 1939, nr 5.

⁴ Por. S. Pauch, *Stary Franek. Życie i działalność*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 2004, nr 3.

⁵ Por. *Gdańskie sonety sprzed półtora wieku*, w: T. Linkner, *Kaszubski wirydarz*, Gdańsk 2021, s. 172–173.

⁶ Por. W. Brzuskowski, *Franciszek Nierzwicki*, dz. cyt., s. 83–102.

⁷ Por. Z. Szultka, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. II, Gdańsk 2024, s. 245.

⁸ Por. T. Linkner, *Dawniej w Kościerzynie. Zarys monografii*, Kościerzyna 2020, s. 23–24.

⁹ Więckowy, gdzie mieszkał F. Nierzwicki, należały wtenczas do powiatu kościerskiego; opowiadał nie tylko o swojej okolicy jako nadawca listów do pomorskich gazet.

jest żarliwym patriotyzmem i głęboką wiarą w rychłe odzyskanie niepodległości¹⁰.

Franciszek Nierzwicki, nazwany ojcem pisarstwa kociewskiego¹¹, pisał swoje listy do „Pielgrzyma”, „Przyjaciela”, „Gazety Gdańskiej”, „Gazety Toruńskiej” i gdyby je wszystkie opublikować w poprawnym edytorskim opracowaniu, byłyby dla wielu doskonałą lekturą i źródłem wiedzy o dziejach XIX-wiecznego Pomorza. Obecnie nie jest to takie trudne, jeżeli mamy tyle zdigitalizowanych czasopism i nie trzeba już odwiedzać bibliotek w mniej lub bardziej odległych miejscach, chociaż bez odwiedzin czytelnicy trudno byłoby się obejść. Lecz widząc je puste, jak chociażby Biblioteki Gdańskiej PAN, nie chce mi się wierzyć, że nie tylko listy Starego Franka, ale także listy innych, piszących ongiś o swoich miejscowościach do wspomnianych gazet, zostaną zebrane i opracowane. Internet bowiem, chociaż tak bardzo w wielu sprawach pomocny, z racji swego wirtualnego przekazu skłania do dynamicznej i tym samym wybiórczej lektury, nie pozostawiając czasu na refleksję. Jakkolwiek by jednak było, propozycja edycji listów Starego Franka jest jak najbardziej aktualna i może skłoni kogoś z młodych literaturoznawców, językoznawców, historyków... do realizacji tego zamysłu. W tym miejscu trzeba pochwalić Wiesława Brzoskowskiego, że często korzysta z informacji wysupłanych z listów Starego Franka, publikowanych w XIX wieku w „Pielgrzymie”, gdzie bodaj najczęściej pisał, i to już w pierwszym roku ukazywania się tego pisma¹².

Zanim jednak zajmiemy się wskazanym w tym artykule tematem, czyli nieznaną pieśnią o kaszubskiej ziemi (1889), która zda się echem *Pieśni o ziemi naszej* (1843) Wincentego Pola, może jeszcze cokolwiek biografii Franciszka Nierzwickiego, który urodził się 13 października 1821 roku w Więckowach i mieszkał całe życie w swej rodzinnej wsi w pobliżu Skarszew. Ukończył w Więckowach jednoklasową szkołę i po ożenku w roku 1847 (?)¹³ z Marianną z Gdańców zajął się, podobnie jak jego przodkowie, gospodarowaniem na roli. Ponieważ znał się także na ciesielce i murarce, więc zamieszkał w zbudowanym przez siebie domu¹⁴. Dużo czytał książek i gazet i wiedział wiele, zyskawszy wśród swoich jak najwyższe uznanie, nie mówiąc już o kapłanach ze Skarszew i Pogódek. Jako człowiek wielce religijny *Nierzwicki był także czynnym członkiem stowarzyszeń i bractw kościelnych*¹⁵. Oddany całym sercem Ojczyźnie, podczas powstania stycz-

niowego *był mężem zaufania Rządu Narodowego*¹⁶ i – jak mówi Seweryn Pauch – dzięki niemu osiemnaście osób z jego okolic ruszyło do powstania. Kiedy w 1872 roku zmarł znany mu dobrze ks. Szczepan Keller, w którego „Pielgrzymie” tyle pisał, przejął jego bibliotekę, zasługując jak najbardziej na miano bibliofila¹⁷. Nie cieszył się jednak sam swoimi książkami i prenumerowanymi gazetami, ale dzielił się nimi z okoliczną ludnością. Często przemawiał na wiecach – w Chełmnie, Kościerzynie, Pelplinie, Zblewie... Swoją pracowity żywot zakończył 3 grudnia 1904 roku i spoczął na cmentarzu w Pogódkach.

II

Pamiętając o Franciszku Nierzwickim jako autorze wielu korespondencji, słanych do pomorskich czasopism, a także wiedząc, jak gorliwym był wiecowym mówcą, warto zapoznać się z tekstem pieśni wykonanej przezeń w Poznaniu. Zdarzyło się to najpewniej w lutym 1889 roku, ponieważ informował o tym na przełomie lutego i marca „Pielgrzym”. Czytamy tam, że Franek Nierzwicki zaśpiewał *na wolnym wiecu w Poznaniu*¹⁸ pieśń nazwaną pieśnią kaszubską. Chociaż była ona daleka w swej treści od *Pieśni o ziemi naszej* Wincentego Pola, najpewnie nieobcej czytatanemu Franciszkowi Nierzwickiemu, to jednak niektóre jej komponenty zdały się sobie bliskie. Tak chociażby z incipitem pieśni zaśpiewanej przez z F. Nierzwickiego *Każdy chwali swoją ziemię*¹⁹, a także przy słowach Pola o niebogatej Litwie, bliskich w tej pieśni słowom *Choć bogatsze inne kraje, na Kaszubach głód nie gniecie*. Podobnie gdy u Pola mamy o barciach i polowaniu²⁰, kojarzących się z trzecią zwrotką pieśni kaszubskiej. To jednak niewiele, ponieważ w *Pieśni o ziemi naszej* wiele mówiono o Litwinach, Żmudzinach, Rusinach, góralach czy naszych puszczech, wspominając jedynie o ziemiach ciągnących się aż do morza, ale przemilczając Kaszuby i Pomorze, co spotkało się z krytycznymi uwagami, o czym już pisałem.

Natomiast w pieśni zaśpiewanej przez Nierzwickiego słyszymy, że jeżeli nawet gdzie indziej lepiej, to na Kaszubach niezgorzej. Głodu Kaszubi nie znają, żyta mają dostatek, miodu nie braknie, w lesie można coś upolować, przy czym ryba, tak często sprzedawanych w Gdańsku, dostatek. Nadto kaszubska szlachta może się pochwalić poświadczonym przez Sobieskiego certyfikatem męstwa (w dwusetną rocznicę zwycięstwa

¹⁰ Por. S. Pauch, *Stary Franek. Życie i działalność*, s. 34–35.

¹¹ Por. tamże, s. 36.

¹² Por. Franek, Więckowoy, dnia 21 lipca 1869, „Pielgrzym”, 1869, nr 31, s. 7–9.

¹³ W 1845, czytamy u W. Brzoskowskiego; *Franciszek Nierzwicki...*, s. 12.

¹⁴ Por. M.W., *Franciszek Nierzwicki*, s. 5.

¹⁵ S. Pauch, *Stary Franek...*, s. 36.

¹⁶ S. Pauch, *Stary Franek. Życie i działalność*, s. 35.

¹⁷ Por. S. Pauch, *Stary Franek...*, s. 35; W. Brzoskowski, *Franciszek Nierzwicki...*, s. 25.

¹⁸ *Pieśń Franka Nierzwickiego*, „Pielgrzym” 1889, nr 28, s. 3.

¹⁹ *Każdy chwali swoją ziemię*, „Pielgrzym” 1889, nr 28, s. 3.

²⁰ Por. W. Pol., *Pieśń o ziemi naszej*, Lwów 1891, s. 8, 11.

pod Wiedniem ziemiaństwo dało najlepszy tego dowód, hucznie świętując tę *glorię*²⁰). Czy jednak z kaszubskim szlachectwem miały cokolwiek wspólnego owe *kapuzy*, o których mówiono jako *czapkach baranich z uszami*²¹, trudno powiedzieć. Tym bardziej że nie nosiła ich tylko kaszubska szlachta. Gdyby tak było, na pewno zwróciłby na to uwagę Aleksander Majkowski w *Przewodniku po Szwajcarii Kaszubskiej*²² lub chociażby w humorystycznym poemacie *Jak w Kościerznie koscielnygo obrele... czy w prozatorskim obrazku *Judica domine nocentes me**²³. A tam kapuzy noszą zarówno Kaszubi z miasta, jak ze wsi. Że natomiast tę kaszubską pieśń zamyka przywołanie pielgrzymki (najpewniej z Kościerzyny) na wejherowską Kalwarię, która w latach osiemdziesiątych XIX wieku była już ponad dwusetną, to chociaż taki finał odpowiadał jak najbardziej religijności Franciszka Nierzwickiego, to żaden dowód, by on był autorem tej pieśni.

Nie pozwoli nam go również poznać lektura 39. tomu *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga, gdzie mamy tę pieśń mającą tytuł *O Kaszubach*, i tam jej autor jest bowiem anonimowy. Oczywiście u Oskara Kolberga jej treść, poza przekształceniami w niektórych wersach i dwiema zwrotkami, których nie zaśpiewał Nierzwicki, a które podamy tutaj kursywą, jest bogatsza. W *Pomorzu* O. Kolberga wzięła się ona stąd, że autor będąc w Pelplinie w drugiej połowie sierpnia 1875 roku i zapoznając się z „Pielgrzymem”, natrafił na nią w artykule *Frantówki o Kaszubach*²⁴. A ponieważ Franciszek Nierzwicki był nie tylko wiernym czytelnikiem „Pielgrzyma”, ale także słanych doń listów, nie mówiąc już o tym, że osobiście znał ks. Szczepana Kellera, redaktora i twórcę tego pisma, więc z tą pieśnią miał okazję jak najbardziej się zapoznać i tak ostała mu się w pamięci, że po dwudziestu latach usłyszeli ją zebrani na wiecu w Poznaniu. Natomiast jak ją zapamiętał i co najbardziej kaszubskiego w niej zapamiętał, możemy skonfrontować z oryginalnym tekstem z *Pomorza* Oskara Kolberga²⁵:

O Kaszubach

I

Każdy chwali swoją ziemię,
swoją chatę (*chatkę*), swoje plemię.
Jakbym swojej nie miał chwalić
(*Ja nie miałbym swojej chwalić*)
i od wzgardy jej ocalić,
gdym Kaszubą z woli (*łaski*) Boga
moją matką Polska droga?

Choć bogatsze inne kraje,
choć wszystkiego im dostaje,
to tu (*i*) u nas jeszcze przecie
na Kaszubach głód nie gniecie;
z roli naszej mamy żytko;
Mając żytko, mamy wszystko (*wszystko*).

Nie masz (*ma*), prawda, dawnych barci,
lecz nam jeszcze miodu starczy
do wypitki na wesele,
wosku na świece (*świeczkę*) w kościele,
w lesie jeszcze zwierza zgoni
a Kaszuba świadom broni.

U nas wioski ni zagrody
nie znajdziesz bez rybnej wody,
więc o rybę tu nie bieda,
mnóstwo ich się jeszcze sprzedaje;
niech to wszystkim Gdańsk wyjawi:
ile on ryb naszych strawi.

(*A do tego skarb nie lada
ziemia w tonie swym posiada:
bursztyn, złotu przyrównany,
już Fenicyjanom znany,
co z naszymi prapradziady
kupcząc, mieli oń układy.*)

Nasza szlachta nie parciana,
pod Wiedniem za króla Jana
Turka dzielnie gdy gromiła,
szlachectwo swe wysłużyła,
co kapuzy poświadczają,
bo początek swój stąd mają.

(*Lud wesoły przy robocie,
choć pracuje w czoła pocie,
a w kościołach swych drewnianych
i szkudłami pobijanych
społem chwali Boga szczerze,
zawsze stałym w ojców wierze.*)

Więc wszystkiego jest po trosze,
Jest dostatek (*dobYTEK*), są i grosze.
Toteż chętnie (*co rok*) za te dary
co rok składa swe ofiary
(*idzie złożyć na ofiary*)
Do Wejrowa procesyja,
że Kaszubom Bóg tak sprzyja.

TADEUSZ LINKNER

²⁰ Por. *Jak na Kaszubach świętowano wiedeńską glorię Jana III Sobieskiego*, w: T. Linkner, *Dawniej w Kościerzynie*, Kościerzyna 2020, s. 167–176.

²¹ S. Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, scalił i znormalizował Jerzy Treder*, Gdańsk 2003, s. 121.

²² Por. A. Majkowski, *Zdroje Raduni. Przewodnik po Szwajcarii Kaszubskiej*, Warszawa 1913, s. 43. Zwano je również mucami (por. R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski*, Gdańsk 1978, s. 402).

²³ Por. T. Linkner, *Z literatury Młodokaszubów. Aleksander Majkowski. Studia i szkice*, Pelplin 2013, s. 72, 73, 773 i nn.

²⁴ *Frantówki na Kaszubach*, „Pielgrzym” 1869, nr 41. Artykuł ten ukazywał się już od nru 37 pt. *Frantówki*. Zwrócił także na tę pieśń uwagę, pisząc o ks. Kellerze, autor *Piórem i słowem...*” (2003) ks. J. Walkusz.

²⁵ Normalną czcionką podaję tekst zaśpiewany przez Franciszka Nierzwickiego, a kursywą w półokrągłych nawiasach – jak brzmiał on w oryginale, który w: O. Kolberg, *Pomorze*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 39, Wrocław–Poznań, s. 246.

JANA RÓMPSCZÉGÒ WZÉNIK ARKÓNĚ I KASZĚBSKÒ DEJA

Bě sã człowiek nie spòdzòł, że jesz są dokùmentã a pismiona, co mògã wiele nowi wiedzė wniesc do te, co wiémė ò naszych wiòldżich kaszėbszczich pòprzėdcach. I nie jidze mie tu ò pòsobné ùczebné kònferecje, na jaczich colemało je na jinszi òrt pòwtòrzóné to, co rėchli běło znóné, ale jidze ò czėsto nowé a nieznóné rzeczė. Kò hewò prawie do taczich jem doprzėsędł. A jidze nòbarzi ò lėteracczė karno zrzeszińców. Chcałobė sã rzec – i bėlno, że ò nich prawie. Kò ò nich wiémė jesz dėrch za mało. Bėlė òni nòbarzi ùstėgòwóny przez rozmajitė systemė. Nawetka pò swòjim žėcym.

Z górã rok temu trafiłė do mie lėstė pisóné do ks. prał. Francėszka Grėczė. Dżel tegò brzadu sã ùkòzòł w „Pòmèrani” i w „Stegnie” w 2024 rokù. Òsoblėwie bėlė to lėstė Sztèfana Bieszka. Bėnė w tim dostònym zbiėrkù je tėż 31 lėstów napisónėch do ks. Grėczė przez Jana Ròmpscżégò. Nen sztòpel żdaje na òbròbk. Pisóné są w latach 50. i 60. ùszłégò wiekù. Je to hewò czas zakłòdaniò Kaszėbszczégò Zrzeszeniò. A wiémė doch, że Ròmpsczi òstòł wiceprzėdnicã ti stowòrė, Grėcza – nòlėznikã Zarzãdu. To prawie zrzeszińcė stanwilė ji drżėn. Pòzni òstelė òdnėkòny i kãsk ta wiedzò ò jich ùdzėlu w pòwstaniem stowòrė do dzys je pòmijòné. Mùszimė równak wiedzec, że to zrzeszińcė bėlė głównymã załòzcama Kaszėbszczégò Zrzeszeniò. Bez nich ta stowòra bė nie pòwsta.

Chtėż to bėł Jan Ròmpsczi? Wiele barzi òd niego są znòny Aleksander Labùda, Jan Trepczyk, a wierã tėż ks. Francyszk Grėcza. Równak to sã zmieniwò. Dzys ju wiémė, że Ròmpsczi bėł baro brzadnym pi-sarzã¹. Je mòżebné, że napisòł nòwicy ze zrzeszińców, chòc wszėtczė jego dokazė wėdóné bėlė pò jegò nògli smiercė dėcht 55 lat temu – 30 gòdnika 1969 rokù. Bėł jednym z nòmłòdszich z tegò karna, bò sã ùrodzył 8 gòdnika 1913 rokù (jegò kòrzenie są w Prokòwie kòle Kartuz), tej letkò je sã docygnãc, że miòł le 56 lat, czej ùmarł. Bėła to baro wiòlgò strata dlò kaszėbiznė. Bėłbė jesz gwėś zrobił a napisòł baro wiele, le równak ju to, co òstało pò nim, jesz wierã długò przinđdze nama analizėrowac.

Ròmpsczi eksternistycznie dobėł maturã w 1937 rokù w Pòznanim. Pò wòjnie, przesżli w „Grifie Pòmòr-szczim”, a w lagrze Stutthof, zaczął studia, chtėrne skùńcił w 1950 rokù na Ùniwersytece Mikòłajã Kòpernika w Torniu. Bėł szkòlnym, ùrzãdownikã, redaktora „Zrzeszė Kaszėbszczi” a ji dodòwkù lėterackò-ùczebnėgò „Chėcz”, etnografã przez lata sparłãczònym z Mùzeùm Etnograficznym w Torniu. Miòł wnet



J. Ròmpsczi. Òdj. Ze zbiėrów EP

na ùkòńczeniu doktorat, chtėren przerwa smierc. Pòchòwóny òstòł w Kartuzach, dėcht òkòma mėstra Aleksandra Majkòwscżégò.

Pierszi pò jegò smiercė sã ùkòzòł *Pòmion zwònów* – zbiėrk snòżich wiėrtów òpiartėch na tim, co wė-cerpiòł òn w lagrze Stutthof². Pisóné òne bėlė wszėt-czė w wòjnie. Kãsk rėchli, le tėż òb czas wòjnė, pòwsta jegò pòwiėsc *Űrwòné spiėwa* (pisóné w Swiònowie). Ta dożdac mùsza wnet 80 lat, bė ùdrza wid³. Zòs dobrėch 10 lat na wėdòwk żdòł jegò etnograficzny dokòz *Ścinanie kani*⁴.

¹ Wòrt sygnãc do dokazów, co gòdajã ò tim, jak: *Spuścizna Jana Rompskiego, Katalog Rękopisów MPIMKP w Wejherowie*, oprac. J. Kurowska i A. Skwarło, Wejherowo 2005. Tėż: J. Trepczyk, A. Labuda, J. Rompski, S. Bieszk, F. Grucza, F. Marszałkowski, *Poezja zrzeszyńców*, Gdańsk 2013; A. Jabłoński, *Naród: wspólnota wyobrażona. Jan Rompski do Kaszubów*, Warszawa 2023.

² J. Rompski, *Pòmion zwònów*, Gdańsk 1970.

³ J. Ròmpsczi, *Űrwòné spiėwa. Pòwiėsc z czasu kaszėbszczégò pòzytywizmu*, [Swiònowò 1943] Wejrowò 2021.

⁴ J. Rompski, *Ścinanie kani. Kaszubski zwyczaj ludowy*, Toruń 1973.

Za sprawą jegò szwagra Jana Trepczika wëdóny bëł zachtny zbiërk liczący bez 120 kaszëbszczich wiërtów ò titule *Wiërtë*⁵. Sëdmë lat pòzni òstòł wëdrëkòwóny jegò pierszi dramaticzny dokòz *Jò chcë na swiat*⁶. Jak jidze wëmerkac z lëstów, prawie dramaticzné dokazë nôbarzi mù plużëlë. Chcòł òstawić w nym rëmie nôwikszë dzëła. I tak sã stało, co wëkòzało wëdanië jegò jaż dzëwiãc dramatów w zbiërczi zachtny knëdze *Dramaty kaszubskie*⁷. Wiëmë, że to nie je wszëtkò. Dżël w wòjnie zadżinał, jak chcòbë debutanczczë slëchòwiskò *Rëbòcë*, co wierã bëło dosc ùdóné. Kò bëło òno przedstòwioné w Pòmòrszczi Rozgłosni Radiowi i to z dichtich ùwòżanim. Zòs nick nie bëło donëchczòs wiedzec ò jinszim slëchòwiskù *Na mòrszczim sztrądze*. Ùchòwało sã w lëstach, në kò tej wierã wnet przeczëtómë jegò tekst w „Pòmëranii” abò „Stëgnie”.

Dzys mòzëmë rzec, że wòrt bëło përzna dożdac z drëkòwanim lëstów Rómpscżëgò do Grëczë. Kò hewò pòd kuńc łònszczëgò roku – tak dëcht w 55. roczëznã smiercë jich àutora – na pòspòdlim wespółpròcë z rëmszczim partã Kaszëbskò-Pòmòrszczëgò Zrzeszeniò dotëgòwòł do mòjich zbiërków pòsobny dżël lëstów Rómpscżëgò. Je to trzënosce lëstów napisónëch do Léona Ropla [pòl. Roppel – dop. red.]. Nòstarszë dwa sã jesz sprzed II swiatowi wòjnë, zòs pòsobnë sã pòwòjnowé. W tëch slëdnëch prawie merkac je baro brzòd lagrowëgò cëpieniò, chtëren miòł cësk na mëszenië nawetka ò nôblëszich drëchach, ale òsoblëwie ò lëteraturze.

Ne dwa przedwòjnowé lëstë gòdajã zòs ò jednym z nògłosniëszich dramaticznëch dokazów w dzejach kaszëbszczi pismieniznë ò titlu *Wzënik Arkónë*. Zaczãti bëł nòpòzni w rokù 1937, a skùńczony w pierszi pòłowie 1938. Skłòdòł sã ze sztërzech aktów. Pierszi bëł wëdrëkòwóny w „Zrzeszë Kaszëbszczi”. Niesteti, w wòjnie hitlerowcë gò znikwilë. Dokòz zadżinał. Pò wòjnie Rómpsczi chcòł gò òdtwòrzëc. Ùdało to sã le w mòlim dżëlu⁸. Temù tim barzi wòrtny je òsoblëwie pierszi lëst Rómpscżëgò do Ropla, w jaczim òmówiony je dëcht cali nen dramat. Szkòda, że òn sã nie ùchòwòł w całoscë, szkòda tész, że òstòł òdtwòrzony przez àutora. Ale przëdnòmni terò wiëmë, ò czim òn bëł, a nawetka znajëmë brewiter jegò zakùnczenië. A bëł nen dokòz ò napròwdã wiòldżich sprawach Kaszëb. Dòwò nôbëlniëszë wëòbrazenië kaszëbszczi deje zrzeszińców.

Tej hewò ne dwa nieznoné lëstë:

KARTUZY, DNIA 24 V 1938 R.

Wielce Szanowny Panie!

Wykorzystujã chcë do pisania spieszë z przyobiecanaã treścią „Wzënikù Arkónë” [kaszëbszczë słowa w pierszim lësce sã zapisónë przez E.P. w dzysdni-

wim pisënkù – dop. red.]. Napisałem obszerniejszã treść, z ktòrej, sãdzë, stworzy WPan sobie pewne wyòbrazenië tragedii. „Wzënik Arkónë”, po „Wzënikù” (w urywkach), to symbol naszej przeszłości, ktòrã pragnë wskrzësić. Jest to pierwszy mòj utwór sceniczny. Wprawdzie napisałem slëchòwiskò „Rëbòcë”, ktòre nadawało radio toruńskie, ale „Wzënik” (Wschòd) to pierwsza rzecz poważniejsza. Idea tragedii, to Zrzeszińców òdrodzenië Wielkiego Pomorza. Nie wiem, jak się WPan na tã „utopië” zapatruje, dla nas jest ona jednak sokiem òdżywym.

Dramat kaszubski, rzeczywiëcie, jest strasznie mglisty; choçby dlatego, że go w ogòle nie ma! To, co jest, tego nie można nazwãc dramatem. Sychty utwory pod znakiem zapytania. Przyznajë się, że tragedia jest mòjã treścią i tylko w tym zakresie bënë pisał – mòze coś stworzë. Majkowski tész nie stworzył dramatu, a zdaje się, że mògł był go nam dać. Czytałem w manuskrypcie jegò „Strachë i zrãkòwinë” – frantówka w trzech aktach. Jest to przerobiony na scenë utwór „Jak w Kòscërcznie kòscelnëgò òbrełë”. Komedie barwna pisana wierszem. Musiałbym jã jesz raz przeczytać, by coś wiëcej WPanu napisać. Proszë mi wybaczyć, że nie wyjawię nazwiska Wanòdżi, òbwiãzuje mnie „tajemnica redakcyjna”. Mòze pòzniej.

Treść: Główny bohater, Aliks, przychodzi z wschòdniego Pomorza na Rugië z myślã òdrodzeniã całëgò Pomorza dla słowiańszczyzny. Spotyka Damrokë. Zawiazuje się miłoscë. Aliks chcãc dalej wëdrowãc spotyka Gulicena, ktòry zrazu udaje zdziwienie, lecz ustëpuje stopniowo, bo widzi zapał i szczerość Aliksa. Gulicen mówi ò Zweczë, ktòry jedyny ratuje òd zniszczeniã resztki tradycji. Wspomina ò Szłowie, Barniewiczù, Weńdze, że niebawem ich pozna. Właśnie idzie do Szłowë, by mu oznajmić wiadomośc ò Kosowa nadlësniczëgò, że mòze dzierzãwić polowanie – wspomni ò nim. Gulicen odchodzi, Aleks mówi, dlaczëgo obrał Arkonë:

*Të niesiesz bò w klinie, co mòze strëc
Chëbã i bratów wszëdnëch gòrz;
Të bòscci liisk niesesz Swiãtewita...*

Znużony, a obezwładniony tajemniczã muzykã, zasypia. Na scenë wchodzã duchy przòdków. Každy z nich błogòstawi mu wlewajãc moc wytrwania. Pòzniej zjawiajã się szare duchy – te zgermanizowane typy. Scena ta kończy się wypëdzeniã duchów szarych, znikniëciem białych i przebudzeniã Aliksa. Gulicen wraca i mówi Aliksowi ò radości i głëbokim wzruszeniù Szłowë i Weńdy. Z Szłowã majã się niezwłocznie spotkać. Wychodzã z słowami:

*Al.: Pòj, Gulicen òd smiercë retac lud.
Gul.: Nasz retac lud!
Al.: Niech liisknie mù z nas wid.*

⁵ J. Rompski, *Wiërtë*, Gdańsk 1980.

⁶ J. Rompski, *Jò chcë na swiat*, Gdańsk 1987.

⁷ J. Rompski, *Dramaty kaszubskie*, Wejherowo – Gdańsk 2009.

⁸ Zdrzë: D. Kalinowsczi, *Dramaty Jana Rompskiego. Tematy, idee, techniki* [w:] J. Rompski, *Dramaty kaszubskie*, s. 16–19.

Kartuny, dnia 24. V. 1938 r.
Gdańsk.

Wielce Szanowny Panie!

Wykonując chęć do pisania spieszę z przyobrazoną treścią „Wznie-
sienia Arkona”. Najbardziej obliczeniową treść, z której, sądzę, stworzył
Włtan sobie pewne wyobrażenie tragedii „Wznieście Arkonę”, po „Ka-
rykcie” („Wymyślacz”), to symbol naszej przeszłości, którą pragniemy
wahrzeć. Jest to pierwszy mój utwór sceniczny. Wyprawdzie
najbardziej strukturalnego „Rituału”, które uadował radio toruń-
skie, ale „Wznieście” („Wschód”) to pierwsza moja powieść. Ta
tragedia, to zwrócenie odrodzenia Wielkiego Pomorza. Nie wiem
jak ma Włtan na to „utopia”, naprawdę, dla nas jest ona jednak
sobie odizolowana - Dramat Kaszubski; niezgodnie; jest
skrawkiem angielski; choćby dlatego, że go wogóle nie ma!...
To co jest tego nie można uważać dramatem. Słychy utwór
pod tym względem są słabe, flegmę niezgodnie, ja jemu stoję
pod znakiem rozpylania. Przyznaję się, że tragedia jest moją
treścią i tylko w tym zakresie będę pisał - może coś sta-
nie. Alajkowski: ten nie stworzył dramatu, a zdaje mi, że
mogł być go nam odciec. Cytatem w manifestacji jego
„Strach i rozpacz” - fantazja w trzech aktach. Jest to pre-
zentywny na scenę utwór „Jak w koncercie koncertu wobretu” „Ka-
meda barona pisana niemiec. Mnie zdaje się jeszcze ma-
przeżyć, by coś więcej Włtan napisać. - Proszę, mi wybaczyc,
że nie wygwie, norwiska Damroka, obawiam się, że nie-
ca niedostojna”. Moje pozdrowienia.

Treść: Główny bohater, Aliter, przychodzi z wschodniego Pomorza na Dage
z myślą odrodzenia całego Pomorza dla starożytności
Spotyka Damroka. Zawierają się między nimi. Aliter chce dalej, wstąpić,
spotyka Gulicena, który waram udaje admirał, ten udaje
muje stopniowo, do widać rapad i - przesłoni Alitera. Gulicen
mówi o Rzeczce, który jedyną ratuje od umierania resztki
tradycji. Wspomina o Salowe, Paruzycie, zdaje, że nie-
bawem ich forma. Wskazuje isleri do Salowe, by mu oznajmił
wiadomości od Kosowa udalimiercy, że może dźwizawie polu-
wanie - wyspruni o nim. Gulicen odchodzi, Aliter mówi
dłatego obrał Arkonę.
Te myślenie i o kłiny, co może strec
Chęć i bratwość wnieść gor
Te boshp wócl myślenie i o kłiny...

Zóczatk lęstu z 24.05.1938 r. – Węjimk tekstu „Wznieście Arkonę” ze „Zrzeszë Kaszëbsczë” (za J. Rompski, *Dramaty kaszubskie*, Wejherowo-Gdańsk 2009, s. 129)

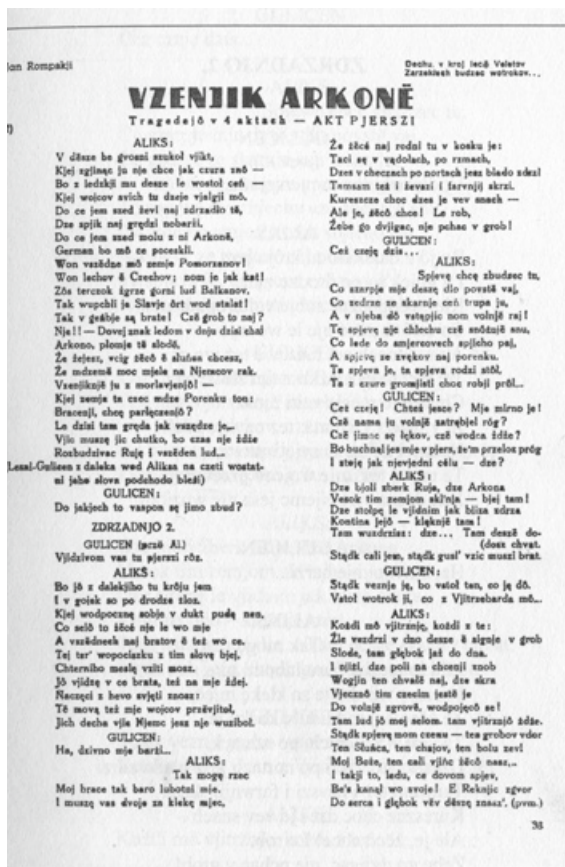
W sc. 5 pojawia się znowu duch – gusłórz z swymi duchami. Skarżą się na tych, którzy go obdarli z czci, szat i gęśli (Niemcy).

Bez gùslë jem, lëdu! To jak bës të
Lëdu bez dëszë bët! Oh, lud
Bez dëszë ùmarli je, ùmarli!

Chór druhów wtóruje mu skargą, wskazując, że czas się zbudzić, bo nadejdzie chwila dziejowa, w której bramy otworzą się Pòmòrsczi, i biada jeśli z niej:

Żóden nie wińdze Pòmòrżón.

Akt II. Kosow u siebie rozmawia z chorowitą żoną, z tematu ogólnego o Francu (ich syn), Damroce, Horsce, wchodzi na temat narodowy. Kosow to zaprzaniec. Jego żona, to idealna wykształcona kobieta i matka (siostra Szłowë). Dochodzi do gwałtownej sprzeczki, skutkiem której osłabia się Kòsowienò, i jest bliska śmierci. Przychodzi ksiądz z sakramentem św. Schodzą się inni (Szłowa, Weńda [lekarz], Gulicen, Damroka, Horst, Szłowienò, Franc). Stan chorej polepsza się. Weńda orzeka, że nie ma oba-



2. odcinek *Vzenjiku Arkoně* („Zrzesz Kaszěbskŏ” 1938)

Wějimk tekstu „Vzenjiku Arkoně” ze „Zrzeszě Kaszěbszczi” (za J. Rompski, Dramaty kaszubskie, Wejherowo-Gdańsk 2009, s. 129)

wy śmierci. Horst wyjeżdża do miasta, z nim Kosow w sprawie urzędowej i w celu zarazem przywiezienia lekarstwa. Nieobecność dwóch wrogów słowiańszczyzny, pozwała pozostałym z zawołanym przez Gulicena Aliksem, przedsięwziąć pierwsze kroki w realnej pracy nad budzeniem ludzi i ustalić dzień zgromadzenia u Zweczě. Zdradziecki Horst powrócił prędzej z miasta niż się go spodziewali i podsłuchał całą rozmowę Alikša, i poznał jego zamiary. Wykorzystuje to w stosunku do Damroki, którą zmusza za cenę przemilczenia do wzajemności w miłości. Damroka poświęca się, zostaje pozornie jego. Horst żegna ją, przysięgłszy, że nie zdradzi, wielce uradowany. Franc przychodzi do Damroki z prośbą, aby przyszła do jego matki. Franc pod wpływem matki, która przez księdza oddała mu ślubny pierścień z napomnieniem, by złożył go na ołtarzu służenia, przejął się ideą służenia swemu ludowi.

Akt III. W dolinie, gdzie mieszka Zweczka, zbierają się mężczyźni na zgromadzenie. Z każdego poszczególnych grodów przybyli przedstawiciele. Radzą i postanawiają zorganizować powstanie. Zweczka zapala wszystkich, Alikš przekonuje. Zweczka mówi o upadku Arkony, spaleniu kontyny i by pamięć nie wygasła o tej chwili, dzwoni zawsze ilekroć słońce zachodzi w purpurze. Alikš spotyka się z Damroką. Rozumie

tragedię, smutną miłość, która ich łączy i dzieli. Jednak są szczęśliwi, bo dusze ich wypełnia idea, dla której tylko istnieją. Damroka pozostaje z Zweczą. Zweczka mówi Damroce o zadaniu człowieka, dla ostatecznego jego celu, o świętości poświęcenia. Przychoǳą dzieci i razem idą do chaty Zweczě.

Akt IV. Zgromadzeni rozeszli się z programem pracy do chwili, kiedy ich „godło” zawezwie, a to będzie ta chwila, którą zapowiada Zweczka, w której ogień wielki się rozpali i obejmie świat, aby wyzwoliły się ludy słowiańskie. Wtedy wyjdzie gęśl zakłěta guślarza, by zbawca na niej wygrał pieśń wyzwolenia. Alikš na skutek intryg Horsta dostaje się do więzienia. Szlowienŏ (siostra Kosowa), którą z Horstem jakieś dawne stosunki łączyły, skutkiem napadu szału, po bezczelności Horsta (bŏjka z Aliksem w poranek po urodzinach Szlowě), zabija Horsta nożem – tym samym, jakim godził w Alikša. Aresztowanie Al. spowodowane przez Horsta, trup Horsta, wreszcie trąby i bębny zwiastujące wojnę, powodują zamieszanie. Zrodziła się chwila, wykorzystuje ją Weńda do wywołania powstania. Scena koñcowa odbywa się na gŏrze, gdzie stała kontyna. Tam spieszy lud, tam idzie Damroka, wiedzona siłą ducha-guślŏrza. Zastaje jednak wszystkich pomordowanych. Przychodzi Alikš obszarpany, pokrwawiony, by po chwili, nie wygrawszy pieśni wyzwolenia, i swoje ciało złożyć w grobie bohaterŏw. Przychodzi Zweczka, prowadzony przez dziewczynki. Zweczka, Damroka, to tak koñczě całość:

*Zweczka: Nama ùmrzěc, niě žěc! Oh, zdrzě
To chce z nas dzys zrobic juñc krěwawi
Ale mě rŏwnak z wieczny skrě
Tu jesmě. Pŏj, cŏrkŏ i lubŏtně Dzŏtczi.
Jŏ czějě – Pŏmŏrskŏ,
A tě zdrzě to je Kaszěbskŏ!
Dzěcě oh mŏje!
Czě wiedno ju smùtnŏ mŏ òstac
Naj děsza bez zgŏjě?*

Nie wiem, czy zadowolilem WPana powyższě treścě. Jeŝli Pan napisze coŝ o dramacie kaszubskim, to proszě o adres miesiěcznika, chciałbym o tym napisać do „Zrzeszě”.

Łącząc wyrazy szacunku, pozostajě z poważaniem,
JRompski

Rajkowy, dnia 27 VII 1938 r.

Wielce Szanowny Panie Roppel!

Na bardzo dla mnie miły list WPana dopiero dzisiaj odpisujě. Wyjazd z Kartuz i związane z tym formalności nie pozwoliły mi prędzej. Tutaj jestem równieŝ tylko na kilka dni. Potem jadě do szwagra, Trepczyka. Proszě mi wiěc wybaczyć. Nas, Kaszubŏw, jakieś fatum czy jinŏ przegrzecha zawsze oddała od naszej ziemi. Trudno, takie jest życie dzisiejsze i jego prawda! Mimo to jednak zawsze bědziemy wierni tej, którě – zdaje się – tyle juŝ opuściło! Słusznie walczyć nam trzeba!

Pragnąłbym W Pana poznać, ale to chyba później. Z artykułów pańskich wyczuwam pokrewnego nam ducha, oczywiście z pewnymi zastrzeżeniami, których matką jest dzisiejsza szkoła. Zdaje się, że oprócz lingwisty jest W Pan i pisarzem (Piętów Tóna to chyba W Pan?!). W naszym gronie artykuł wywarł dobre wrażenie. Ogólnie mówi się dobrze. Pańska krytyka utworów Sychty i Heykego zupełnie zgodna z naszą w „Zrzeszë”. Rozmawiałem z ks. Heyką w Pelplinie. Prawdopodobnie jest bardzo wrażliwy na krytykę. Nie wiem jak mu się podobała w Pańskim artykule. Rola krytyka nie jest łatwa. Lubię go porównywać do sceny, na której poci się biedny poeta..., a tego nie znosi! Rozmawialiśmy z ks. Heyką na temat kaszubszczyzny po kaszubsku. On tym żyje! Mówiliśmy o pisowni. Mówił, że właściwie on stworzył naszą pisownię; cejnowską udoskonaloną. Z pewnych względów (moralnych) jednak nie może w niej pisać. Wspomniałem przy tej okazji o owej recenzji atlasu ks. Kozierowskiego. Mówił, że jest coś u niego i to było wszystko. Przypuszczam, że w rocznikach „Slavia Occidentalis” powinno coś być. Gdy będę w tych dniach pisał do ks. Heykego, poproszę go o to.

Za „Trybunę” uprzejmie W Panu dziękuję. Posłałem ją ks. Heykemu. Nie lubi W Pan nasz i mój język [tak w org. – dop. red.]. Proszę Pana, nasz literacki nie powinien, nie może być inny, to leży w naszej ambicji! To co uczali pòlsczi nazywają separatyzmem, to jest właśnie brak zrozumienia dla nas, brak dobrej woli, tak pięknie tym słówkiem usprawiedliwione! Tyle nie mają czucia w swych tendencyjnych duszach, aby zrozumieć tylko czysty pęd ducha. Oby się udławił tym słówkiem! Przecież każdy język literacki jest tworem sztucznym. Jeśli W Pan będzie coś pisał po kaszubsku, to proszę dla pełniejszej wartości dzieła dla kaszubszczyzny pisać czystym językiem. Proszę mi wybaczyć ową dygresję, ale nas razi zepsuty język a Kaszubom wiele się odbiera.

Pańska prywatna uwaga co do „Vzenjiku”, gdyby całość była tak pisana jak akt I, byłaby słuszna. Mnie również nie zadowala jedynie treść. Ale do tego nie wystarcza sama umiejętność pisania dramatów, tu potrzeba coś więcej... Chciałbym Kaszubom zostawić dramat czy tragedię skończoną tak pod względem treści, jak i formy. Przyszłość okaże i zdaje mi się, że nie będę rozumiany...! Szkic, który W Panu przesłałem, jest rzeczywiście skąpym obrazem całości. Sposób pisania, czy komponowania całości może być różny u różnych. Mnie się na przykład zdarzyło, że idąc przed dwoma miesiącami przez las do sąsiedniej wioski koło Kartuz, napisałem kilkanaście wierszy pod wpływem zataczającego kręgi jastrzębia, które „wduszę” teraz do IV aktu. Zdaje się, gdy pisze się akty jedno za drugim, to jest lepsza ciągłość. Zanim przystępuje się do pisania, trzeba już mieć ją w duszy (tragedię) „napisaną”.

Wspomina W Pan o zastrzyku w II akcie. Powinno być napięcie, atmosfera dramatyczna i tak też pisałem. Akt II musi być psychologicznie związany z I, II, IV. Skutki, następstwa muszą zdaje się mieć pewną logikę, by widz odnosił wrażenie nie teatru, ale walki o swe jestestwo, byt. Dlatego w akcie III dałem silniejszy zastrzyk. Horst knuje przeciw Aliksowi, nie oddaje go w ręce policji, bo by stracił Damrokę, której wzajemnością się ludzi. Pragnie zgnieść Aliksa jako swego konkurenta, ale więcej jeszcze jako ideę. Aliks ginie przy końcu, ale nie jak idea, ale jako jej forma. Damroka i Zweczca, i Boguszka, i Joanka (dziewczynki Zweczë) to fundamenty dalszej ewolucji, opartej na pięknej tradycji, której wyrazicielem jest Zweczca i wolna Damroka jako jej *vita vitalis*. W przygotowanej zasadzce (przez Horsta Kosowa) nie ginie Aliks, ale Kosow. Tu widzę tragizm nasz spotęgowany przez Zweczã:

Vecida:

To nieszczęscë jak môłniô w nas

Chlastô... Tu Kòsow nie zëje...

Zweczca:

Tam òno źdże, szczescô dze kraczôj je...

Ból mòjim bël stręcym, ból zęcym mdze

Mòjim, bò òfiarã mää chcòł!

Śmierć Kosowa (w odcinkach „Zrzeszë” jest Kosow, ma być Franc, jego syn) uważałbym za moment krytyczny, albo wyzwolenie, albo śmierć. Pomiędzy aktem III a IV jest dłuższa przerwa. Ten rozgrywa się przed wielką wojną, ale to nie [słowo nieczytelne – żorguje? – E.P.], o których wspomina Zweczca... Właśnie dlatego wszystko ginie. Akcja rozgrywa się w czasach nowożytnych. O Gulicenie wiedział Pan. Dla mnie było właśnie wystarczająco, że takie nazwisko było. Akcja jest związana z tytułem: *Vzenjik Arkonë*. To jest bardzo ważne, bo na zrozumieniu *vzenjiku* polega zrozumienie całości. Jestem wolny więc od systemów teokratycznych itd. To będę musiał uwzględnić w „Arkonie”. Zweczca jedynie ma coś z mistycyzmu Ranów, o którym W Pan pisze. Mam nadzieję, że tragedia moja ma coś, co zaspokoi W Pana „gderliwy ton”. Ale przecież w imię sztuki, idei jest on konieczny. Dlatego nie zrażam się nim, lecz przyjmuję go jako życzliwość, za którą jedynie mogę W Panu dziękować. Rozpisałem się, to już moja słabość. Przepiszę czytelniej tragedię i jeśli nie będę mógł jej dać do druku jeszcze, to prześlę tragedię W Panu do przeczytania.

Proszę przyjąć słowa szacunku i pozdrowienia,
JRompski

PS. Po dwóch tygodniach wjeżdżam z Rajków do Tłukaw p-ta Ryczywoł (Włkp). Tam proszę adresować w przyszłości.

EÙGENIUSZ PRËCZKÒWSCZI

DO WIECZNÉGO MIASTA ÒDWIEDZÈC SWÒJÒKA

W Rzymie mòżemë pòdzëwiac stolemnotã Kòloseùm, Dodomù Aùgùsta na Palatinie czë pòmni-ka króla Wiktora Emanuela II, snòzotã architekturë, widzaosc ekspònatów w watykańskich mùzeach. Mòżemë sadnąc w nòstarszi rzymszi kawiarnie Antico Caffè Greco (abò chòc do ni zazdrzec), jakã òdwdziwywelë Mark Twain, Frãcëszk Liszt, George Byron, Artur Schopenhauer, Fridrich Nietzsche, a z Pòlòchów m.jin. Adóm Mickewicz, Juliusz Słowacczi, Henrik Senkewicz, Aleksander i Maksymiliòn Gerimsczi. Równak kòzdi Kaszëba w nym miesce mùszi òdwdziwèc... Bernata Scultetiégò.

Jegò nòzwëskò pòchòdzy òd łącznowégò słowa scultetus, co òznòczò wójta abò szòłtësa. Bëło baro pòpùlarnë w nordowi Èuropie w XV–XVI stòlatim. Bernat Sculteti żył na przelòmanim XV i XVI stòlata. Bël ksãdzã, prawnikã, doktorã kanonicznégò prawa, całë swòjè zëcë robił we watykańszi kùrie. Bez wiele lat bël notariuszã w Rzymszi Rocce, gdzie angażowòł sã w sztridë midzë Krzëžòkama a m.jin. warmińszim kòscòlã. Òstòł pełnomòcnikã pòmòrszczégò ksãca z familie Grifitów – Bògùsława X. Dopòmògł w jegò pòtkanim z papieżã Aleksandrã VI.

Mòckò wspieròł interesë gduńszich mieszczanów jakno jich przedstòwca w Rzymie. Òni za to pòpiérëlë jegò kandidateurã na probòszcza parafie Nòswiãt-szi Marije Pannë we Gduńskù. Bëło to procëm pòl-szczëmù królowi Janowi Òlbrachtowi, jaczi widzòł w tim placu kògò jinégò, protegòwónégò kanclerza wiòldzégò kòronnégò i kùjawszëzégò biskùpa Krzesława Kùrozwãczégò. Kùnc kùnców pòlsczi panownik mùszòł ùstãpic gduńszim mieszczanom. Sculteti dopòmògòł tãz Mikòlajowi Kòpernikowi, czëj temù òb czas sztudiów zafelowało dëtków. Dzãka staróm Scultetiégò Mikòlòj òdbiwòł prawniczą praktikã w Rzymszi Rocce.

Sóm Sculteti baro mòckò zaangażowòł sã w dobroczinnë dzejanië. Słëchòł m.jin. do arcybractwa Niepòkalóny Marije Pannë przë nòstarszim kòscele w Rzymie – pw. sw. Wawrzinca (San Lorenzo in Damaso). W 1484 r. òstòł przëjimniãti do bractwa dzejajacégò przë kòscele Santa Maria dell'Anima – w czasach Scultetiégò wòznégò centrum religijnégò i towarzëszczégò zëcégò niemiecchi spòlëznë w Rzymie, a do te chãtno òdwdziwywónégò bez piel-grzimów na skùtk przëznònëch mù òdpùstów. Wòrt tãz nadczidnãc, że w strëmiannikù 1500 r. kapłãnszczë

Przë pisanim tekstu wëzwëskòł jem biografiã Bernata Scultetiégò ze stronë www.kaszubopedia.pl, napisónã bez Agnes Bednarek-Bohdzewicz, a tãz ksãżkã Terézë Bòrawsczi i Henrika Rietza *Z Kaszub do „Wiecznego Miasta”. Bernard Sculteti (ca 1450–1518) kurialista i przyjaciel Mikòlaja Kopernika*, Toruń 2019.

swiãceniã przëjãł w nim Bernat Sculteti, w ny swiãtynie w latach 1448–1514 biskùpiã sakrã przëjãło jãz 59 biskùpów. Tam tãz pòchòwelë Scultetiégò, chtëren ùmarł 30 lëpińca 1518 r.

Dłò historików zajimajacëch sã przede wszëtczim Mikòlajã Kòpernikã Bernat nie bël nieznony. Intere-sowelë sã równak przede wszëtczim jegò kòntaktama z pòlsczim astronomã. Dłò Kaszëbów jegò pòstacjã òdkrił Zygmunt Szulcka. Tuwò mùszi rzeknãc to, co dlò naji nówòz-niészë, że Bernat Sculteti pòchòdzył z Lãbòrga, a swòjè ksãżczy pòdpisywòł Liber Bernardi Sculteti Cassubi[ensis], tj. Ksãżka Bernata Scultetiégò Kaszëbë. Je wiedzec, że Sculteti miòł swiãdã, kògum je, i w Rzymie ò tim pamiãtòł.

Tej, czëj stegnë zëcégò na krót-szi abò dlëgszi czas zaprowadzã naju do Rzymu, a z Panteònu znónò aplikacjò sczerëje naju Via dei Coronari do Watikanu, wòrt zmienic trasã ò jaczës 100 mètrów. Przecãc Piazza Navona ze snòzã fontanã na westrzòdku i zańc do niepòzòrnégò kòscòłka Santa Maria dell'Anima wcësniatégò w malinczi ùlëcz-ce. A czëj na prawò òde dwiërzy òbòczimë epitafium namienionë Bernatowi Scultetiémù, na sztót sã zatrëmac i pòzdrowic swòjòka, a mòżë i pògadac jak Kaszëba z Kaszëbã.

ŁUKÒSZ ZOŁTKÒWSCZI



Òdj. Epitafium Bernata Scultetiégò (z prawej) i Jana Knibe z kòscòła Santa Maria dell'Anima w Rzymie

KÒCHÒŁ KASZĚBĚ JAK ÒJCA, A MÒWĀ KASZĚBSKĀ JAK MATKĀ

Mòwa wëgłoszonô 26 lëstopadnika 2024 r. òb czas pògrzebù Leszka Grzeni, kaszëbszczégò dzejarza, czerownika szkòłë w Bädargòwie i Łëbińsczi Hëce.

Swiätą sprawą je chronić, co delë nóm nasi òjcowie. Niech kaszëbskò zemia bädze przez ce szónowónò. Tczë Kaszëbë jak òjca, a mòwã twòjã jak matkã rodzóną – to są słowa sp. Leszka Grzeni, jaczë wisalë w latach 70. na scanach szkòłë w Łëbińsczi Hëce. Bëlë przeslanim szcerowónym przede wszëtczim do nas – uczniów. Nie bëlë to tej przëjazné kaszëbiznie czasë. A równak direktór Grzenia pòtrafił w tëch drädzich latach trzëmac z kaszëbizną i rozmiłowac w ni swòjich uczniów. Gòdóm to jakno absolwent ti szkòłë z rokù 1984, gòdóm téz w miono dr Bòżenë Ùgòwsczi z Szimańsczych, wiceprëdniczczzi Kaszëbskò-Pòmòrsczczégò Zrzeszeniò, i wierã wiele jinszych uczniów, z jaczima jem do dzys w łącznoscë, abò z jaczima òd dówna jem sã nie widzòł.

Leszk Grzenia ùrodzony 15 czerwińca 1939 r. w Wejrowie, wëchòwóny w Kãbłowie, bël szkolnym wiele roczników uczniów. Jegò òjc Jan bël Kaszëbã òd Swiònowa – bëlnym gòspòdarzã. Matka Helena, szkòlnò, pòchòdzëła jãz z Nowégò Sączca. Nie je dzyw, że cygnãło młodégò Leszka do szkòłów. Skùńcił Szkòlnowsczë Liceum w Wejrowie, tej Szkòlnowsczë Studium, a pózni biologią na Ùniwersytece Mikòłaja Kòpernika w Torniu. Na pòczãtkù lat 70. z białką Halinã, jakno młodi małżonkòwie, trafilë do Bädargòwa, a pò lëkwidacji ti szkòłë w 1975 rokù Leszk przejął direktorowanë w Łëbińsczi Hëce, bël direktorã mòłowi szkòłë jãz do 1990 rokù.

Bël człowiekã wiele pasji. Przede wszëtczim kòchòł przyrodã, z zamiłowanim dzelił sã swòją wiedzã z uczniami. Ta miłota nòbarzi jednoczëła gò z tima stromana, tak bògatima w te nòtèralné skarbë, ale i téz z tim òkòlim doswiòdczonym historią, jak chòcbë wòjnowã tragediã na Ròznym Dãbie, ò czim ròd òpòwiòdòł, a nawet pisòł. Bò i do te miòł talent. Niechtërne z jegò tekstów – colemałò szpòrtownëch – bëlë drëkòwónë w pismionach, przikładowò w „Nordze” a „Pòmèranii”. Mòże są jesz jinszë tekstë, co na to czekają. Òkróm



Pierszi z prawi Leszk Grzenia

tëch intelektualnëch talentów pòtrafił piãkno rzezbic. Bël stalim gòscã żłobiarzczich plenerów, a jegò dzëła zdobiã niejednã regionalnã jizbã, mùzeùm czë priwatné chëcze.

Swiāti pamiãcë Leszk Grzenia pòmògòł spòłeczno przë budowie drogów, wòdocągów. Na emeriturze włącziwòł sã w dzejanië Kaszëbskò-Pòmòrsczczégò Zrzeszeniò, midzë jinszima jakno jeden z zalòzczów partu w Szëmaldze i przëdnik klubu w Łëbniu. Ceszëło gò, jak bël z lëdzama i mògł cos dlò pòspòlnégò dobra zrobic. Lubil pòszpòrtowac, kòchòł muzykã a spiëw. Kò sòm piãkno gròł na akòrdionie. Do dzys w pamiãcë òstalë melodijné piesnie przez niego ùczoné téz w szkòle, w tim wiele pò kaszëbskù. Bò òn kòchòł *Kaszëbë jak òjca, a mòwã kaszëbskã jak matkã rodzóną.*

Wierzimë glãbòk, że nasza wspòlnò matka – Kaszëbskò Zemìa – przëjimnie gò, swégò wiernégò sëna, na swój serdeczny klin. Żij w ùbëtkù wiecznym.

EÙGENIUSZ PRËCZKÒWSCZI

KAŻDY BAŁ SIĘ IŚĆ DO LEKARZA



USIĄDŹ, ANECZKA, POGADAMY. CZĘŚĆ 4

Śmiech przez łzy. Tak często można by powiedzieć o tym, co opowiada babcia. Miejsce straszne, sytuacja straszna, a i ludzie często nie lepsi. Jednak ci, którzy tam trafili, chcieli po prostu przeżyć.

W tamtym czasie to było ich „normalne” życie i musieli nauczyć się w nim funkcjonować.

Pacierz zmówić i dalej – to czasami było jedyne wyjście. Te kapowe często do mnie i tej mojej koleżanki mówiły: „A wy, dziewczyny, takie uśmiechnięte i wesołe”. A co było robić. Płakać wciąż nie można. Trzeba było jakoś żyć i szukać tego, co dobre. My miałyśmy siebie, to nam różniej było. Ale muszę powiedzieć, że tam aż tak źle nie było, bo nas nie bili czy coś. Chłopy to mieli dużo gorzej, aż strach było na nich patrzeć, ale my, kobiety, nie miałyśmy źle. Niedziele były całe wolne, to się można było ładnie uczesać, ubrać i wtedy siedziałyśmy i sobie gadałyśmy, żartowałyśmy. A czasami to i te kapowe do nas przychodziły i z nami gadały. One też lekko nie miały. A musisz wiedzieć, że tam siedzieli róż-

ni ludzie. Od krawczki po paniusie. A te to się nawet nie przyznały, co one potrafią i z jakiego domu pochodzą. Tam wszyscy byli równi i równo musieli robić. One, te hrabianki, to umiały haftować, wyszywać, bo one w domach były tego uczone. Nie to, co my, tylko na pole. I one robiły takie piękne obrusy czy inne rzeczy. To wszystko trafiało do Niemców. To na sprzedaż szło.

I tak to dni płynęły na robocie.

A najwięcej strachu to my miałyśmy, jak trzeba było iść do lekarza. Bo tam przychodzili z różnymi chorobami, a higiena musiała być i zdrowa też musiała być. Szpital był, ale każdy bał się do niego trafić. Chociaż mnie raz pomogli, jak miałam taką ranę na ręce. Taka wielka gulaja, a w niej ropa. To było od noszenia ciężkich wiader. Kazali mi z tym iść do lekarza, ale



Genowefa Bartkowska z koleżankami podczas pobytu w niemieckiej rodzinie na „robotach”. Fot. ze zbiorów rodzinnych

ja się bojałam i nie poszłam. Ino raz, jak już nie mogłam nic robić, bo tak mnie to bolało, to musiałam iść. Na szczęście tam była taka lekarka, co mi tę ranę przebiła i włożyła do niej gazy. Ja co dzień chodziłam na zmiany i to mi się zagoiło. Do dzisiaj mam ślad, bliznę po tej ranie.

Na początku, jak tam przyszłaś, to były przymusowe badania. Jak cię przywieźli, to było jedno badanie, potem drugie, a przed trzecim badaniem te kapowe kazały nam się dobrze umyć. One wiedziały, co nas czeka, i trochę się z nas śmiały. Ale musiały dopilnować, żeby każda była czysta, bo inaczej to one dostawały karę. To ty możesz wiedzieć – my, młode dziewczuszki, i takie badanie, nasze pierwsze. Oj, jakiego my miałyśmy stracha. Szłaś do sali, gdzie stał taki długi stół i pełno esmanów, a tobie każą się rozebrać. A my biedne po osiemnaście, dwadzieścia lat, przed obcymi facetami... Oj, to człowiek był tak zawstydzony, że szkoda mówić. I siedziło takich dwóch kałdunów i wszystko pisali, a trzeci cię badał. Boże mój, to było straszne. Ja zamkłam oczy i wcale nie patrzyłam. Potem kazał mi wstać i tak fest chwycił mnie za pierś, że aż krzyknęłam. A on się zaśmiał i powiedział: „No teraz ty te oczy otworzyłaś”. Dla nich to była zabawa, a dla mnie straszne upokorzenie. On mnie tak długo badał, że jak wyszłam, to kapowa mówiła, że już myśleli, że ja nie wrócę. Ona nam dopiero potem powiedziała, że oni szczególnie patrzeli na skórę. I jak która miała ładną, zdrową, to już nie



wracała, bo oni ją zabierali i ze skóry odzierali. To dla tych bogatych Niemek, jak która sobie co zrobiła, to jej przeszczepiali. Ty musisz wiedzieć, co ja wtedy przeżyłam. Ja się cieszyłam, że mnie wypuścili. A ten gruby lekarz tak mnie łapał z każdej strony i oglądał, bo ja miałam taką delikatną twarz, jak dziecko. Ja Bogu dziękowałam, że mnie puścili.

WSPOMNIENIA SPISAŁA
ANIA RÓZEK, WNUCZKA



1945 Z GDYŃSKIEJ PERSPEKTYWY

W połowie stycznia Muzeum Miasta Gdyni zainaugurowało nową wystawę zatytułowaną „1945”, która przenosi odwiedzających w sam środek jednego z najistotniejszych momentów w historii miasta – końca II wojny światowej. Ekspozycja stanowi integralną część stałej kolekcji muzeum, a jej celem jest przedstawienie wydarzeń z perspektywy Gdyni, która w 1945 roku była świadkiem dramatycznych zmian zarówno w wymiarze wojennym, jak i politycznym.

– W tym roku postanowiliśmy skupić się na kulminacyjnym momencie wojny: na ofensywie radzieckiej i polskiej, które rozpoczęły się na Pomorzu w styczniu 1945 roku. To przełomowy moment, który zadecydował o losach tego miasta – mówił dr Dawid Gajos, kurator wystawy i pracownik Działu Historycznego Muzeum Miasta Gdyni.

Jak zaznaczył, ekspozycja w wyjątkowy sposób łączy losy miasta z dramatycznymi doświadczeniami jego mieszkańców oraz żołnierzy, także z perspektywy wojsk niemieckich.

Na wystawie „1945” przedstawiono obraz miasta, które pomimo ogromnych zniszczeń, zarówno po alianckich nalotach, jak i w wyniku walk na lądzie, wciąż walczyło o przetrwanie. W centrum uwagi znalazły się nie tylko zmiażdżone przez wojnę budynki, ale także bohaterowie – zarówno ci, którzy bronili Gdyni, jak i ci, którzy z narażeniem życia starali się ocalić miasto przed całkowitym zniszczeniem.

WYWIAD W HARCERSKIM MUNDURZE

Wystawa przywołuje między innymi pamięć o harcerskich akcjach, które przeprowadził Tajny Hufiec Harcerzy. Ich bohaterstwa stały się jednym z kluczowych momentów w historii Gdyni. Młodzi

ludzie nie tylko walczyli z okupantem, ale także kształtowali postawy patriotyczne. Tajny Hufiec Harcerzy, działający pod egidą organizacji konspiracyjnej w Gdyni, był grupą ludzi, którzy mimo niebezpieczeństwa i młodego wieku podjęli się nie tylko działalności wojennej, ale również ratowania swojego miasta przed całkowitym zniszczeniem. Ich misją było zdobywanie informacji o niemieckich pozycjach obronnych oraz przekazywanie ich aliantom – zarówno dowództwu radzieckiemu, jak i brytyjskiemu lotnictwu. W obliczu nadchodzącej ofensywy młodzi harcerze stali się niezastąpionym ogniwem w łańcuchu informacji, który miał decydujące znaczenie dla sukcesu ofensywy i ostatecznego wyzwolenia Gdyni.

Najważniejsza akcja harcerzy, zwana B-2, miała miejsce na początku 1945 roku. Jej celem było zdobycie planów niemieckich umocnień oraz szczegółowych informacji o rozmieszczeniu wojsk niemieckich, które broniły Gdyni i jej okolic. Harcerze, działając w głębokiej konspiracji, wykorzystali sieć tajnych informatorów i własne umiejętności skradania się, by zdobyć niezbędne dane wywiadowcze. Wykradali informacje o planach obrony miasta z niemieckich urzędów. Za ich pomocą Tajny Hufiec Harcerzy mógł stworzyć dokładny obraz niemieckich



umocnień w Gdyni, a także zlokalizować strategiczne punkty oporu, które były kluczowe dla powodzenia aliantów w nadchodzącej ofensywie. Wiedza o niemieckich liniach obrony pozwoliła dowództwu Armii Czerwonej precyzyjnie zaplanować atak, co zwiększyło szansę na szybsze i mniej kosztowne w ludziach zdobycie miasta.

Wcześniej, pod koniec 1944 roku, przeprowadzono również inną misję, znaną jako B-1. Celem było dostarczenie szczegółowych informacji na temat niemieckich umocnień i koncentracji wojsk bezpośrednio do aliantów, aby umożliwić im szybkie podjęcie działań. Plan zakładał, że zdobyte dane zostaną przekazane lotnictwu brytyjskiemu, które miało przeprowadzić naloty precyzyjne na niemieckie stanowiska.

Harcerze, ryzykując życie, wykradli szczegółowe mapy i plany wojskowe, a następnie nielegalnymi kanałami komunikacyjnymi przekazali je odpowiednim jednostkom alianckim. Jednym z kluczowych elementów w tej operacji było wykorzystanie tzw. kurierów – młodych ludzi, którzy przez linię frontu przekazywali informacje do Wielkiej Brytanii. Była to operacja wymagająca nie tylko odwagi, ale także umiejętności konspiracyjnych i wyjątkowego sprytu.

Dzięki skutecznej realizacji akcji Tajny Hufiec Harcerzy odegrał ważną rolę w wojennej układance Gdyni. Informacje przekazane aliantom umożliwiły skuteczne i szybkie neutralizowanie niemieckich umocnień oraz planowanie ataków na kluczowe punkty w obronie miasta, co przyczyniło się do szybszego pokonania oporu niemieckiego i otwarcia drogi do wyzwolenia Gdyni.

NIEMIECKA OBRONA POLSKIEGO MIASTA

Na wystawie „1945” przedstawiony został przebieg ofensywy, która w marcu 1945 roku całkowicie odcięła Gdynię od Gdańska.

– Niemcy, pomimo fortecznych umocnień, nie zdołali obronić miasta. Mocno ufortyfikowali Gdynię, nazywając ją Festung Gotenhafen – twierdzą, której miało bronić nawet dwieście tysięcy żołnierzy. W skład obrony wchodziły także silna artyleria oraz okręty wojenne, w tym potężne krążowniki. Mimo to marszałek Konstanty Rokossowski liczył, że Gdynię uda się zdobyć w ciągu jednego dnia – opowiadał dr Gajos, kurator wystawy.

Atak na Gdynię rozpoczął się 19 marca 1945 roku. Niemcy stawiali zacięty opór, szczególnie na przedmieściach, w rejonie Demprowa, Chwarzna i Orłowa. Dopiero po zdobyciu Sopotu i Oliwy wojska radzieckie i polskie zaczęły skutecznie dzielić niemieckie siły na dwie oddzielne grupy – gdyńską i gdańską. Kluczowym momentem był 27 marca, kiedy to czołgi Armii Czerwonej oraz polskiej 1. Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte wjechały do śródmieścia Gdyni. Kolejnego dnia, po wycofaniu się oddziałów niemieckich na Kępę Oksywską, miasto zostało ostatecznie uwolnione. Symboliczne zaślubiny Polski z morzem miały miejsce 28 marca, kiedy to na gdyńską plażę wjechały trzy polskie czołgi T-34 z flagami narodowymi.

Choć Gdynia była już wolna, walki trwały jeszcze kilka dni. Zacięte starcia toczyły się o port i Kępę Oksywską, gdzie Niemcy zgromadzili ponad 30 tys. żołnierzy. Z powodu bezcelowości dalszej obrony Niemcy podjęli decyzję o ewakuacji wojsk na Hel.



Operacja „Walpurgisnacht” – jedna z największych operacji morskich na Bałtyku – miała miejsce w nocy z 4 na 5 kwietnia 1945 roku, a jej celem była ewakuacja około 10 tys. żołnierzy i 30 tys. cywilów. Dopiero 5 kwietnia o godz. 17.00 wojska radzieckie i polskie przejęły pełną kontrolę nad Kępą Oksywską, kończąc tym samym ostatni etap walk o Gdynię.

W STRONĘ NADZIEI

– Rok 1945 nie kończy się na wojnie. To także początek nowej rzeczywistości dla miasta, które odradzało się po wojennych zniszczeniach. Gdynia, choć ocalała, nie uniknęła poważnych strat. Port, który był sercem miasta, uległ zniszczeniu w około siedemdziesięciu procentach. Dopiero kilka miesięcy po zakończeniu wojny udało się go ponownie uruchomić, choć ślady zniszczeń były widoczne przez długie lata – podkreślał kurator.

Wystawa „1945” to także zaproszenie do odkrywania nowych wątków w historii Gdyni, które nie ograniczają się do września 1939 roku.

– Wojna w Gdyni to także dramatyczne starcia, które miały miejsce sześć lat później, w 1945 roku – mówił dr Gajos. Zaznaczył, że muzeum zależy, aby zwiedzający odkryli te nieznane dotąd fragmenty historii, które miały fundamentalne znaczenie nie tylko dla Gdyni, ale i dla całej Polski.

Na wystawie zaprezentowano m.in. fotografie dokumentujące zarówno zniszczenie miasta, jak i codzienne życie po wojnie, pełne symboliki i nadziei. Są filmy z rosyjskich archiwów, pokazujące dramatyczne momenty przejścia miasta „z rąk do rąk”, a także przedmioty, które niosą ze sobą pamięć o wojnie, w tym plecak, w którym przeniesiono plany niemieckiej obrony, oraz dyplomy nadane przez Józefa Stalina radzieckim bohaterom. Wartością dodaną są zdjęcia

z pochodów i manifestacji organizowanych w Gdyni po zakończeniu wojny. Fotografie ukazują nową rzeczywistość miasta wyłaniającą się z ruin.

Muzeum Miasta Gdyni od momentu swojego powstania gromadzi i systematycznie archiwizuje kilkadziesiąt tysięcy różnorodnych obiektów – od unikalnych fotografii, pocztówek i dokumentów życia codziennego, po plakaty, plany urbanistyczne, mapy oraz cenne dzieła sztuki. Każdy z tych przedmiotów ilustruje nie tylko historię Gdyni, ale również jej dynamiczny rozwój. Muzeum stało się nieocenionym źródłem wiedzy o przeszłym oraz obecnym życiu miasta i jego mieszkańców, które od lat fascynuje zarówno turystów, jak i kolejnych gdynian. Zbiory stanowią swoisty pomost między pokoleniami, zachowując pamięć o czasach, które ukształtowały współczesną tożsamość miasta.

MISTRZOWSKA GEOMETRIA KACHA OSTROWSKIEGO

Dyrektor Muzeum Miasta Gdyni Karin Moder zapowiedziała niezwykle wydarzenie, które z pewnością stanie się jednym z najważniejszych punktów obchodów setnej rocznicy powstania miasta. W 2026 roku muzeum zorganizuje monograficzną wystawę poświęconą wybitnemu gdyńskiemu artyście Kazimierzowi Ostrowskiemu, znanemu szerzej jako Kachu. Ostrowski był malarzem o niepowtarzalnym stylu, który zafascynował zarówno lokalną, jak i międzynarodową publiczność.

– Ostrowski w unikalny i mistrzowski sposób, łącząc intensywny kolor z geometrycznymi formami, odmalowywał charakter Gdyni – portowego miasta pełnego życia, ruchu i nowoczesności. Rdzeniem jego twórczości była zawsze lokalna, gdyńska tematyka, jednak językiem, którym się posługiwał, była



abstrakcja – międzynarodowy język awangardy, który pozwalał jego dziełom wyjść poza ramy lokalnego kontekstu – mówi dyrektor Moder.

Wystawa poświęcona Kazimierzowi Ostrowskiemu ma na celu ukazanie nie tylko wyjątkowego dorobku artystycznego tego malarza, ale również jego głębokiej więzi z miastem, które było dla niego nieustanną inspiracją.

– Chcemy, aby wędrując przez tę wystawę, zwiedzający odkryli Gdynię oczami Kacha – to będzie prawdziwa artystyczna przygoda, która da każdemu z nas okazję do refleksji nad tym, jak miasto zmieniało się przez dekady, a także nad tym, jak te zmiany były odbierane i interpretowane przez artystów – dodaje Moder.

Muzeum złoży tę wystawę hołd artyście, który na stałe wpisał się w krajobraz gdyńskiego życia kulturalnego, a także w historię lokalnego środowiska artystycznego. Ostrowski, poza działalnością malarzką, był także cenionym pedagogiem wykładającym w gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego prace, pełne intensywnego koloru i geometrycznych form, stały się swoistą wizytówką Gdyni jako miasta nowoczesnego, awangardowego i pełnego energii twórczej. W 1995 roku za swoje wybitne osiągnięcia artystyczne został uhonorowany Nagrodą Artystyczną Prezydenta Miasta Gdyni. W 2006 roku z inicjatywy władz miasta odsłonięto tablicę pamiątkową na kamienicy przy ul. Abrahama 62, w której artysta przez wiele lat mieszkał i tworzył. Tablica stała się symbolem trwałego związku Ostrowskiego z miastem i jego kulturą.

GDYŃSKI DESIGN

W tym roku Muzeum Miasta Gdyni przygotowuje jeszcze jedną wyjątkową wystawę – dziesiątą edycję

cyklu wystawienniczego „Polskie projekty, polscy projektanci”, który jest unikalnym wydarzeniem w skali kraju, ukazującym dorobek polskich twórców designu. Każda edycja poświęcona jest wybitnej postaci polskiego wzornictwa, w tym roku będzie to Alicja Wyszogrodzka – artystka, projektantka tkanin, której twórczość jest dziś uznawana za jedno z najistotniejszych zjawisk w polskim designie XX wieku. Wyszogrodzka była nie tylko wizjonerką, ale również pionierką, która już w latach sześćdziesiątych wyprzedzała swoje czasy, tworząc projekty stanowiące swoisty kolorowy azyl w szarej rzeczywistości PRL-u. Jej wzory, pełne abstrakcji i odważnych kompozycji, miały ogromny wpływ na estetykę polskiego wnętrzarstwa, a jej projekty były chętnie wykorzystywane zarówno w przestrzeni publicznej, jak i prywatnej. Wyszogrodzka zdołała połączyć sztukę z codziennością, przekształcając tkaniny w nośniki kultury, tożsamości i estetyki, które stały się fundamentem dla dalszego rozwoju polskiego wzornictwa.

Cykl „Polskie projekty, polscy projektanci” to nie tylko wystawy, ale również swego rodzaju manifest ukazujący, jak wielkie znaczenie mają polscy twórcy w kształtowaniu kultury wizualnej zarówno w kraju, jak i za granicą. Prezentacja twórczości Alicji Wyszogrodzkiej w tym kontekście będzie stanowić prawdziwą podróż do lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, ukazując zmieniający się świat polskiego designu, a także będąc doskonałą okazją do refleksji nad tym, jak wielkie znaczenie dla kształtowania estetyki narodowej miały prace artystów, którzy tworzyli w warunkach powojennego reżimu.

MP

FOT. PAWEŁ JÓŹWIAK



SPICHLERZ OPACKI

Już ponad 300 lat stoi przy bramie od strony uliczki Biskupa Edmunda Nowickiego, prowadzącej do Parku Oliwskiego. Przyćmiony sławą katedry oliwskiej, również zasługuje na uwagę. Odwiedzamy dziś Spichlerz Opacki – Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku.

CZASY OPATA ZALESKIEGO

Spichlerz zbudowany został w 1723 roku z inicjatywy opata Franciszka Zaleskiego. Był to przedostatni polski opat w Oliwie. Objął stanowisko w 1722 roku. Pochodził z Chełmna, gdzie przyjął święcenia i był kanonikiem. Trafił do Oliwy w 1715 roku po trzech latach spędzonych na stypendium w Rzymie. Jako nowy opat zajął się szerzeniem kultu św. Oliwy z Anagni – włoskiej pustelnicy żyjącej w V wieku. Uzyskał na to zgodę podczas kapituły generalnej cystersów we francuskim Citeaux.

W czasie jego zarządzania opactwem toczyła się wojna o sukcesję polską. Opat Zaleski, inaczej niż Gdańsk wspierający Stanisława Leszczyńskiego, opowiadał się po stronie Augusta III Sasa. W Pałacu Opatów kwaterował nawet rosyjski marszałek polny, dzięki czemu Oliwa nie została zniszczona.

Dziś Franciszka Zaleskiego przypomina jego herb, który ujrzymy, wchodząc do spichlerza. Widnieje na nim drzewo. Jak głosi legenda, rycerz Godziemba stracił w boju broń. Wyrwał wtedy sosnę, którą dzielnie dalej stawiał opór wrogom. Za ten czyn otrzymał herb zwany dziś Godziembą. To polski herb szlachecki wzmiankowany już w XV wieku, którym posługiwał się opat Zaleski.

DOM ETNOGRAFÓW

Spichlerz opacki, choć zbudowany w XVIII wieku w stylu barokowym, został wzniesiony ze średnio-wiecznych cegieł. Uzyskano je z rozbiórki starszych stojących tu wcześniej spichlerzy. Uroku dodają mu niewielkie okna z drewnianymi okiennicami.

Spichlerz przetrwał II wojnę światową. Wykorzystywany był jako miejsce przechowywania wyposażenia z ewakuowanych z centrum miasta zabytkowych wnętrz, m.in. boazerii z Domu Uphagena i Dworu Artusa. Po wojnie służył jako składnica konserwatorska ówczesnego Muzeum Pomorskiego.

Tablica pamiątkowa na fasadzie budynku przypomina Longina Malickiego (1908–1986). Był etnografem i muzealnikiem związanym z Muzeum Śląskim, który fascynował się kulturą materialną górali. W latach pięćdziesiątych osiadł na stałe w Gdańsku i od tego czasu zajmował się tworzeniem działu etnograficznego Muzeum Pomorskiego. Początkowo funkcjonował on w odbudowanym po zniszczeniach wojennych Pałacu Opatów. W 1988 roku przeniesiono go jako Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w docelowe miejsce – do Spichlerza Opackiego.

WSZECHŚWIAT CHEŁMOWSKIEGO

Wystawa stała w Spichlerzu Opackim poświęcona jest kulturze ludowej Pomorza Gdańskiego. Ekspozycja z okresu XIX i XX wieku przybliżają życie Kaszubów, Kociewiaków, Borowiaków, Powiślan i Żuławian. Zobaczymy tu narzędzia niezbędne do prac rolnych, rybołówstwa czy hodowli zwierząt.

Górna kondygnacja przeznaczona jest na wystawę tymczasową. Do końca września 2025 roku można podziwiać tu wystawę „Chełmowskiego wszechświat wyobrażony”. Józef Chełmowski (1934–2013) – artysta, rzeźbiarz, malarz z Brus – zapewne znany jest czytelnikom „Pomeranii”. W Spichlerzu Opackim można pochylić się nad jego twórczością prezentowaną wokół takich wątków, jak kosmos, sacrum, Matka Boska czy sławne postaci. W Oliwie zebrano prace artysty ze zbiorów muzeów w Bytowie, Chojnicach, Toruniu, Bydgoszczy, Brusach oraz licznych prywatnych. Swoje dzieła Józef Chełmowski opatrywał filozoficznymi komentarzami. Pełne kolorów obrazy i rzeźby zostawiają nas z refleksjami o świecie, choć – jak głosi napis na figurce „Człowiek świat” – i tak *Nie wiemy, jak dojść do pytania o istotę rzeczy.*

MARTA SZAGŹDOWICZ

FOT. GEDANOPEDIA



BIESZCZADY A KASZUBY. KILKA SUBIEKTYWNYCH REFLEKSJI

CZĘŚĆ 2

Praktycznie w każdej z bieszczadzskich miejscowości znajdowałem różne nawiązania do dziejów i kultury Kaszub, Pomorza. W Przemysłu zauważyłem je w zażytkowym centrum miasta, a związane są ze słynnymi wyrobami tutejszego rzemiosła: fajkami i dzwonami. Tradycja tych pierwszych jest tutaj tak silna, że obecnie jest między innymi kontynuowana każdego roku poprzez organizowanie Święta Fajki. Służy ono promocji miejscowych wyrobów i osobliwości, fajczarstwa w szczególności. Przyciąga jego miłośników z kraju i zagranicy. Za każdym razem jest dedykowane różnym rodzajom fajek z całego świata. W 2016 roku były to fajki kaszubskie, stąd jego nazwa: XI Święto Fajki „Kaszëbskö Pipa”. Coroczne uroczystości upamiętnia specjalna fajka-ławeczka z pamiątkowymi tabliczkami z nazwami poszczególnych Święt Fajki, wśród nich tej kaszubskiej.

Fajka-ławeczka usytuowana jest nieprzypadkowo obok zabytkowej wieży zegarowej, w której obecnie mieści się Muzeum Dzwonów i Fajek – oddział Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. Znajdziemy w nim nie tylko kaszubskie fajki, ale też sporo nawiązań do szeroko pojętego kaszubskiego i pomorskiego ludwisarstwa. Głównie za sprawą rodziny Felczyńskich, znanych polskich ludwisarzy. Wykonywane przez nich w przemyskim zakładzie od 1915 roku dzwony wzbudzały też ogromne zainteresowanie w naszym nadmorskim regionie. Wystarczy w miarę dokładnie wczytać się w historyczne opisy poszczególnych kościołów na Kaszubach, często zamieszczane w przedsiódkach, bądź monografiach poszczególnych wsi. Często znajdziemy w nich informacje o dzwonach zamówionych do nich z zakładu Braci Felczyńskich, między innymi są one we wszystkich miastach Małego Trójmiasta Kaszubskiego: Redzie, Rumi i Wejherowie. W przemyskim muzeum prezentowane są nie tylko wyroby Felczyńskich, ale też archiwalia. Ich zawartości nie poznałem, ale zapewne jest w nich także sporo informacji dotyczących Kaszub i Pomorza. Natomiast cały zasób tej placówki potwierdza, że w innych okresach historycznych to Pomorze słynęło z ludwisarstwa. Tak przynajmniej odebrałem, iż tutejsi muzealnicy szczytą się posiadaniem dzwonów wytworzonych w Gdańsku i Toruniu w XVI i XVIII wieku (<https://mnzp.pl/oddzialy-muzeum-narodowego-ziemi-przemyskiej/> [dostęp 29.04.2024]).

W Sanoku warto między innymi w centrum spojrzeć na pięknie położony pomnik Synom Ziemi Sanockiej Poległym i Pomordowanym za Polskę, który



Fajka-ławeczka usytuowana obok Muzeum Dzwonów i Fajek
Fot. Bogusław Breza

upamiętnia sanockie ofiary II wojny światowej. Jego największą część stanowi rozdarty miecz stylizowany na krzyż. U podnóża wmurowano urny z ziemią z miejscowości, w których ginęli sanoczanie. Informują o nich specjalne tabliczki z nazwami, także bardzo swojskimi dla mieszkańców Kaszub i Pomorza: „Westerplatte – Hel 1939”, „Gdynia – Redłowo 1939”, „Wał Pomorski 1945”, „Kołobrzeg 1945”.

Można też zrobić oddzielną wycieczkę do Żarnowca, ale nie tego w powiecie puckim ze starodawnym, zabytkowym kościołem i klasztorem, obecnie siostr benedyktynek. Taką samą nazwę nosi wieś w powiecie krośnieńskim województwa podkarpackiego. Istniejący tutaj dworek jako dar od polskiego społeczeństwa otrzymała w 1903 roku wybitna polska pisarka i działaczka Maria Konopnicka. Obecnie mieści się w nim poświęcone jej muzeum. Jej twórczość, postawa miały ogromne znaczenie także dla podtrzymania polskości w zaborze pruskim, w tym na Pomorzu. Konopnicka piętnowała mocno wszystkie przejawy polityki germanizacyjnej niemieckiego państwa. W poszczególnych gablotach można zapoznać się z różnymi wersjami, wydaniem *Roty*, ożywioną działalnością poetki na rzecz obrony nauczania w języku polskim i strajkujących na tym tle dzieci w Wielkopolsce i Pomorzu, także na Kaszubach. Znamienne, że w dwóch miejscach wyeksponowano gdański Żuraw. Z jednej strony niewątpliwie świadectwo zainteresowania autorki *O krasnoludkach i sierotce Marysi* nadbałtycką metropolią, z drugiej – siły oddziaływania tego symbolu Gdańska.

Na marginesie można dodać, że nie są to jedyne w Polsce wsie o tej samej nazwie, Żarnowiec. Kolejna położona jest nad Pilicą w obecnym województwie



Gdański Żuraw na wystawie w Muzeum Marii Konopnickiej.
Fot. Bogusław Breza



Pomnik Synom Ziemi Sanockiej Poległym i Pomordowanym za Polskę. Fot. Bogusław Breza

śląskim. Co ciekawe, tę ostatnią (wysoco prawdopodobne, że także inne) z kaszubskim Żarnowcem łączy nie tylko jednakowa nazwa, ale także w znacznej części jej naukowa, językoznawcza etymologia. W obu przypadkach onomaści za jedną z możliwych interpretacji uznają jej pochodzenie od żarnowca jako kamienia młyńskiego (zob. S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 458 i J. Treder, *Toponimia byłego powiatu puckiego*, Gdańsk 1977, s. 92). O ile jednak Stanisław Rospond w pierwszej kolejności podaje roślinę żarnowiec jako źródło nazwy tej miejscowości, następnie żarnowca jako „wyżarzonego lasu”, to według Jerzego Tredera jedynym dopuszczalnym wyjaśnieniem jest ów kamień, chociaż także w okolicach naszego Żarnowca jest mnogość krzewów żarnowca. Nie umniejsza to faktu istnienia wielu podobieństw pomiędzy źródłem pochodzenia nazw na północy i południu dzisiejszej Polski i zachodzących przy tym procesów językowych.

Z bieszczadzkiego Żarnowca blisko już do Bóbrki, położonej również w powiecie krośnieńskim. To tutaj powstała pierwsza na świecie kopalnia oleju skalnego, jak wówczas nazywano ropę naftową. Obecnie jest

tutaj Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazownictwa im. Ignacego Łukasiewicza, w dużej części skansen na świeżym powietrzu. Gdy tam przybyłem, trwały obchody 170-lecia zapalenia lampy naftowej i przemysłu naftowego 1853–2023. Chociaż nie była to okrągła rocznica, przypominano o niej wielokrotnie na różne sposoby: poprzez plakaty, prasę, wypowiedzi przewodników itp. Uzmysławia to, jak ważne, nobilitujące dla miejscowej społeczności i regionu były wydarzenia będące jej podstawą. Rzeczywiście, znając późniejszą skalę wykorzystywania ropy naftowej, miały one ogromne, powszechne znaczenie. W naszym jednak regionie związane z nimi jubileusze przechodzą bez rozgłosu. Kiedy patrzyłem na eksponowane w tym muzeum różnorodne lampy naftowe, pomyślałem, że zasługują one na większe zainteresowanie. W znacznej części bowiem są identyczne z tymi obecnymi jeszcze nie tak dawno w kaszubskich domach. Starsze pokolenie Kaszubów, Kociewiaków doskonale je pamięta, gdyż wyszły one z użycia dopiero po przeprowadzonej na masową skalę elektryfikacji w kilku powojennych dziesięcioleciach.

Jeszcze bardziej od lamp zafascynowała mnie informacja, że pierwsza kopalnia ropy naftowej powstała w formie spółki, w skład której weszły trzy osoby. Przy jej założeniu nie sporządzono żadnej pisemnej umowy, wystarczyły ustne uzgodnienia jej twórców. Mimo rozwoju zakładu przynoszącego ogromne zyski, członkowie spółki – sami siebie określający dżentelmenami – słowa dotrzymali. Nie było między nimi kłótni, polemiki o zakres kompetencji, prawa i obowiązki wynikające z pierwotnych, stałych ustaleń. Często się chlubimy, w ramach regionalnej specyfiki, że Kaszubi, Pomorzanie są uczciwi, solidni, działają w ramach obowiązujących ustaw itp. Jak pokazuje opisana sytuacja, na Podkarpaciu wzorcowe, uczciwe postępowanie nie wymagało prawnego zabezpieczenia...

Przy licznych bieszczadzkich podróżach spotkała mnie też drobna, nieprzyjemna przygoda: uległ awarii samochód. Zostawiłem go na parkingu obok zamkniętego już warsztatu w Lesku, a do miejsca zakwaterowania podwiózł mnie – wracający do domu własnym autem – ogromnie życzliwy kierowca autobusu. Wywiązała się między nami ciekawa rozmowa, w części o odwiedzających Bieszczady turystach. Mój rozmówca stwierdził, że jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej zarówno on, jak i jego bieszczadzcy współmieszkańcy nie zamykali samochodów. Nie było takiej potrzeby, gdyż nie dokonywano w nich kradzieży. Po sezonie nie robi się tego również teraz.

Pomyślałem, że ta wypowiedź jest podobna do występujących często w naszym regionie opowieściach: dopóki nie trafiły do nas „bose Antki”, to miejscowi nie zamykali domów na kłódki, zamki. Nie wspomina się przy tym o jakichkolwiek przerwach, w których można by tego nie robić...

BOGUSŁAW BREZA

NA WDÔR! TAWERNA MESTWIN I JEJ TWÓRCZYNI I GOSPODYNI KAZIMIERA ZAJĄCZKOWSKA (1958–2024)

Na kartach „Stegny” – Informatora Zarządu Głównego ZKP (czerwiec–lipiec 1994 r., s. 7) czytamy:

Klub Mestwin zaprasza!

23 czerwca br. nastąpiło uroczyste otwarcie Klubu Mestwin.

Trudno wymieniać kolejno znakomitych gości, po prostu byli „wszyscy”.

Klub mieści się w Gdańsku, przy ul. Straganiarskiej, w jednej z kamieniczek ZKP. Duża Sala Klubowa została wydzierżawiona na użytek klubu pani Wiktorii Kusińskiej i panu Zdzisławowi Miodowskiemu. Już wcześniej, w trakcie wyposażania klubu odbywały się tam ciekawe imprezy (np. promocja Biblii kaszubskiej, czy nowej książki Anny Łajming, uroczystość w 10 rocznicę śmierci Lecha Bądkowskiego). Obecnie klub rozszerza działalność. Jak czytamy w zaproszeniu, będzie to „Winiarnia muzyczno-literacka” – i nie tylko. W pięknie dopracowanym wnętrzu, znakomicie zharmonizowanym z charakterem starej kamieniczki, wiszą wypożyczone z Muzeum Narodowego obrazy Stanisława Chlebowskiego. Po nim – będą tu wystawy wybrzeżowych twórców.

W sąsiadującym z Mestwinem Domu Aktora, znajdującym się także pod opieką W. Kusińskiej i Z. Miodowskiego, zatrzymują się artyści: reżyserzy, aktorzy, wokaliści, muzycy. Są zapraszani do Mestwina – przygotowują małe imprezy teatralne, recitale, spotkania z widzami.

Działalnością literacką klubu zajmuje się Jerzy Samp – będzie przygotowywał „biesiady literackie”, zacieśniał kontakty ze środowiskiem wybrzeżowych literatów.

Rozpoczęła się już działalność muzyczna. Andrzej Zawilski z Akademii Muzycznej w Gdańsku co dwa tygodnie będzie nas zapraszał na koncerty. Pierwszy już się odbył – w wykonaniu gitarzysty Dariusza Domańskiego. Na następny gospodarze zapraszają 21 lipca. Wystąpi rewelacyjna, 15-letnia pianistka oraz aktorka „Miniatury” – Barbara Gajewska, która będzie śpiewała ballady.

Jak powiedział na otwarciu klubu wicewojewoda Józef Borzyszkowski, klub służyć ma nie tylko zresze-niowcom i artystom, ale powinien ożywić tę, położoną nieco na uboczu, część Starego Miasta. Gospodarze też na to liczą i zapewne nie zawiodą się. Oferta kulturalna jest obiecująca, a atmosfera klubu, dobre jedzenie, promocyjne ceny i fachowa, przemiła obsługa, zachęcają do ponownego przyścia, do bywania na imprezach, a także organizowania tu spotkań towarzyskich i małych uroczystości rodzinnych.



W Mestwinie, tak jak w angielskich pubach, obowiązywać będą karty członkowskie. Ale każdy członek może wprowadzić tu swoich gości.

E.J. [EWA JUDYCKA]

Ten pierwszy etap dziejów Mestwina czeka na rozpoznanie i przypomnienie. W swoim archiwum znalazłem czterostronicowy dokument zatytułowany *Klub ZK-P w Domu Kaszubskim. Propozycje do programu*. Najprawdopodobniej pochodzi on z sierpnia 1994 roku. (Przy innej okazji wart może przypomnienia w całości.) Zawarta w nim propozycja programowa jest – można rzec – przeogromna...

Przywołani na kartach „Stegny” gospodarze Winiarni muzyczno-literackiej, w której miał działać Mestwin, wytrwali na tym posterunku zaledwie kilka lat.

Niezwykłymi wydarzeniami z tego pierwszego okresu dziejów Mestwina pozostaną, jak sądzę nie tylko dla mnie, dwa. Pierwsze, rozłożone na dwa dni, to ww. wieczory wspomnień o Lechu Bądkowskim w dziesiątą rocznicę jego śmierci, zorganizowane w dniach 24 i 25 lutego przez Zarząd Główny ZKP oraz Oddział Gdański ZKP i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Relację z tych wydarzeń Stanisława Jankego redakcja „Pomeranii” (1994, nr 3) zatytułowała *Twa-*

rzę ku Bądkowskiemu. Zamieszczono najważniejsze fragmenty wystąpień, obdarzając każde z nich również tytułami. W pierwszym dniu o Lechu mówili:

- *Wszystko się liczy* – Józef Borzyszkowski;
- *Po gorącym sierpniu* – Donald Tusk;
- *Między skrajnościami* – Tadeusz Bolduan;
- *Kompromis i odwaga* – Aleksander Hall;
- *Niepokorny literat* – Bogdan Borusewicz.

Za stołem mówców widzimy na fotografiach także Jerzego Sampa, którego wystąpienie gdzieś zaginęło (!?).

Wystąpienia z drugiego dnia to:

- *Oblężenie na prowincji* – Bolesław Fac;
- *Książka zastępcza* – Tadeusz Skutnik;
- *Nie rezygnując z obecności* – Edmund Puzdrowski.

Wypełniona poza brzegi sala Mestwina świadczyła o nieustannej obecności wśród nas Lecha Bądkowskiego.

Drugie nadzwyczajne wydarzenie to czterodniowe rekolekcje ks. prof. Józefa Tischnera w 1995 roku. W kolejne dni od 3 do 6 kwietnia spotkania adresowane były w szczególności:

1. do dziennikarzy i artystów, wiódący temat „Wolność i słowo”;
2. do ludzi nauki, temat – „Czy wiedza do wolności niezbędnie potrzebna?”;
3. – spotkanie z politykami lokalnymi i działaczami samorządowymi, temat: „Politycy polscy. Problemy z «żalem za grzechy»”;
4. – głównie do działaczy regionalnych, członków i sympatyków ZKP, temat: „Kościół a Małe Ojczyzny”.

O ich niepospolitości świadczy fakt, iż w następnych latach niejednokrotnie upominano się o kontynuację.

Zaledwie kilka lat po tych niezwykłych wydarzeniach dotychczasowi najemcy zrezygnowali z działalności w Domu Kaszubskim. W 2001 roku najemcą lokalu i gospodynią klubu, a właściwie restauracji pod nazwą Tawerna Mestwin, została Kazimiera Zajączkowska, zwana przez wielu na co dzień Kasią. Ona to nadała temu lokalowi niepowtarzalny charakter swoistego centrum promocji kuchni kaszubskiej i kultury regionu.

Dom Kaszubski przy ul. Straganiarskiej był od tam przez wiele lat, dzięki Kasi Zajączkowskiej, znany wśród mieszkańców Gdańska i naszych gości przede wszystkim jako siedziba niezwyklej Tawerny Mestwin, oferującej przybyzsom specjały kuchni kaszubskiej. Codziennie gastronomiczną Mestwina wzbogacały częste koncerty, w tym kaszubskiej Kapeli Braci Brunieckich, wernisaże wystaw nie tylko młodych twórców sztuki, a zwłaszcza malarstwa, eksponowanych w ramach Galerii Kasi Zajączkowskiej, a także szeroko pojęta promocja kaszubszczyzny – w tym działalności środowisk kaszubskiej młodzieży, np. spod znaku Ōdroda, oraz wydawnictw różnych oficyn związanych z ruchem kaszubsko-pomorskim. Znakiem szczególnym były swego czasu ozdobne



karty oferowanych potraw w trzech językach – także w kaszubskim.

Zgodnie z założeniami budowniczych i kilku pokoleń gospodarzy Domu Kaszubskiego najważniejszy w nim lokal, zajmowany przez Mestwina, miał stanowić i stanowił swoistą PARADNICĘ – pańską izbę przeznaczoną na „rodzinne” (zrzeszeniowe) spotkania, zebrania (nie tylko Zarządu Głównego) i na przyjmowanie (promowanie) kultury Kaszubów i gości. Stąd korzystali zeń członkowie Klubu „Pomorania”, Instytut Kaszubski i inne podmioty społeczności zrzeszonej w Gdańsku – w tym uczestnicy mszy kaszubskich w kaplicy kościoła św. Jana, odprawianych tam wiele lat przez zmarłego niedawno ks. Waldemara Naczka.



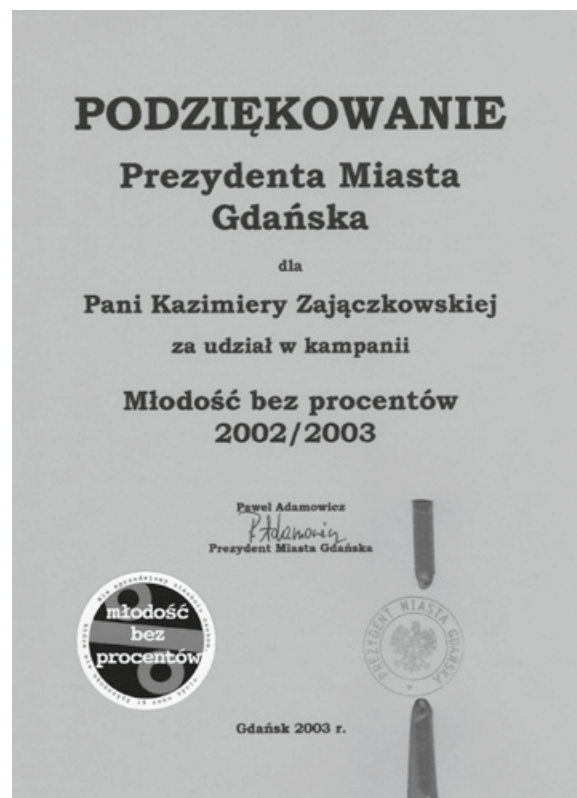
W przypadku Instytutu Kaszubskiego Tawerna Mestwin była miejscem dorocznych walnych zebrania, a przede wszystkim promocji jego wydawnictw i „Spotkań z mistrzami nauki” (organizowanymi razem ze Stacją PAU w Gdańsku) oraz innymi wybitnymi postaciami ze świata kaszubsko-pomorskiego i jego sympatykami. Przez wiele lat w Mestwinie w czas adwentu miały miejsce spotkania opłatkowe Zespołu „Krajniacy” i Oddziału ZKP z Wielkiego Buczka na Krajnie z udziałem śp. ks. abpa Tadeusza Goćłowskiego i kustosa kaszubskiej świętojańskiej katedry ks. dr. Krzysztofa Niedałtowskiego. On to wraz z ks. dr. Bogusławem Głodowskim towarzyszył arcybiskupowi w celebrze Mszy św. w kościele pw. św. Jana, po której zwykle następował tam koncert pieśni, w tym kolęd „przywożonych” do Gdańska z Krajny, autorstwa prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek.

Do niezapomnianych wydarzeń, dla których sprzyjający im nastrój stworzyła w Mestwinie Kasia Zajączkowska wraz z zespołem pracowników, należą spotkania z ks. abpem Józefem Życińskim (2002, adresowane głównie do środowiska dziennikarzy) i z ks. abp. prof. Henrykiem Muszyńskim – „Prymasem z Kaszub”, z udziałem ks. abpa T. Goćłowskiego, stanowiące promocję świeżo wydanej prymasowskiej książki pod tymże tytułem.

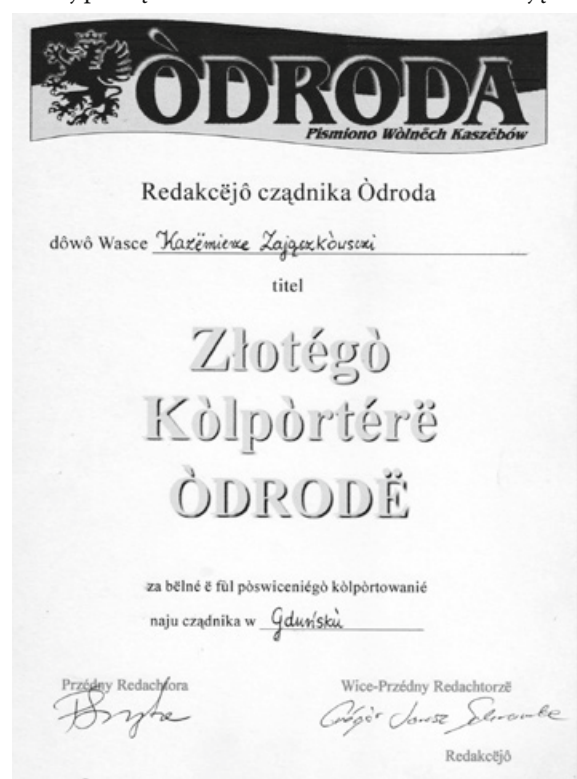
Podobnych ciekawych i ważnych, nie tylko dla społeczności zrzeszonej, wydarzeń w Mestwinie w minionych latach było więcej. Część z nich, zwłaszcza wernisaże, znalazła swoje odbicie m.in. na kartach Księgi gości, o której w codziennej pracy nie zawsze pamiętano.

Nie zapominali o nich dziennikarze promujący działalność Mestwina – plusy jego kaszubskiej kuchni i galerii sztuki Kasi – na łamach lokalnych i krajowych gazet i czasopism. Tawerna Mestwin, dzięki regionalnej kuchni i klimatowi wnętrza, przez lata znajdowała się wśród najwyższej notowanych lokali gastronomicznych w Gdańsku i Trójmieście. Nieprzypadkowo zaprezentowano ją m.in. w 2006 roku na kartach dodatku „Newsweek Polska” pt. „Restauracje” – w *Przewodniku po najlepszych restauracjach, zajazdach, gospodach i barach z kuchnią polską i regionalną* pióra Roberta Makłowicza i Piotra Bikonta. W 2009 roku „TIK Trójmiejski Informator Kulturalny” w numerze marcowym poświęcił Mestwinowi niemal trzy strony z pięknymi fotografiami wnętrza i tekstem pt. *Szlakiem książąt pomorskich i kuchni regionalnej*. Tawernę Mestwin zareklamowano też w ramach promocji pomorskiego dziedzictwa kulturalnego w albumowym wydawnictwie Urzędu Marszałkowskiego pt. *Pomorskie smaki 2013* z podtytułem *Lista produktów tradycyjnych. Europejska Sieć Regionalnego Dziedzictwa Kulinarne w Województwie Pomorskim* (Gdańsk 2013).

Niestety, choroba Kasi, kryzys gastronomii w latach pandemii oraz inna wizja działalności Tawerny prezentowana przez zarządców Domu Kaszubskiego



spowodowały, że Tawerna Mestwin przeszła do historii. Pozostaje jednak żal, że lokal po Mestwinie nie zajęła jakaś inna kaszubska firma – restauracja, jakich tuż za opłatkami Gdańska nie brak, a mogłaby przecież w swoisty sposób kontynuować pierwotne statutowe założenia działalności Tawerny. Jej miejsce zajął klub piwny o wielce wymownej nazwie Pułapka. Niemniej pamięć o Mestwinie i działalności Kasi Zającz-



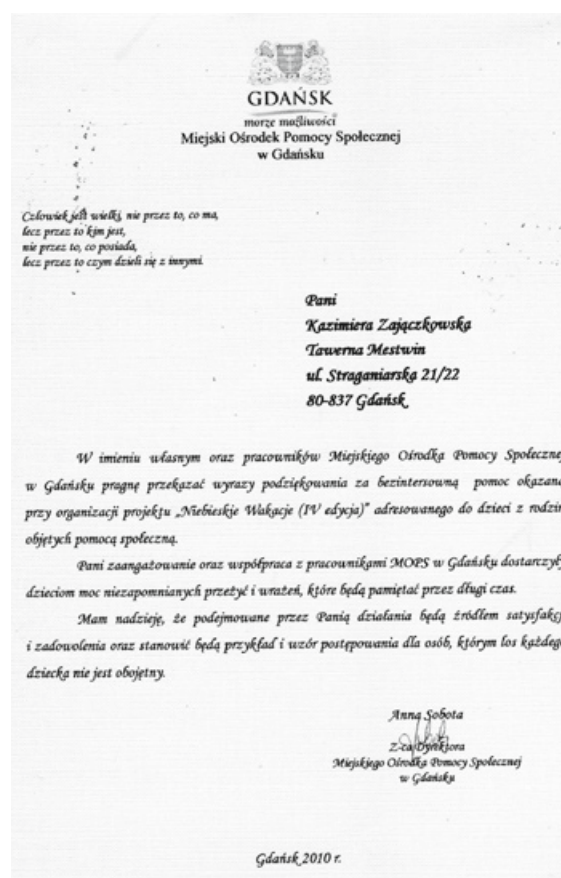
kowskiej, jak sądzę, trwale wpisana została w dzieje Domu Kaszubskiego.

Kazimiera (Kasia) Zajączkowska urodziła się 6 sierpnia 1958 roku w Kościerzynie jako córka Witosława Cieplińskiego i Małgorzaty z Nakielskich, właścicieli gospodarstwa w Grabówku, gmina Nowa Karczma. Była dumna z faktu, iż jej familia od wieków osiadła jest na Kaszubach, a ona sama mogła uczęszczać do Szkoły Podstawowej zlokalizowanej w Dworku Józefa Wybickiego w Będominie. Po jej ukończeniu znalazła się w Gdańsku w Technikum Gastronomicznym, a wkrótce w Zasadniczej Szkole Gastronomicznej w Gdańsku-Wrzeszczu. Ukończyła ją jako kelner w 1976 roku. Niecałe dziesięć lat później, w 1987 roku, w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Gdańsku ukończyła kurs w zakresie tkactwa artystycznego („dla potrzeb własnych”) z wynikiem bardzo dobrym. W 1984 roku zdobyła świadectwo dojrzałości Średniego Studium Zawodowego dla Pracujących nr 2 w Gdańsku-Wrzeszczu o kierunku gastronomicznym.

W latach 1976–1988 pracowała jako kelnerka w słynnej kiedyś restauracji Newska, należącej do Spółdzielni Gastronomiczno-Handlowej „Neptun”, zyskując opinię *pracownika zdyscyplinowanego, sumiennego, obowiązkowego i koleżeńskiego*. Z taką opinią objęła bar kawowy – bufet w Operze Bałtyckiej, gdzie pracowała „na etacie” do 1991 roku, a w następnym – krótko w Delikatesach Wiedeńskich, w Operze zaś przeszła (do 2001 r.) na własną działalność gospodarczą. Epizodami w jej życiu były m.in. bary gastronomiczne – jeden otwarty w Specjalnej Strefie Ekonomicznej „Żarnowiec”, drugi na statku Panna Wodna, pływającym nie tylko po Motławie. Po drodze wyszła za mąż – urodziła Wojtka (1978) i Karolinę (1989), długo wychowując ich jako samotna matka. Ponownie wyszła za mąż za sprawą Mestwina w 2012 roku.

W 2001 roku objęła rolę gospodyni Sali Klubowej „Paradnica” Domu Kaszubskiego, w której od kilku dobrych lat miała funkcjonować wyżej wspomniana Winiarnia prowadzona przez gospodarzy Domu Aktora z naprzeciwna i działał Klub Literacki „Mestwin”. Przejąwszy jego imię, nadała swojej restauracji nazwę Taverna Mestwin, co przechodzącym obok gdańszczanom i gościom obwieszczał oryginalny szyld. Jej uroczyste otwarcie miało miejsce 22 kwietnia 2001 roku.

Przejąwszy lokal w Domu Kaszubskim, Kazimiera Zajączkowska urządziła go w niepowtarzalnym stylu, eksponując zabytki i współczesne dzieła sztuki ludowej regionu, wspaniale koegzystujące z dziełami profesjonalnych mistrzów z różnych zakątków kraju i Europy, eksponowanymi w jej galerii, którym niejednokrotnie towarzyszyły koncerty muzyki i pieśni. Wśród koncertujących w Mestwinie był m.in. Maciej Miecznikowski, który założył w nim zespół Leszcze. Lista goszczących i koncertujących muzyków, po-



dobnie jak prezentujących swoje dzieła malarzy, jest długa!

Niejednokrotnie promując Mestwina, napisano, iż jego wystrój przypomina chałupę kaszubską. *Można w nim uchwycić naturę – kwiaty zwisające z sufitu, albo suszki wetknięte z boku gdzieś na parapecie, stare liniaki oraz zastawę kaszubską, na której podawane są posiłki*. Dla wielu zaprzyjaźnionych z Mestwinem było to miejsce rodzinnych uroczystości – urodzin, chrzcin, komunii, wesel i niejednej stypy.

Wśród bywalców Mestwina, zachwycających się jego przytulnością, domową atmosferą i niepowtarzalną tradycyjną kuchnią kaszubską, znaleźli się premier RP Donald Tusk i prezydent Gdańska śp. Paweł Adamowicz, kierujący doń swoich krajowych i zagranicznych gości. Odwiedzali go wybitni eksperci gastronomii (m.in. Adam Gessler i Robert Makłowicz), promujący kaszubskie smaki na kartach regionalnych i krajowych czasopism. Pęczniała Kasi teczka wycinzków prasowych i podziękowań, m.in. za wspieranie akcji charytatywnych oraz działań na rzecz dzieci i młodzieży.

Praca w Mestwinie, przy skromnej przestrzeni kuchni, nie należała do łatwych. Nie zawsze i nie wszystkim Gospodyni była w stanie dogodzić. W początkach restauracji szefową kuchni i jedyną kucharką była Kasi Mama. Z czasem kilkusobowy zespół stworzyły spokrewnione „prawdziwe domowe gospodynie”, dojeżdżające spod Kościerzyny, wspierane z dużym zaangażowaniem i oddaniem przez córkę Kasi Karolinę i syna Wojtka.

Gilching, 15.6.2002

Szanowna Pani Kazimiero,
z początkiem czerwca byliśmy
- wspólnie z przyjaciółkami -
w pańi restauracji. (Może
pani przypomina nas?)

Pamiętamy chętnie ten
wieczór i wspólną kolację.

Dotychczas 4 zdjęcia dla
pani, ponadto 2x 10 zł.
napisek dla uprzejmych
paniów, które nas
ustugiwali. (Sądzimy,

że to wtedy zapominaliśmy.

Gdy jeszcze raz jedziemy do
Gdańsku, będziemy chętnie
iść do Tawerny Mestwin

serdeczne pozdrowienia!

Renate Kerne
i Reinhold Kerne

namy nadzieję, że ten list
jest do pewnego stopnia
poprawnie, i pani może
rozumieć wszystko)

Wśród okresowo zatrudnionych w Mestwinie,
obok m.in. Ukrainki, znalazła się przed laty Gru-
zinka, która szybko nauczyła się kaszubskiej kuch-
ni (z zawodu inżynier elektronik). Studiowała wraz
z siostrą pewnego Gruzina, który po odwiedzinach
w Mestwinie pozostał tu niejako na dobre i złe jako
Seiran Petrosian – od 2012 roku mąż Kasi. Znany jest

jako tłumacz języków Wschodu, znawca tej kuch-
ni i przedsiębiorca. Stąd też wśród wystaw w galerii
Kasi Zajączkowskiej znalazły się nie jeden raz dzieła
gruzińskich artystów. Od czasu do czasu miała też
miejsce promocja gruzińskiej czy innej zagranicznej
kuchni. Obok kuchni gruzińskiej bywalcy Mestwina
zapamiętali tygodnie: kuchni ukraińskiej (gotowała
Natalia Łucaj-Kościukiewicz), serbskiej (Dušan Vla-
dislav Paždjerski), ormiańskiej (Seiran Petrosian),
żydowskiej (przedstawiciele gminy gdańskiej, a jej
i Mestwina gośćmi byli m.in. Jakub Szadaj i Szewach
Weiss). Ponadto mistrz Andrzej Krański z Pałacu
Sierakowskich w Waplewie wraz ze Stowarzyszeniem
Güntera Grassa w Gdańsku, z okazji urodzin autora
Blaszanego bębenka, przygotował Teatr Gotowania
według gdańskiego noblisty. Tawerna Mestwin była
także kilkukrotnie zapraszana do telewizyjnych pro-
gramów śniadaniowych, gdzie reklamowała kuchnię
kaszubską.

Obok bogatej teczki wycinków prasowych, za-
wierających foto i relacje z wernisaży i wystaw (m.in.
pośmiertna wystawa twórczości Ryszarda Stryjca
i Buniego Tuska), nie mniej obfita jest zawartość
teczki z certyfikatami i podziękowaniami. Z tych
pierwszych, obok laurek ze świata gastronomii, jest
m.in. dyplom „Ödrodë” – „Pismiona Wölnëch Kaszë-
bów”, z którego wynika, iż redakcja „Ödrodë” nadała
Kazimierze Zajączkowskiej *titel Złotégò Kòlpòrtèrè*
ÖDRODË za bëlné ë fül pòswiceniégò kòlpòrtowaniè
naju cządnika w Gdańsku. Podpisali *Przedny Re-*
dachtora Paul Szczëpta i Wice-Przedny Redaktorzë –
jeden Grégór Jarosz Schramke (niestety, dokument ten
jest bez daty).

W 2020 roku Tawerna Mestwin – decyzją mar-
szałka województwa pomorskiego Mieczysława
Struka – otrzymała status członka Europejskiej Sie-
ci Regionalnego Dziedzictwa Kulinarne w Woje-
wództwie Pomorskim. Obok marszałka dokument
podpisał europejski koordynator Niclas Fjellström.

Tawerna Mestwin funkcjonowała do końca sierp-
nia 2023 roku. Z końcem września Karolina Zającz-
kowska, opróżniwszy lokal m.in. z mebli przekaza-
nych do jednej z OSP w głębi Kaszub, zwróciła go
gospodarzom.

Okoliczności rozwiązania Tawerny są do dziś
przez obie strony nieco inaczej przedstawiane, a tym
samym trudne do weryfikacji i konfrontacji.

Fundacja zrzeszeniowa podpisała (zapewne
wkrótce potem lub wcześniej) umowę najmu z wła-
ścicielami klubu Pułapka, który został otwarty w lu-
tym 2024 roku, co redakcja „Pomeranii” odnotowała,
prezentując jego działalność w numerze 9 z września
tegoż roku tekstem pt. *Rzemieślnicze piwo na Stra-*
ganiarskiej. Dowiadujemy się zeń, że właściciele,
aby podkreślić nowy charakter pubu, wydłużyli jego
nazwę na Pułapka Craft Beer & Pizza. Obok serwo-
wania rzemieślniczego piwa oferują też działalność
kulturalną.

Kazimiera Zajączkowska-Petrosian przegrała ciężką walkę z rakiem. Zmarła 18 kwietnia 2024 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele św. Mikołaja u ojców dominikanów, których działalność charytatywną wspierała Kasia. Mszę św. odprawił i pożegnalną homilię wygłosił o. Jacek Hajnos. On też odprawił na cmentarzu Łostowickim ceremonie pogrzebowe, które swoją muzyką i naszą kaszubską pieśnią wzbogacił wspaniały Cezary Paciorek. W ostatniej drodze towarzyszyli Kasi obok rodziny liczni przyjaciele i znajomi.

Pamiętką po Kasi i Mestwinie pozostają dla nas liczne fotografie, dokumenty (m.in. certyfikaty i podziękowania oraz listy) i wiersze. Ten z 2021 roku, pt. *Mestwin*, stanowi pogodnie zamknięcie smutnych refleksji, jakie mu towarzyszą.

MESTWIN

Jestem, wchodzę do Mestwina
 Kilka schodów... i zacynam
 coś dla duszy
 coś dla ciała
 Ta Tawerna jest wspaniała!
 Bo gdy jestem tu w Mestwinie
 Zegar staje, czas nie płynie
 Inny wymiar – co za chwile!
 Kilka godzin...
 A aż tyle!!!
 Wzrok mój płąsa
 Tu po ścianach
 Każda ze ścian przyodziana!
 Każda ze ścian się otwiera
 A ja patrzę!
 A ja zbieram!
 Bo ja duszę mam pojemną
 Jam w Mestwinie
 Mestwin ze mną
 Wszystko chłonę, karmię duszę
 Zmysły budzę, zmysły kuszę
 I znów powiem – warto było...
 No bo:
 Smacznie! Słodko! Miło!

Gdańsk 2021 r.

(Autorem wiersza i towarzyszącego mu ekslibrisu – Włodzimierz Pankiewicz z Krajny)

W spuściznie archiwalnej Kasi i Mestwina zachowało się multum podobnych, interesujących dokumentów. Moją szczególną uwagę zwróciły *Zasady zachowania się na weselu*. Polecam! Nie mniej interesujące są listy z podziękowaniami (zob. ten z Gilching, 15.06.2002 r.). Najmilsze są dedykowane Kasi i Tawernie Mestwin, wręcz im poświęcone kolejne wiersze. Oto przykład:

Kto chce miło spędzić czas
 Do TAWERNY MESTWIN gna
 Gdzie SZEFOWEJ wdzięki wielkie

Zapraszają tłumy wszelkie
 Na kaszubskie wieczory – radosny czas
 Gdzie kaszubska kapela melodie gra
 W kaszubskim nastroju – kaszubskim tle
 Gdzie czas przemija jakby we śnie

Przy akordeonów kaszubskich dźwiękach
 Przy SZEFOWEJ upojnych wdziękach
 A gdy się spojrzy w jej cudne oczy
 Można się wszystkim tym zauroczyć

Kaszubskim pejzażem w kaszubskim tle
 W TAWERNIE MESTWIN – jakby we śnie
 MESTWIN SZEFOWEJ – KASZUB PIĘKNOŚCI
 Która zawsze zaprasza gości (oprócz mnie)

Na kaszubskie piątki w kaszubskim folklorze
 Zawsze w piątki o zwykłej porze
 W kaszubskiej TAWERNIE – kaszubskiej oprawie
 Gdzie się spędza czas – MIŁO I CIEKAWIE

PRZESYMPATYCZNEJ PANI – KIEROWNIK – TAWERNY „MESTWIN” „KASIEŃCE” z poważaniem – zawsze życzliwie ustosunkowany E.D.

Gdańsk, 08.08.2003

Równie ciekawe jak wiersze są wpisy gości. Kilka z nich daje wyobrażenie całości. Oto one:

9 IV 2005, spotkanie z okazji odsłonięcia tablicy poświęconej Buniemu Tuskowi na kamienicy, w której mieszkał

1.

9 kwietnia zajrzyj do Mestwina,
 Tam Buni Tusk biesiadę rozpoczyna.
 Wypijmy jego zdrowie
 Panie i Panowie,
 Panie Barmanie! Jeszcze jedną butelkę wina!

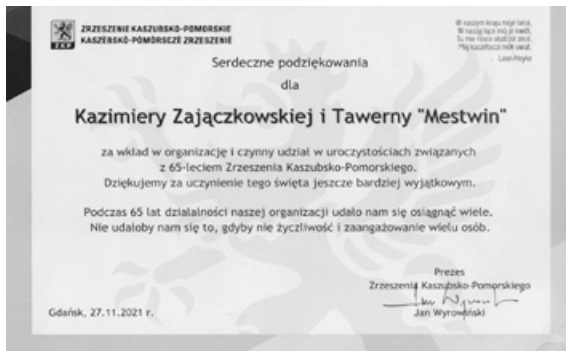
Przy ulicy Kaletniczej jest kamienica.
 Tam Buni Tusk swymi dziełami zachwycił.
 Przyjaciół chętnie przyjmował,
 Żył twórczo i biesiadował,
 O czym głosi pamiątkowa tablica.

Wypij Kolego
 zdrowie Buniego,
 bo los już nie wyłuska
 drugiego takiego Tuska

HANNA WAŁAS

2.

Gdy Buni za rzeźbę się bierze,
 I w Gdańsku patrzy na jeże,
 Niech swego Jerzyka posłucha,
 Co stara się dodać mu ducha.
 I świata na barki nie bierze.



Sie waren nie mehr in ihrer Heimat...
 Heute, in Juli, froue ich mich sehr als Tochter, hier auf Entdeckungs-Reise zugehen.
 Die Ostsee, die Altstädte, die Freundlichkeit des Menschen, die gute Küche bei Ihnen freut mich sehr
 Leider gibt es auch immer wenigens Ursprungliches – Schade –
 Deshalb ein besonderes Lob an dises nette Haus.
 Alles Gute wünsch Kim aus Köln”

Niech zawrze ze światem przymierze,
 Gdy święte to na papierze.
 No popatrz, jest na nim mucha.
 Jest głucha, Buniego nie słucha.
 Już czas, by zmówić pacierze.

Zrozumieć barwy istnienia,
 Spełnić swoje marzenia,
 Stworzyć dzieło genialne,
 Namacalnie dotykalne.
 I pójść na piwo spełnienia.

A gdy czas przyjdzie, by w futrze
 Zawrzeć myśli o jutrze,
 Do bram Piotra zapukać,
 Pana Boga wysłuchać,
 Lecz nie jutro i nie pojutrze.

9.04.2005, GODZ. 14.50
 Jerzy Piskorzynski
 3.

Na tym wieczorze poświęconym pamięci Buniego
 wśród wielu osób brak jednej – Buniego właśnie!
 J.S. „Bąbel”

4.
 Jesteśmy tu – u siebie! – I będziemy jedli obiad. Wy-
 poczywali będziemy – i oboje życzymy, aby to cudow-
 ne miejsce pozostało takie jakie jest!

Dziękujemy!
 Alina i Jerzy Afanasjew
 2006

5.
 Wialdźe pòzdrowczy dlò mòji lubòtny knajpë „Me-
 stwin”, mòjégò drèdźégò dodomù
 Karól Rhode
 #TANIA# 23.02.2008 r.

6.
 Sommer 2009
 Auf den Heimat – Spuren
 Meines Eltern... Mein
 Vater kam aus Danzig, Gdańsk,
 meine Mutter aus Elbing, Elbląg

Bardzo serdecznych podziękowań i ciepłych wy-
 razów uznania gości z Niemiec i różnych zakątków
 Polski i świata można by przywołać wiele! Bardzo
 wiele!

Jeszcze jeden i drugi przykład:
 Byliśmy tu z rodziną i przyjaciółmi na naszej uroczy-
 stości – rocznicy ślubu i urodzinach. Było CUDNIE!!!
 – smacznie, klimatycznie, sympatycznie, mocno. Na-
 wet dzieci czuły się tu jak w domu. Tawerna „Me-
 stwin” to je naszo kaszebsko stoleca w Gdańsku.

DZIEKUJEMY!!!
 Małgosia i Andrzej C.
 16 lutego 2013 r.

21.06.2010 r.
 „Tawerna” od lat zachwyca ciekawym wystrojem
 i osobliwym, ciepłym klimatem. Tak trzymać!! Gra-
 tulujemy poziomowi.
 Stali BYWALCY Grażyna i Tomasz Winiieccy
 Krojanty-Dwór

Ostatnie wpisy w tejże księdze pochodzą z maja
 2023 roku. Wśród nich:
 30.05.2023 r., Gdańsk
 Serdecznie dziękuję za smaczny posiłek i bardzo
 miłą serdeczną obsługę; będę mile wspominać.
 Grażyna z Podkarpacia

30.05.2023 r.
 Przepyszne jedzonko! Bardzo serdecznie dzięku-
 jemy! Podziękowania dla Pani Karoliny za najwyższy
 standard obsługi i przemiły uśmiech!!!
 Lucyna z Podkarpacia

Na sam koniec dokument bez daty, niewątpliwie
 z początków bieżącego stulecia, zawierający wezwanie
O kaszubskie piwo dla Mestwina, które jakby po latach
 zostało uwzględnione. Ciekawym, czy jego autorzy –
 Kaszubska Rada Znaczców Piwa „Überszkównienie” –
 są dziś usatysfakcjonowani. Są wśród nich swego cza-
 su aktywni, a dziś śp. prezesi ZKP – Stanisław Pestka
 i Stefan Rambiert.

JÓZEF BORZYSZKOWSKI



PÒ RĚBĚ NA LÓD

Chca bë sã rzeknãc – przódë lat... to znaczy, czedë jô bëł jesz w strzédny szkòli, to jednégo razë na ùczbã przëszed do nas stòri rëbòk. Òpòwiôdòł ò swòji robòce, pòkòzòł swòje zrobialé, zgrãbòlalé rãce, gòdajãc, że to wszëstkò òd robieniù w wòdze, ale pò tèli latach jesz chãtno czasã ne rãce w wòdã wlozi. Gòdòł téż ò lowienim nëtamë pòd lodã, co mie tedë òsoblëwie zaczekawilo. Z czasã czlowiek chwacył wicy wiadłow a pòwiôstków ò tim. Ò lowienim òb zëmã bądze téż w ti pòwiôstce.

Zëma scësnãła mòcno! Mróz trzimòł ju jaczis czas tak, że lód na Òstrzëcczim Jezorze bëł grëbi. Mòłowi rëbòcë z jinymë chłopamë jak wiedno ùdbelë so w nen czas rëgnãc pò rëbë. Takò zëma dòwa leznosc na bël-ny lów niewòdã. Do ti robòtë brëkòwa òsmë, dzesãc, a nawetkã dwanòsce chłopów, tak téż w tèch stronach òkróm rëbòków pòmògalë przë niewòdze téż gbùrzë. Nie jinaczi mia bëc téż terò.

Dzëń rëchli prawie chlopi sã zgadiwalë kòl jedné- gò gòspòdòrza.

– Jô móm wszëstkò ju fardich. Niewód a nòrzã- dza. Tak jesz jeden czlowiek bë sã przëdòł, bò Lës je chòri, tej nie dò radë jic z nama – klarowòł stòri Nòczk, rëbòk, co miòł swòjã chëcz przë samim jezo- rze, a wiedno czerowòł tą robòtã. Radã dòł mù Rómk, jegò sãszòd:

– Dobrze sã sklòdò, że kòl mie je szwadzer Tóna. Òn je miastowi, ale më doch gò przëuczimë – gòdòł ze smiéchã nen szpòrtowny czlowiek – z nim nas mdze dosc. Witro ò pòrénk kòl ciebie!

– Jo, wez blós nie zabòczë wasąga.
 – Jo jo, wszëstkò mdze jak wiedno.
 Tak òni sã ùgòdalë a rechòwalë nó to, że dlò wszët-
 czich rib sygnie.

Tak jak bëło rzekłë, chłopi spòtkalë sã wczas reno
 przë chëczach Nòczka. Wszëtcë znalë ju tã robòtã
 a wiedzelë, co je do czegò. Dzëwòwòl sã blós Tóna, dlò
 chtërnégò seczerë z dludżim òbùchã czë wiòldzi kòlo-
 wrót wëzdrzalë dosc òsoblëwie. Bëło jich òsmë, bò tész
 nen jezórny niewód nie bëł z tész nòwikszich. Chłopi
 stojelë razã, kòrbilë a smielë sã. Ropa ùnoszëła sã òd
 jich gãbów, bò zëmno bëło jak piorën, ale òni bëlë bël-
 no przërëchtowòny a cepło òblokli. Nòczk z jesz jed-
 nym rëchtowalë, co trzeba a kladlë na wasąg Rómka.
 W kùncu pòdeszłë do resztë.

– Wszëstkò je? – spitàł sã Rómk.
 – Jo! Mòzëmë rëszac! – òdpòwiedzòł stòri rëbòk.
 – Sadnita dwaji na sanie a pòkòzta plac, më pù-
 dzëmë slòdë.

Rëszëlë na lód. Zatrzymalë sã kòl wëstrzòdkù jezò-
 ra. Òni to wiedzelë, ale Tóna, nen nowi, pitòł sã, dlò-
 cze prawie tu mdã lowilë. Nòczk mù òdpòwiedzòł:

– Tu przez jezoro jidze taczi taczi karnòł, gdzie
 wòda cygnie òd sąsednégò jezora aż tam – tu pòkòzòł
 rãkã pòd Òstrzëce – gdzie Reduniò. Tu mdze rëba.

– A co jò móm robic?
 – Trzëmi – pòdsënã sã Rómk a pòdòł szwagrowi
 dzywnã seczerã. – To je isaks – klarowòł – mdzemë
 ràbic lód.

– Tu mdze zakladnò – pòkòzòł Nòczk, a chłopi
 zarò zaczälë ràbiac w tim placu. Tóna tész. Pòzni ràbalë
 mniészë przërãblë, a na kùncu jakbë na drëdżi stronie
 Nòczk wskòzòł plac, gdzie mają wërãbic, jak to rzek:
 wëchòdnò. Miaszowi nie rozmiòł tégò, ale rëbòk to wi-
 dzòł a mù wëtłomaczil:

– Widzysz, tu, w tã pierwszã wikszą dzurã – za-
 kladnò – më wpùszczimë niewód, tedë më jegò dwa
 skrzidla pòcygnimë na dwie stronë wedle nëch
 mòlëch przërãblów. Na wëstrzòdkù òstónie mat-
 niò, w chtërnã nanëkòmmë rëbów, a tã slédnã dzurã,
 wëchòdnã, më to wszëstkò wëcygnimë. Tam zajedze
 Rómk wasągã z babã...

– Z czym? – ùsmiòł sã Tóna.
 – Baba to je nen kòlowrót, na niegò mdzemë nacy-
 galë netã. Terò do robòtë!

Chłopi wpùszczëlë niewód w wòdã a zarò zaczälë
 rozczëgac skrzidla. Do ti robòtë brëkòwalë tész spe-
 cjalnëch nòrzãdzów. Prowadzëlë skrzidla òd jednégò
 do drëdzégò tégò mniészégò przërãbla, wpùszczajãc
 drãżczì, jaczë nazywalë chòchlë. W tim pòmògalë
 drzewniané widlë a szukark, to je taczi drãg z hòkã,
 jaczim móg chwacëc chòchlã pòd lodã a czerowac do
 przërãblë. Tak to jima pòmalinkù szło, aż skrzidla bëlë
 rozcygnionë.

Tóna ni miòł tu za wiele do robòtë, wżälë sã zó to
 ti, co rozmielë to robic, a wszëtczim czerowòł Nòczk.
 Jemù kòzalë żdac na wëcyganië matnie. Tónie tim-
 czasã to wszëstkò wëzdrza baro krëjamno. Robòta
 bëła robionò na wiërzchù, òsoblëwimë nòrzãdzamë,

ale ji brzòd rëchtowòł sã pòd lodã, a dopiërze na kùnc
 mia bëc widzec, co przëniëse.

W kùncu skrzidla zamklë sã do wëchadnë.

– Terò cygnimë razã!

– Tóna, terò tész!

To szło nòprzòd letkò, ale tej coròz cãzi. Chłopi
 smielë sã, gòdajãc, że je rëba, a Tóna wzëròł czeka-
 wi, co tész tam sã pòkòže. Nòczk z Rómkã ju zawijalë
 skrzidla niewòdu na babã. Kùreszce pòkòza sã matniò,
 a chłopi cãzkò wëcyglë jã na lód. Rozwiãzalë a tedë
 wësëpalë sã rëbë.

– Ó! To sã nama lónowa dzysë! – rzek jeden.

– Dosc jo! – ùceszil sã Nòczk – dawòjta kòstë, bò
 nama zwiornã.

Pò pròwdze rëbë skòkalë pò lodze tak, jakbë chcelë
 nëkac do przërãblów. Chłopi je zbiéralë a pòkòzywalë
 so co lepszë. Bëlë tam szczëci, w tim dwie wiòldzë
 a grëbë. Calò wielëna òkòniów, a tész sëtë plësze.

Rëbë bëlë w kòstach, a chłopi ju stòwialë je
 na wasąg. To wszëstkò wara dosc czasë, tak że pól dnia
 ju ùcekło. Pò pròwdze móg bë jesz róz niewód zacy-
 gnãc, ale òni ju mielë tégò dnia namkli. Bëło ju wie-
 le gòdków a smiëchów, ale w tim sztòce stalo sã cos
 strasznegò.

Rozgòdòny a nieòpasëjãcy Tóna wpòd w wëchad-
 nã a znik na sztòcëk pòd zëmna wòdã.

– Chùtkò! Chùtkò! Wëcygac gò, nim pùdze pòd
 lód! – wadzyl Nòczk. Tóna machòł rãkamë, pòkazywòł
 sã nad wòdã a zòs dzinã w toni. Wszëtcë krzikalë. Na
 szczëscë dlò Tónë kròtkò stojòł jeden chłop, co trzimòł
 w rãce szukark, nen dludzi hòk do wëcyganiù chòchlë.
 Tim òn chwacył Tónã w pól a pòdcygnãł. Jiny mòglë
 tedë chwacëc chłopa za ruchna a wëcygnãc gò na lód.
 Tóna drzòł cali z zëmna a ze strachù.

– Dòjta gò na sanie, a tész, Rómkù, nëkò z nim do
 mòji chëczë! – krzikòł Nòczk. Tóna nick nie rzek, blós
 zãbamë zwònil.

Z bütna czëc bëło glosë. Përnã wiesolë przë dzele-
 nim rëbów, përnã ùraszëlë pò tim, co stalo sã z Tónã.

– A jak òn tam sã czëje?

– Kò grzeje sã przë place. Jidã do niegò zazdrzec.

Tóna czul to z bütna, a zarò tész pòjawił sã przë nim
 Rómk.

– Në jak?

– Do do do do do dooobrze – òdrzek mù szwadzer.

– Wez – Rómk pòdòł mù czeliszk – to ciebie
 rozgrzeje òd bëna. Nick cë nie mdze. Zarò dostóniesz
 sëché ruchna a pùdzëmë dodóm.

– Jjjjjooo, ju mie je lepi.

– Tobie lepi! Ale mie lëchò mdze, jak sã mòja sos-
 tra ò wszëtczim dowié, ho ho – smiòł sã Rómk.

Chòc strachù bëło wiele, to wszëstkò dobrze sã
 skùnczëlò. A rib wiele do chëczë ti dwaji przënioslë.
 Jesz Tóna za swój strach dostòł te dwie wiòldzë
 szczëci. Ùrzas tész mù minãł, bò rzek, że na drëdżi
 róz tész chce jic lowic.

MATEÛS BÜLLMANN

Tekst z niechtërnyma znankama nordowi kaszëbiznë

MÒJE WEJROWÒ. MIASTO ÒSPIÉWÓNÉ

Je rzekłé, co na Kaszëbach kòzda wies mò swòjã piesz. To bë bëło ale pëszno, równak tak nie je. Jesz tak nie je, chòcò wëzdzi na to, że Dëchòwò Stolëca Kaszëb – Wejrowò mò jich dzél wicy jak drëdzë. A kùli. A jaczé? A chto napisól? A dze je mòże trafic? Na te pëtania spròbujemë òdpòwiedzec niżi.

Czejbë spëtac jaczégò kaszëbszczégò inteligenta ò pieszniã ò Wejrowie, pewno bë nôpierzwi wespółnał ò „Mòjim Wejrowie”¹ Jana Trepczyka, dze w ritm walòszka w refrenie plëną słowa:

[...] *Mòje Wejrowò, jes tak pëszné*
Z miast naj kaszëbszczich nòbëlniejszé [...].²

A z pòlsczych gwësno bë sã pòjawiła „Piosenka o Wejherowie” Benedikta Radulë, jaczi òstól bez ùczniów wejrowszczégò liceùm miona Sobieszczégò zapamiãtóny jakno bëlny dirigènt szkòłowégò chùru. Na mòjã prosbã spiewã tã (tëż walca) przëwòłała z pamiãcë Elżbiëta Liéder, przëdniczka Stowòrë Lubòtników Mùzyczi we Wejrowie:

Pëdzi pociąg elektryczny przez miedzë
Z Gdańska, Gdyni, poprzez Rumie, przez Redë
A w pociągu kaszubska mowa:
Òn jedze do Wejherowa!
Wejherowo, Wejherowo
Tu Nanice, tam Śmiechowo
Wejherowo, Wejherowo
Wejherowo miasto me!
Kiedy bładzisz wsród uliczek i parków
Podziwiając nowe domy i szkoły
Widzisz miasto życiem tëtniące
„Bez Kaszub nie ma Polonii!”
Wejherowo...

W spiewie czëc je dëcha realnégò socjalizmù, bùdowaniò tësãclatków, bùchã z òtemkli z kùncã 1957 rokù Chùtchi Mieszczi Banë (SKM)³. Czëkawé, że wãtk „banowi” wëstãpiwò tëż w pòwstónëch wnetkã pól stolata pòzni *Wejrowszczich gòdowëch spiewach*⁴:

Zagraj mi, Kaszubo
Na akordeonie

O małym Jezusku
W grodzie nad Cedronem...

[...]
Zagraj nam od ucha
Na deptaku, w parku
Dzisiaj eskaemka
Pomknij z pastorałką
Gloria!

Mùzykã do te tekstu stwòrza Dorota Mùza-Szlas, direktòrka wejrowszczi Mùzyczny Szkolë I stãpnia. Wòrt je co wicy napisac ò kòlãdach z te zbiërkù, w całòscë tëch, do jaczich pòwsta mùzyka, bò je to nòbòkadnieszzi zbiërk dokazów ò tim miesce. Nòwiãcy mùzyczi napisała wespółniò Mùza-Szlas. Sã to: „Czemù Wa przësza nimò? Idã Królówie”; „Jakùbòwa kòlãda”; „Jezkù, pòj”; „Józefòwa frantówka”; „Kolëda wejherowska”; „Kołysanka Kalwaryjska”; „Leno tu”; „Little Jesus, come to our town”; „Spiewają anioły”; „Zagraj mi, Kaszubo”; „Z kaszubskiej Jerozolimy”. Wejrowszczi bard Andrzej Marczyński⁵ stwòrził mùzykã do tekstów: „Gloria z Wałowej”; „Jezusie z Wejherowa”; „Kolëda okrutna”; „Kolëda starego cmentarza”; „Szpitalna pastorałka”. Trzë tekstë swã mùzykã òbònił Wiesłòw Tiszë (pòl. Tyszer), òrganista kòscoła parafii NMP Królëwi Pòlsczi we Wejrowie: „Kolëda ulicy Rybackiej”⁶; „Kołysanka spod Kalwarii” a „Pastorałka ze Śmiechowa”⁷. Autòr tekstów napisól mùzykã do trzëch z nich: „Kolëda zgody”; „Na wejrowszczim rënkù”⁸ a „Wejherowskie Betlem”⁹. Do „Kòlãdë Zetkaniów” mùzykã stwòrza Witòsława Frankòwskò. Òsobną swã historiã mò „Gòralsko spsiwka zez Wejrowa”, jakò pòwsta na prosbã dirigèntczci chùru Camerata Musicale do mùzyczi „Oj, Maluški, Maluški”¹⁰. Wikszoc z tëch kòlãdów

¹ Jan Trepczyk, *Lecë choranko. Pieśni kaszubskie*, Wejherowo 1997, s. 92–93.

² Bibliografiã ti piesznie jidze nalezc w artiklu *Bibliografia utworów muzycznych Jana Trepczyka*, w: *Méster Jan (1907–1989). Praca monograficzna o Janie Trepczyku*, Wejherowo 2017, s. 224.

³ Pieszniã tã je czëc nie leno w samym Wejrowie, a chòcle jesz w Lëni – Tomasz Chiła, *Historia Chòru „Pięciolinia” (1986–2016)* pod redakcją Marty Kowalskiej, Gdiniò, Wejrowò, Lëniò, 2016, s. 75.

⁴ <https://www.skm.pkp.pl/o-nas/nasza-historia>

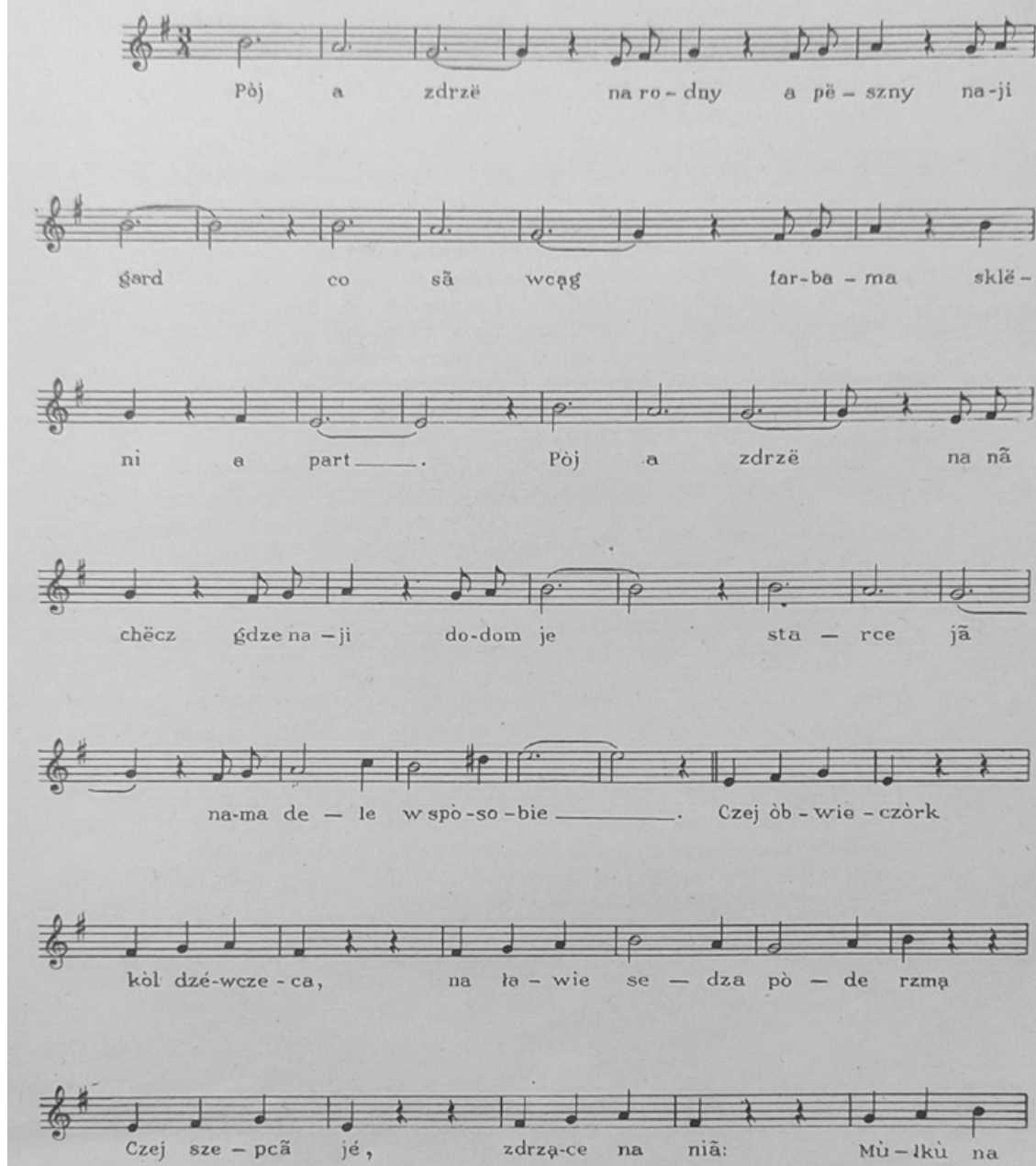
⁵ Tomasz Fopke / Tòmk Fòpka, *Kolëdy wejherowskie / Wejrowszczë gòdowë spiewë*, Wejherowo – Gdynia / Wejrowò – Gdiniò 2022, s. 56.

⁶ Marczyński wëcmanim z Agã Kòstencną nagrelë w 2017 r. platkã *Historie zastyszane*, dze nalazło sã m.jin. jegò wejrowszczë „Małe miasteczko”.

⁷ Premiã dokazu miała swój mòl òbczas pasterczi w 2021 r. w kòscele par. pw. NMP Królëwi Pòlsczi we Wejrowie. Wëkòniò gò chùr ti parafie, Laudate Dominum, pòd direkcją a przë òrganowim towarzenim Wiesława Tiszera.

⁸ Pierwòsznë wëkònanie tëch dwùch dokazów miało swój mòl òbczas VII Parafialnégò Wieczoru Kòlãdów, 2 stëcznika 2022 – w kòscele par. pw. NMP Królëwi Pòlsczi we Wejrowie. Wëkòniò je chùr ti parafie, Laudate Dominum, pòd direkcją a przë òrganowim towarzenim Wiesława Tiszera.

⁹ Pierszi ròz òstãłë wëkònoné 19 stëcznika 2020 r. – w kòscele par. pw. sw. Léona Wiòldzégò we Wejrowie, òbczas kòncertu gòdowëch spiewów zòrganizowónégò przez Wejrowszczë Centrum Kùlturë. Zaspiewòł chùr Lutnia z Lëżëną pòd czerënkã autora a przë klawiszowim towarzenim Karolënë Szczepańszci.



Pòj a zdrzè na ro - dny a pè - szny na - ji
 gárd co sã wczãg far - ba - ma sklë -
 ni a part. Pòj a zdrzè na nã
 chëcz gðze na - ji do - dom je sta - rce jã
 na - ma de - le w spò - so - bie. Czej òb - wie - czòrk
 kòl dzé - wczé - ca, na łà - wie se - dza pò - de rzma
 Czej sze - pcã jé, zdrzã - ce na niã: Mù - lkù na

zaspiewónëch òstało òbczas mùzealnégò kòncertu w òbrëmim cyklu „Zetkania z mùzyką Kaszëb”, 16 gòdnika 2023 rokù¹⁰.

Nie są to jediné „bòzë” dokazë spiéwóné ò Wejrowie. Nót je wspomnãc dwie piesnie marijné. „Wejrowskò Pani”, z mùzyką Witosławë Frankòwsczi do słów Mariana Selina a „Snòzò nad perlë” z tekstã Eùgeniusza Prëczkòwsczégò a z mùzyką Jerzégò Stachùrszczégò. Òbie mają charakter marszowi, co pewno pòmògò

we wanożeniu pò Wejrowsczi Kalwarii. Jich refrenë mają pòdobny przekòz:

E. Prëczkòwsczi¹¹:

Wejrowskò Pani, co przeszło trzë wieczi
 Przëjimòsz nas wszëtczich òd kaszëbszczich stròn
 Trzëmòj straż zawdë, przëdawòj òpieczi
 Niech wiara wzmòcniwò Twój swiãti trón.
 M. Selin¹²:

¹⁰ Dokòz bël wëkònony pierszi ròz òbczas swiãtecznégò kòncertu pt. „Niech magia Świãt trwa!”, 26 gòdnika 2021 r. w kòscele pw. sw. Léona Wiòldzégò we Wejrowie. Kòlãdã w ùsadzeniu Cezarégò Pòcòrka (pòl. Paciorek) wëkònelë: Marzena Sëkała (pòl. Sikała) – skrzëpice, Zuzanna Sëkała – wiolonczela, Patricjò Klein – pòprzeczny flët, Mariusz Jeka – klarnët, Cezari Pòcòrk – pianino a Wejrowsczi Miészóny Chùr „Camerata Musicale” pòd dir. Aleksandrë Janus.

¹¹ <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/aktualnosci/komunikaty/koledy-w-paacu/?cat=8>

To Wejrowskò Pani, Matinka Kaszëbów
Dzys wòłò nas do se z wszëtczich naji strón
Òd mòrza, jezòr, pòlnëch wzgórz ë lasów
Gromadno spieszma w Bòzi Pani dóm.

Na ùroczësté òtemkniãcé za ùniodëtchi wëremón-
towónëch kalwarijszczich kaplëczków stwòrzony òstòł
dokòz „Weiheropolis”, z mùzyką Cezarégò Pòcòrka
do słów Jerzégò Stachùrszczégò. Hewò je tekst finało-
wi spiéwë:

Odkrywamy miasta dzieje
Gdzie historii wicher wieje
Widzę Wejher w pierwszej parze
Czas odmierza na zegarze

Wciąż piszemy mądre zdania
W naszej księdze przemijania
Przychodzimy, odchodzimy
Sen o wielkiej sławie śnimy.

Wejherowo – arko marzeń
Uczyńiłaś mnie szczęściarzem
W twoim sercu przeznaczenie
Błaski życia, życia cienie.

Wejherowo – księgo zdarzeń
Bóg nam drogę w świat pokaże,
W twoich oczach łzy i troska
A nad nami Matka Boska.

Nowim dokazã marijnym, wejrowsczim je
„Nënkò z Wejrowa” – pierszò pieszniò z Madonnów
Kaszëbszczich¹⁵ – cyklu pieszni na bariton z fòrtepiã
Michała Sołtysika (pòl. Sołtysik) do słów Tomasza
Fòpczi z rokù 2020:

Matinkò z Kaszëbszci Jerozolimë
Dochtòrkò lëdzci dëszë i cała
Mëmò z Dëchòwi Stolëcë Kaszëb
Mòdlë sã za nama, Kaszëbama...
Cykel je baro zimczì do wëkònaniò. Dokònelë

tegò Róbert Kaczorowsczi – bariton i Marta Kùr –
fòrtepiã¹⁶.

Wiele z wëzi wëmienionëch spiéwów mògl ùczëc
we wejrowsczim Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszci
Pismieniznë i Mùzyczi òbczas „Zetkaniów z mùzy-
ką Kaszëb” ale téz òbczas Maratonów Patriotyczny
Pieszni¹⁷, jaczé òd rokù 2014¹⁸ tam òrganizëją. Jed-
na z ùczãstniczków maratonu zapitała, czëmù je tak
mało pieszniów ò Wejrowie, co pòdskòcëło tã insti-
tucjã, pòspòlno z mieską Pùbliczną Bibliotekã do
zrëchtowaniò Kònkùrsu na Pieszni ò Wejrowie^{19, 20, 21}.
Donëchczòs kònkùrs òstòł przëprowadzony trzë razë
w dwalatyńm cyklu (jeden rok tekstë, drëdzi – mùzy-
ka). Nòdgròdzone dokazë z dwùch pierszych edicjów
òstałë darmòk ùprzëstãpnionë w sëcë^{22, 23}. Rozrzesze-
nié II edicje mòże nalezc tuwò²⁴. Brzadã kònkùrsu je
razã 13 dokazów.

Kazmiërz Staszewsczi, znóny z karna Kult, miòł
lëchi przëtròfk we Wejrowie. Kradëlcowie zemklë mù
radio z àutoła. Dzãka temù pòwstòł rockòwi dokòz
pt. „Złodzieje w Wejherowie”²⁵:

Na przystanku w Wejherowie
Zatrzymali się złodzieje
Którzy tëdy przejeżdżali
Co kolejną tą niedzielę
Rozglądali się na boki
Pałac papierosy drogie
Po co tutaj przyjechali
Czy ktoś jasną ma odpowiedź [...]
Stara gwardia brew uniosła
I na deptak w Wejherowie
Wyruszyli weterani
Každy jeden siła człowiek
Groźne miny przedsięwzięli
Radykalnie moc złączyli
I złodziei z Wejherowa
Bardzo szybko wygonili [...].

Karno Ars Liber, a dokładno Macéj Pepliń-
sczi & Michòł Pòtrëkùs, zdzejelë yutubòwi szladzer
pt. „Kròlowa Wejherowa”²⁶. Tak mówilë ò tim w rokù
2015 dlò pòrtalu NaszeMiasto:

¹² *Nótë Kaszëbszczë. Pòpùlarné piesznie*, przërëchtowòł Eùgeniusz Prëczkòwsczi, Banino 2008, s. 134.

¹³ *Mariòn Selin – pieszniòrz rëbacczégò żëwòta*, Gdiniò – Wejrowò, 2016, s. 66–67.

¹⁴ Michał Sołtysik, *Madonny Kaszubskie na baryton z fortepianem do słów Tomasza Fopkego*, Triangel, Warszawa 2020.

¹⁵ *Pendrive Kaszubskie Madonny na baryton z fortepianem*. Mùzyka: Michał Sołtysik, słowa: Tomasz Fopke. Wëkònowcë: Róbert Kaczorowsczi – bariton, Marta Kùr – fòrtepiã. Kaszëbskò Artisticznò Agencjò, Chwaszczëno 2024.

¹⁶ *Maraton Pieszni Patriotycznej, śpiëwnik*, Wejherowo 2022, s.16, 33 i 46.

¹⁷ https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/archiwum/arch_629_wspolne-piewanie-w-muzeum-maraton-pieni-patriotycznej/

¹⁸ https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/archiwum/arch_629_wspolne-piewanie-w-muzeum-maraton-pieni-patriotycznej/

¹⁹ <https://www.wejherowo.pl/artykuly/napisz-piosenke-o-wejherowie-a4906.html>

²⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=rXoUMfe5Mqo>

²¹ <https://www.youtube.com/watch?v=bgk6QlgAX6c>

²² <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/zbiory-w-internecie/utwory/konkurs-na-piosenke-o-wejherowie-nagrodzone-utwory/?cat=56>

²³ <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/zbiory-w-internecie/utwory/ii-ogolnopolski-konkurs-kompozytorski-na-piosenke-o-wejherowie-ad-2020-nagrodzone-utwory/?cat=56>

²⁴ <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/aktualnosci/koncerty/iii-ogolnopolski-konkurs-kompozytorski-na-piosenke-o-wejherowie-pod-patronatem-starosty-wejherowskie/>

²⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=7AwKeMM9Lic>

²⁶ <https://www.youtube.com/watch?v=vlaF51uzRiY>

²⁷ <https://wejherowo.naszemiasto.pl/piosenki-o-wejherowie-o-stolicy-powiatu-wejherowskiego/ar/c13-8174153>



Kawałek ma charakter parabolizacji cynicznej. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie każdy może odebrać go w taki sposób, w jaki zamierzaliśmy go przedstawić. Utwór jest wyśmianiem stereotypów na temat Wejherowa. Nie miał na celu obrażenia nikogo. Apelujemy o trochę dystansu do siebie, szczególnie słuchając naszej muzyki²⁷.

Ō jinym dokózkù napiselë na Nadmorski24.pl²⁸:

„Tu odnajdziesz życia sens” śpiewają o grodzie Wejhera członkowie kabaretu Smile. W 2019 roku na deskach sceny Filharmonii Kaszubskiej wykonali „Piosenkę o Wejherowie”²⁹.

Klip „WW-O Moje Miasto”³⁰ artystë pm. Młodi Cegła je możno òbezdrzec w secë³¹. To je rap:

Wu-Wu-O! To tutaj urodzony
Na tych osiedlach, ulicach prowadzony
Od małowata już tutaj latam
Masz ten styl spod bloku, spod trzepaka [...].

Rapówanië we Weju mò sã bëłno, kò tuwò je robiony òb lato hip-hopòwi festiwal. Baro czekawim projektã wejrowszczich artystów tegò zortu mùzyczi bëł skłódkòk 84-200 (prod. Welon) zebróny do grëpë

przez Rafała Liedera z Special Studio, jaczi tak mówìł ò projekcë³²:

Marzec 2015, w tym okresie wpadłem na pomysł, by zrobić składankę wejherowskich raperów (tych starszych i młodszych). Cel był taki, by zrobić w pewien sposób przegląd lokalnych zespołów, które obecnie działają na scenie, ale również zaprosiłem tych, którzy ją tworzyli dobrych kilkanaście lat temu. Mamy za sobą kilkadziesiąt jak nie kilkaset godzin pracy przy nagraniach wokali, zdjęć do teledysku, mix/master, montaż obrazu czy też produkcji beatów, ale wierzę, że było warto! I tak oto oficjalnie mamy 18 utworów, w projekt zaangażowało się ponad 20 osób, za co wielkie dziękuję każdemu z osobna i wszystkim razem!! [...].

Czëjemë tam m.jin:

Wejherowska fiesta dzisiaj na osiedlach
Nie chodzi o auto, lecz co dała ta ziemia
Zabawę sobie, no i przede wszystkim komuś dać
Z miejsca, gdzie mówi się „jo” oprócz „tak” [...].

²⁸ <https://nadmorski24.pl/aktualnosci/58860-o-wejherowie-zaspiewal-m-in-kult-jest-tez-krolowa-wejherowa-grod-wejhera-bohaterem-piosenek>

²⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=uAamBZZ6h6Y&t=1s>

³⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=rZ9BJQq5LAE&t=5s>

³¹ <https://wejherowo.naszemiasto.pl/powstal-hiphopowy-utwor-o-wejherowie-klip-ww-o-moje-miasto/ar/c13-8994063>

³² <https://www.youtube.com/watch?v=9WBHAPPIA4M>

Pòd tim samym titlã swój sztëczk zrobił jiny rapera, Lotus – „84-200” (prod. Sedivi)³³. Tak ò nim pisze:

Ten kawałek to hip-hopowa podróż do przeszłości w moim wykonaniu, tym samym ukłon do Wejherowa, w którym się urodziłem i przeżyłem swoją młodość. Trueschoolowy bit podkreca sentymentalną wartość przedstawionych tu sytuacji i ludzi, których z tego miejsca pozdrawiam. Dajcie znać, jak odebraliście moje spojrzenie na podwórkowe (i nie tylko) czasy. Piątka!

Strzód piosenek ò Wejrowie ni mòże zafelac przëdny piosenki wejrowszczégò piłkarszczégò klubu, „Hymnu Gryfa Wejherowo”³⁴:

Gryf naszym klubem,
Co nam przynosi chlubę,
I żółto-czarne barwy
W swym pięknym herbie ma!
Mamy tradycję,
Wiarę i wolę walki,
By na Wzgórzu Wolności
W Ekstraklasie grać! (WKS!) [...].

Ò Grifie rapuje téż Junior w „WKS (GRYF WEJHEROWO)”³⁵; to WKS, ziom!

Wspòmnióny ju Młodi Cegła téż mò na kònce „WKS Historia Która Trwa” (prod. Endi Ndz)³⁶:

WKS żółto-czarne szatany
Po swoje cele z buta wjeżdżamy
Pomorza weterani
Znam niejednego, co za klub (jest) w stanie zabić.

Smaczne mòcne stadionowé rapówóné nótë. Czësto jinaczi brzëmi za to himn Samòrządowégò Przedszkòlò nr 2 miona Kùbùsza Pùchatka we Wejrowie:

W Wejherowie moim mieście
Chodzę co dzień do przedszkola
To przedszkole każde dziecko zna
To przedszkole numer 2!

Za to Spòdlecznò Szkòła nr 9 miona Józefa Wëbiczégò spiewie w swim himnie³⁷:

Zamieszkać w pieśni, żyć jak Wybicki – naszym marzeniem

O wejherowskiej szkole najlepsze nosić wspomnienie

Zostawić w życiu ślady najczystsze i budowanie
Zobaczyć ziemię białą-czerwoną jak malowanie

We Wejrowie pòwstałe co nòmni sztërë teledyski: Wieczność³⁸ Bajorsona i Róberta Wiewiórë pòkòza sã w sęcë 27 smùtana 2023 r.³⁹; klip z Katarzënë Figurą pt. Strangelove⁴⁰ karna Spirit in the forest; kòlãda „Lulajże, Jezuniu”⁴¹ z platczy Kolędy z Tatą a... teledisk Kaszëbszczégò Duo Artisticznégò pt. Letkò bez dëtka⁴², na mrozu reżiserowóny przez sp. Wójtkã Rëbòkòwsczczégò dlò Telewizje Kaszuby.

Jednym z nònowszych wejrowskich dokòzków są „Wejrowszczë Kaszëbszczë Nótë”⁴³, jacze sã stałë dzělã charitatiwnégò przedstawieniò pt. „Intryga doskonała” pòdług scenarnika Mòniczi Kùbisòk (pòl. Kubiśiak), zagrónégò w Kaszëbsczim Filharmónii trzë razë: w maju i w sėwniku 2024 roku:

Kaszëb Stolëca Dëchòwò
Z daleczy na gòrczi wòlò
To je Wejer, to Kalwaria
A to są pielgrzimów karna

Biblioteka, rénk i ròtesz
Cedron, bana, tej-sej sztopë
Deptòk, grifë grają w balã
Hewò jadã do szpitala

To je Léon, to muzeùm
To mùzycznò stoi szkòła
To Kaszëbskò Filharmónia
Lëdzy ùsmiëchniãtò mùnia.

Òd grzecznegò himnu przedszkòlò pò stadionowé hip-hopë. Òd artisticznych, kònkùrsowëch spiewów pò rockowé a disco-sondżi ò złodziejach i królewim Wejrowa. Wejrowò je bëlnym tã religijnëch piosenek, pewno żòdné kaszëbszczë miasto ni mò tëlì kòlãdów... Mòże wòrt je zrobic w tim miesce kònkùrs spiewaniò ò Wejrowie? Niech Warszawa nama zòzdrosy. Téż na „W”.

TOMÓSZ FÓPKA

³³ <https://www.youtube.com/watch?v=MP2re7IsGDo>

³⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=BC2rO8yOK0k>

³⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=RvoCEN9ayBI&t=19s>

³⁶ <https://www.youtube.com/watch?v=wGziNoMMSbI>

³⁷ <https://sp9.wejherowo.pl/hymn-szkoly/>

³⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=ItA5uBGhrhk>

³⁹ https://nadmorski24.pl/aktualnosci/61271-teledysk-nakrecony-w-wejherowie-podbija-internet-w-ciagu-kilku-dni-zrobil-ponad-100-tys-wyswietlen#google_vignette

⁴⁰ https://www.youtube.com/watch?v=S9f-mO_rwls

⁴¹ <https://www.youtube.com/watch?v=gWwqMaHcMUI>

⁴² <https://www.youtube.com/watch?v=ukJeN2arXSg>

⁴³ Mùzyka lëdowò, słowa: Tòmk Fòpka.

DO JACZICH CZINNOSCŒ BRËKÒWNÒ JE ZGÒDA ÒPIEKÙNCZËGÒ SÀDU? PRAKTYCZNË WSKÒZË DLÒ RODZËCÓW

Pò krótczi przerwie na refleksjã nad roczeznã przëjãcégò ùstawù ò nôrodnëch i etnicznych miészëznach a téz regionalnym jãzëkù jesmë wrócony na stegnã rodzynnégò prawa, prawa, z chtërnym kòzdi człowiek mò do ùczinkù wierã kòzdegò dnia. Slédnym razã pòwiedzëlë jesmë kãsk ò rodzycelszi władzë, ò ji jistnoce i zòkrãzim, tak tej przësedł czas, żebë pòwiedzec czile słów ò ògrãnczeniach, jaczima slëchajã rodzëce, wëkònywajãcë rodzycelskã władzã nad swòjima dzecama. Wiedno tam, dze pòjòwiajã sã grańce rodzycelszi władzë, tam pòjòwiò sã móżlëwòsc zwëskaniò zgòdë òpiekùnczégò sądu na dokònanié czinnoscë, i prawie ò tim rzeczemë w hewòtnëch prawnëch rozwòzaniach z „Pòmëriã”.

**Ale jak to je? Kò jem tatkã! Ni mògã pòdji-
mac taczich decyzjów, jaczé sã pòdług mie
richtich?!**

Na co dzeń rodzëce mògã swòbòdno zarzãdzëwac majątkã i sprawama swòjich dzecy – sã to tpzw. sprawë zwëczajnegò zarzãdu, tj. wszëtczé codniowé decyzje, chtërne ni mają wikszëgò cëskù na majątk dzecka. Przëtròfkã mòze bëc wkładzenié ùspòrowónëch bez dzeckò dëtków na lokatã do bankù abò kùpienié za

te pieniãdze spòrtowégò sprzãtu dlò dzecka. Jiwer pòjòwiò sã tej, czëj rodzëce mùszã abò chcã robic cos, co wëkrocziwò za zòkrãzé codniowëch decyzjów w sprawach dzecka. Taczé czinnoscë sã prawnò òkresliwóné jakno przekrocziwajãcë grańce zwëklégò zarzãdu majątkã dzecka.

Në dobra, le jaczé to sã sprawë?

Nie je letkò stwòrzec jednã definicjã sprawów przekrocziwajãcëch zakres zwëklégò zarzãdu



Fot. Pixabay

du majątkã dzecka. Jidze przede wszëtczim ò tegò zortu sprawë, chtërne rzeszą sã z ryzykã pòmieszeniô majątkù dzecka abò z dispònowanim zachtnym jegò dzelã. Przëtròfkã taczich decyzjów mdze zbëcé składników majątkù dzecka, np. chëczë abò aùta, jak téz zacygniãcé zòbòwiazaniô, np. kredytu abò pòzyczci, i zrzeczenié sã majątkowégò prawa, np. òdrzucenié spòsobù i pòdpisanié ùgòdë pòłączony ze zrzeczeniem sã roszczenia (np. dogòdënk z ùbezpieczëlã pò drogòwim wëpòdkù).

A za czym je takò zgòdã?

Pòlsczé prawò, a drobnotno rodzynny i òpiekùnczi kòdeks, chróni majątk małodatnëch przed nieòbmëslnyma decyzjama jich tatków. Temù téz przewidëje sã zwëskanié zgòdë sądu na dokònanié co wòzniészich czynnoscé tikajãcëch sã majątkù dzecka. Sąd je w taczich sprawach „strażnikã” interesu dzecka – spròwdzò, czë dónò czynnosć pò pròwdze je z nim zgòdnò. Tak tej jidze ò to, zëbë dzejanié tatków nie przëniosło dzeckù szkòdë. Wëòbrazë so, zë dzeckò w spòsobie pò ópie dostało mieszkanié, chtërno pòtemù rodzëcé przedelë, a wszëtczë dëtczy z przedaniô delë na swòje dlëdżi abò przepicé. W tacji sytuacji dzeckò bëlobë pòszkòdówóné i ni mòglòbë nic zrobic, zëbë chronic sã przed taczim dzejanim starszich.

A co jak nie dostónã ti zgòdë?

Pierszò sprawa je takò, zë dokònanié tacji czynnoscé bez zgòdë sądu je niewòznë i nie pòcygò za sobã nizòdnëch skùtków, co òznòczò, zë przedónò chëcz nigdë nie mdze przedónò, a wëbrónë z bankowégò rechùnkù małodatnëgò dëtczy mdze mùszòł zwrócëc. Drëgò sprawa, zë taczë dzejanié mòze bëc ùznóné za przëkùjãcé dobru dzecka i bëc spòdlim do ingerencje w rodzycelskã wãdzã bez sąd. Tak tej pamiãtòj, zë majątk Twòjégò dzecka nie je Twòjim majątkã, i ni mòzesz z nim robic co le chesz.

Z warkòwi prakticzi znajã przëtròfk, w jaczim ùrzãdnik pòwiatowégò ùrzãdu òdgadòł zaregistrowaniô aùta slëchajãcégò małodatnym dzòtkóm pò ùmarlim tatkù, chtërno òstało przedóné bez nënkã bez zgòdë sądu. Bòczë, zë w tacji stojiznie nënka mògła zapłacëc szkòdowanié kùpiajãcémù, a téz miec wszczãtò z ùrzãdu sprawã ò ògrãnczenié rodzycelszczi wãdzë.

W pòstãpnym dzëlu prawnych rozwòżaniów z „Pòmeraniã” mdzemë rozpòwiòdelë m.jin. ò kòntaktach i łączbie dzeczy z tatkama, jak téz ò tim, chto òkróm nich mò prawò do regulowaniô kòntaktów bez sąd. Niezależno òd zaplanowónégò czãdu prawnych rozwòżaniów pamiãtòj, zë jezlë mòsz prawne pitanié abò tóczel, chtëren miòlbë bëc òbgòdóny w rodny mòwie, mòzesz wiedno napisac na adres: klebba2@onet.pl – a jò mdã miòł starã òdpòwiedzec na nadeslóné pitania.

KLEBBÓW MATIS

A jak dostac takã zgòdã?

Nie je to skòmplikòwóné, chòc czasã kòszto wiele czasu. Zëbë zwëskac zgòdã sądu na dokònanié czynnoscé przekrocziwajãcy zakres zwëklégò zarządu majątkã małodatnëgò, nót je zòzòc wniosk do gwësnégò ze wzglãdu na zamieszkanié dzecka rodzynnégò sądu. We wnioskù nót je w drobnotach òpisac, co chcemë zrobic, i ùdokaznic, téz dokùmentama, zë dokònanié tacji czynnoscé je zgòdnë z dobrã dzecka. Przëklãdã mòze bëc przedanié gbùrstwa, chtërno slëchò niefulsprawnémù dzeckù, czëj to dzeckò nigdë nie mdze mògò na nim gòspòdarzëc. W tacji sytuacji jegò zatrzamanié nie je brëkòwné, a dëtczy z przedaniô mògã bëc przeznaczoné na lékarzenié abò dostosowanié chëczë do brëkòwnotów dzecka. To wszëtckò mùszì dokładno òpisac. Do wnioskù nót dołòzëc pòcwierdzenié sądowi òplãtë – 100 zł, akt ùrodzeniô dzecka i jiné dokùmentë, chtërne pòkazã sądowi, zë nasz wniosk miòlbë bëc ùwzglãdniony. Czëj wniosk je sklòdóny blòs bez jednégò ze starszich, nót je do niégò dołòzëc jeden jegò òdpis, zëbë sąd mògl gò dorãczëc drëdzëmù. Czëj sąd nie dò zgòdë, abò z jinëch przëczënów nie mdzesz zgòdã z jegò òrzeczeniem, pamiãtòj, zë mòsz prawò wniesc apelacjã.

Móm dostóné zgòdã i co terò?

Zwëskanié tacji zgòdë (pò ùprawòmòcnienim sã pòstanowieniô) dozwlò na dokònanié czynnoscé w miono dzecka. Nòczãscy równak sąd rodzynny mdze chcòł, zëbë w terminie miesãca òd dokònaniô czynnoscé przedstawić sprawòzdanié z ji dokònaniô, np. przedłòzëc kòpiã dogòdënkù sprzëdazë abò pòcwierdzenié wpłaceniô dëtków na rechùnk dzecka. Skùtkã niewëkònaniô taczégò zòbòwiazaniô mòze bëc wszczãcé bez sąd pòstãpòwaniô abò nawetkã zawiadomienié prokùraturë.

GRAMATIKA TO NIE JE DOPÙST BÒZI

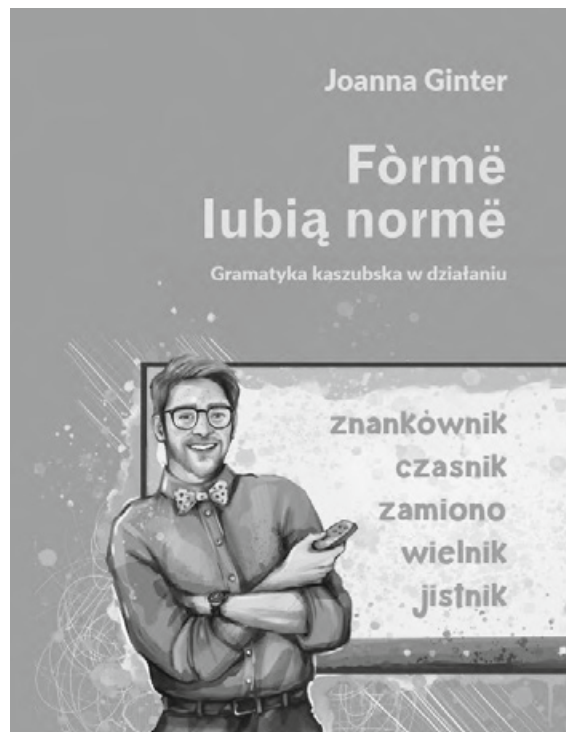
Z dr Joana Ginter, autorką książki *Fòrmë lubią normë. Gramatyka kaszubska w działaniu* gòdómë ò ti publikacje – tak ji zamkłoscë jak i graficznym wëdzrzątkù, ùdbie na ji pówstanié i ò „czësti kaszëbiznie”.

Dlòcze jes so ùdbała napisac ùczbòwnik do gramatyczi kaszëbszczégò jãzëka?

Jak jò sã ùcza kaszëbszczégò jãzëka, òsobliwë na sztudiach na etnofilologie (2019–2022), felowało mie ksążczy, co bë w ni bëło wszëtkò fejn zebróné, òpisóné, wëtłómaczoné – wszëtczé gramaticznë regle, wskòzë pisënkù, wëmòwa. Pò pròwdze mómë czile gramaticznëch kòmpendiów, ale òne są dosc stòrë i czãsto nie jidą zgòdą z dzysòdniowim standardã (np. ù profesorów Brézë i Trédra zamiono òna przëjimò w wielny lëczbie fòrmã ònë, a nie òne, jak to më dzysò piszëmë – i jesz wiãcy taczich drobnótów). Jem wiele brała z *Gramatyczi kaszëbszczégò jãzëka* Hanë Makùròt, bò to je nôbarzi aktualné zdrzòdło, ale téz nie do kuńca to bëło to, za czim jò wëzëra. Tam je wiele rozmajitëch (gwës baro wòrtnech!) teòreticznëch wiadłów, np. że wëapartniwómë taczé a taczé ùszlë czasë, ale bez prakticznëch wskòzów, chtëren czas bë miòł bëc ùziwóny w jaczich sytuacjach (kò móm zrobioné to kãsk jinszò infòmacyjò jak *jem zrobia*) abò dlòcze mómë *chòdzyl*, a nie „chòdzòł”, ale *sedzòł*, a nie „sedzyl”. Takò tpzw. distribucjò kùnòszkòw pewno je prostò dlò tëch, co znają kaszëbsczi, ale jak chtos dopiërze sã gò ùczy, kòzda pòdpòwiesc je wòznò. Tej jò so ùdbała, żebë napisac takã ksążkã, w jaczi bãdze „wszëtkò” (cëznik, bò to mało realné) – wszëtczé „smaczczì”, ò jaczich jò wiém òd mòjich szkòlnëch: Hanë Makùròt, Marka Cëbùlszczégò (to je ale méster alternacjów), Danutë Pioch i jinszych (razã z Tobã; smiëch). Bëło téz tak, że jeden mój szkòlny miòł jinszi pòzdrzątk na niechtërne gramaticznë sprawë jak drëdżi – i to téz bëło dlò mie wòznë, żebë dac bòczenié na rozmajitë wariantë, mòzlwòtë i zrzeszoné z tim jiwrë. A òsobliwë szło mie ò to, żebë ta ksążka bëła letkò; gramatika to dlò wiele lëdzy dopùst bòzi (jimra, kòmùda, strach, trud i niewòrto) – i mòże taczì farwny, czësto nie „profesorsczi” ùczbòwnik bë bëł cegłuszka, kamiczka, jaczi zmieni ten negatiwny pòzdrzątk na gramatikã.

Do kògò przede wszëtczim je czerowónò twòja ksążka?

Do ùstnëch! Ksążka je ùdëtkòwionò przez minysterstwò edukacje, tej òficjalno mò bëc dlò ùczniów (a tak pò pròwdze dlò tëch starszych, co kãsk znają i rozmiëją pòlskã gramatikã – dlò sódmëch, òsmëch klasów a strzédnëch szkòłów). Równak mie barzi szło ò lëdzy, co chcą sã ùczëc kaszëbszczégò, ale ni mają do te materiałów. Jak jò bëła na Zjezdze Kaszëbów w Brusach, spãdza wiele czasu w rëdze do tojtoja



(mało wichòdków tam mielë; smiëch) i zaczą gadac z białkã, jakò stojã przede mnã. Òd słowa do słowa wësza tema, czim jò sã zajimóm – i ta wespòzłòdka mie zapita, co mògã ji zabédowac do ùczbë kaszëbszczégò jãzëka. Jò mia jiwër, żebë na to òdpòwiedzëc. Szkòlowé ùczbòwniczì? Në nie, bò òne są òsobliwë do kùlturë a lëteraturë. *Ûczimë sã pò kaszëbskù* Marka Cëbùlszczégò i Ròzë Wòszak-Slëwë? To je dosc stòrò ksążka, w jaczi są fòrmë dzysò niebédowónë, në i tëch farwów tam felëje, a dzysòdniowi czëtińc (i to nie blòs dzeckò) brëkùje rozmajitëch farwnëch tòfelków i wizualnëch nadczidków.

Jem gwës, że *Fòrmë* mògã sã przëdac òsobliwë szkòlnym òd kaszëbszczégò. To colemało nie są lëdze, co skùńczëlë pòlskã (abò jinszã) filologiã, ale z pierszegò warkù szkòlny òd wczasnoszkòłowi edukacje, religie, historie, nòtërnëch przedmiotów. Żelë òni nie bëlë na kaszëbisticznëch sztudiach, tej gramatyczi ùczëlë sã np. 20 lat nazòd – i z kòrbiònków z wiele taczima szkòlnyma wiém, że òni wëzërajã za wspiarcym nie blòs w ùczeniu gramatyczi, ale téz w sami gramatice. *Fòrmë* to taczì kurs dlò szkòlnëch – szkòlny przëbòcziwò so gramatikã, nie dówò ùcznióm wszëtczich tresców z ti ksążczy, ale jã wëzwëskiwò: wëbiërò to, co ùczëń mùszì wiedzëc (szkòlnym nót wiedzëc wiãcy jak ùcznióm).

Pòdtitel ksążczy to: Gramatyka kaszubska w działaniu. Ò co jidze z tim dzejanim?

Fòrmë to nié blós gramaticznë regle, ale téż zesziwk z czwiczniami. Czej robimë czwiczenia, tej lepi zapamiãtiwómë materiòł – fejn, jak teòriò je przełożonò na praktikã. Wòżné, żebë te czwiczenia bëłë prawie prakticznë: nié leno „òtmieni”, „dofùluj lóże place” i „zamieni na jinszą fòrmã”, ale bë òstalë òsãdzone w pròwdzëwëch kòmunikacyjnëch sytuacjach. Jak rozkazownik, to recept na zupã (bò w receptach mómë rozkazowniczi) abò instrukcjò òbsludzi. Jak przinđny czas, to andrzejkòwë wròzbë i prognoza wiodra. Jak òtmiana znankòwnika, to chcemë przeczwiczc kùnòszczy na prostëch pitaniach ò wiek: *jak ÒNA je stòrÒ, jak ÒNE są stòrÉ*. I to je prawie to dzejanié – jakno sinonim prakticzzi.

Przez 6 lat (2010–2016) jem robia w wëdowiznie Nowa Era kòl ùczbòwników do pòlsczëgò (mòże znajesz „Słowa na start!”? – to mòje pierszë dzelo; smiëch). Tam jem sã nauczëła, na co dawac bòczenié w gramaticznëch czwiczeniach. Zadania bez kòmunikacyjnëgò kòntekstu są fejn jakno ùmòcnienié (pòl utrwalenié) abò spròwdzenié wiëdzë, ale nót je przepłatac taczima fùnkcyjnalnima zadaniama – a téż pitaniama na mëszenié, np. dlòcze w słowie *zòbrzowac* je labializacjò pò z, kò to nie je *p, b, m, w, f, k, g, ch*. Taczë zadania na mëszenié są kãsk barzi drãdzë – òne tu są prawie dlò ùstnëch (szkòlnëch, sztuderów), a nié ùczniów.

Dlòcze je nama brëkòwnò pòsobnò ksążka ò gramatice? Co je w ni nowégò?

Mësłã, że to je pierszò ksążka, jakò je równoczasno zbiërã gramaticznëch reglów a czwicznów. Mómë te wëzi nadczidniãtë kòmpendia jak ksążka Hanë Makùròt, ale tam ni ma cwiczników. W *Fòrmach* nowò je fòrma przekazu. Jò mia starã, żebë gramaticzny òpis – drãdzi z definicje – bëł jak nòbarzi przëstãpny. Teòriò je pò pòlskù (czwiczenia pò kaszëbskù), sztil/szëk je placama czësto nienòukòwi. Sã tu emòtikonë (mërgóm do czëtińca), elementë z pòtocznëgò jãzëka, retoricznë pitania; jak to rzekł recenzent, profesór Mark Cëbùlszczi, to „gramatika na wiesòł”. Ale na wiesòł to nie znaczy grëbiankò abò bële jak. Jò baro pilowa, żebë nie bëło felów, co bë sã wżãł z ùproszczeniów. Czãsto w ùczbòwnikach miészajã zwãk z lëtrã (nieròz mòzemë przeczëtac, że w kaszëbsczim je szesc apartnëch zwãków, ale to je lëż – kò je szesc apartnëch lëtrów; apartnë zwãczy to téż np. mitczë sz) abò pòzëwajã kùnòszkã slédnë lëtrë/zwãczy w słowie (pò pròwdze kùnòszk to je to, co sã zmiëniwò w òtmianie słowa, a nié kòzde zakùńczenié – np. ni mòzemë rzec, że w słowie *spisënk* je kùnòszk -ënk, bò to sã w òtmianie nie zmiëniwò: *spisënkù, spisënkã*, kùnòszczy to blós te -ù i -ã).

Jak je pòdzelonò ksążkã?

Je dwanòsce ùczbów, ale te ùczbë to nié szkòłowë gòdzënë, le apartnë tematë, jaczë tikajã sã rozmajitëch partów mòwë: jistnika, czasnika, znankòwnika, wiel-



nika, zamiona i przëczasnika. Kòzdi taczë dzëlëk je zesadzony ze stalëch elementów. Nòprzòd mómë zadanié na rozgrzewkã – taczë mitczë wprowadzenié w témã w fòrmie jigrë, co jã szkòlny mògã wëzwëskac na ùczbach. Dali je teòriò, pò ni słówòrk pòlsko-kaszëbszczi z gramaticznima terminama (òne sã pòzni w pòlëtach do czwicznów, tej wòżné, żebë czëtińc wiëdzòł, co znaczą), pòtemù sã czwiczenia – barzi fùnkcyjnalnë w lëczbie 7–11 i tipòwò niefùnkcyjnal-



né (w leczeniu 1–3) jakno sprôwdzënk. Midzë głównyma czwiczniami a tima na sprôwdzenié wiëdzë je jesz tekst z cyklu *A to historia!*, w jaczim nalëzemë rozmajitë czekawinczi zrzeszoné z pòspólną historiã kaszëbszczégò a pòlszczégò jãzëka. Kòl czwicznión sã téż ramczy z rozmajitima teòreticznyma wiadłama „przë leżnoscë” – òne tikają sã òsoblëwie wëmòwë, pisënkù, słowiznë.

W zakùnczeniu piesz kãsk ò tpzw. czësti kaszëbiznie. Czëz to je i czë twòja ksążka pòmògò do ni duńc?

Standarizowónò gramatika to je baro rozmiãkłi grunít, jaż strach ò ni pisac (smiëch). Jeden chce, zëbë kaszëbskò gramatika szlachòwa za pòlską, drëdżi – bë bëła jak za Lorentza, trzeci szukò mòdlów na Nordze, a czwiòrti barżi na pòlnim. Në i terò chtërna z tëch kaszëbiznów bë miała bëc nòlepszó, „nòbarżi kaszëbskò”, „nóczëstszò”? Jò mia przëjãtë w Fòrmach, zëbë miec jak nòwiãkszë òpiarcé na ùchwólënkach Radzëznë Kaszëbszczégò Jãzëka, na słowarzach Gòłabka i Ramùłta, a téż na najim *Órtograficzno-gramaticznym słowòrzkù*. Wiele rzeczów je tu kòmpromisã, bò te zdròdła nieròz szlë wprzëk sobie. Na gwës Fòrmë pòmògają duńc do jak nòlepszczégò ùgòdowégò standardu, taczégò złotégò strzòdka – le czë je to czëstò kaszëbizna? Tegò nie wiëm i móm wãtpliwòscë, czë chto bądż wië.

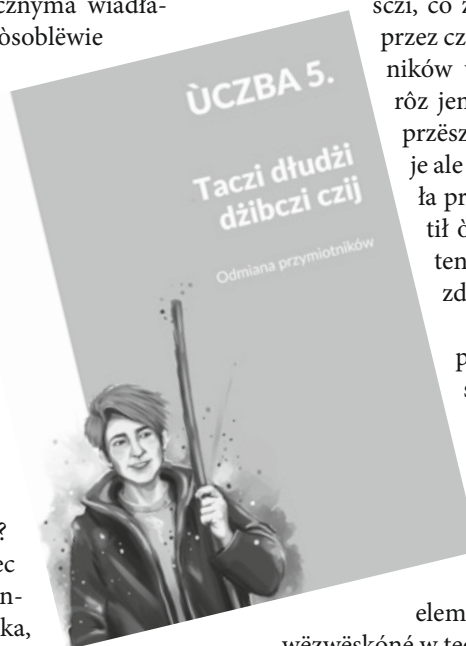


Jak cë sã widzy wëdrzatk ksążczy – grafika, malënczi, łòmanié. Tak jes to so przedstòwiãła, piszącë Fòrmë?

Baro mie sã widzy! Zdradzã, że jò bëła gwës bëlnëgò efektu, bò dobrze znóm robòtã Ka(szë) Leszczińszczy, co zrëchtowãła całi layout – më przez czile lat robiłë razã kòl ùczbòwników w Nowi Erze. Za to pierszi ròz jem robia z Joanã Grudnik, co przëszëkòwa wszëtczë ilustracje. To je ale arcydzëło! Jem sã baro bróniła przed wsadzanim mòji gãbë na tił òbkłòdczi, ale jak jem ùdzrza ten malënk, tej chùtkò zmienia zdanié (smiëch).

Żelë jidze ò to, jak jò so przedstòwiãła graficzni, piszącë Fòrmë, to gwës jem nie chca, zëbë òne służëlë blòs przëstrojenimù ksążczy. Malënczi dlò òzdobë sã leno na titlowëch starnach; wszëtczë zaòstałë pełniã jakãs fùncjã – sã elementã czwicznionò abò òstałë wëzwëskóné w teòreticznëch tekstach w cëlach mnemòtechnicznëch (zëbë czëtińc lepi cos zapamiãtòł). Ni ma na przëmiar kòłpia abò mòdròka kòl wiërtzë Jana Drzëdzdżona ani niżòdnëch kaszëbszczich kwiòtków, wësziwków, czòrno-żòłtëch malënków – stereòtipowëch òbrazów, co jakno pierszë przëchòdają do głowë, jak sã mësli ò kaszëbiznie.

GÒDÒŁ DARK MAJKÒWSCZI



Powroty do spraw pamiętanych



Że powracać do „miejsc pamiętanych” nie tylko warto, ale po prostu trzeba, przekonywał nas wybitny Kociewiak Roman Landowski. Urodzony na południu regionu, w Świeciu nad Wisłą, najdłużej zasiedziały się w Tczewie, a potem w Czarnej Wodzie, Pelplinie. Wszędzie zostawił trwałe ślady literackich i kulturalnych dokonań. Symbolicznie, siedząc na ławeczce w Tczewie, pilnuje sprawy. A jest czego pilnować. W kręgu bliskich mu osób był senator Andrzej Grzyb, dawniej piszący felietony z Kociewia w „Pomeranii”. Zadaniem dla kolejnych regionalistów są przywołane przez niego słowa: *siebie samych nieomijanie* – jako konieczność. I było pytanie: Jak się ma Kociewie? W 2010 roku w swoim felietonie w „Pomeranii” odniosłam się do tego pytania, przedstawiając swoje regionalne, naukowe, edukacyjne *stecki*. Muszę przytoczyć fragment:

Zasłużony w tworzeniu jedności „Kociewski Magazyn Regionalny” jako kwartalnik nie może objąć coraz bogatszej sfery kulturalno-społecznej regionu. Obecność Kociewia na łamach „Pomeranii” ma swoje znaczenie...

Muszę to podkreślić, gdy po przerwie „KMR” wraca, co przyjmuję jako piękny, obiecujący podarunek. W poprzednim felietonie była walna chwalebna dla Zblewa za spotkanie ZKP. Wróciły myśli zawarte w *Mojej Ziemi* w 2018 roku. Kontynuacją ich może być notatka: *To nie só mankolije, to je poważna sprawa.*

Jako wieloletnia członkini Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego z dumą obserwuję dokonania tej zasłużonej dla całego Pomorza organizacji, dzięki której rozmaite wartości ideologii regionalnej nie tylko trwają, ale rodzą *zamanowski* nowe owo-



**Obecność
Kociewia
na łamach
„Pomeranii”
ma swoje
znaczenie...**

ce, przybierają też nowoczesne formy. Niewyczerpanym źródłem jest tradycja zaklęta w swojskiej mowie, w rozlicznych książkach i nowych tekstach. *Dómwowy szelbung* albo choć *polica* z regionaliami trzeba będzie rozbudować. Już sam *Słownik biograficzny Kociewia* Ryszarda Szwocha liczy siedem okazałych tomów. Rośnie też poczet niepospolitych regionalistów, co to trzymają się zasady, że różnić się trzeba pięknie...

Nic nie straciły przecież w swojej wymowie słowa ks. Janusza St. Pasierba: *Droga do uczestnictwa w kulturze ogólnoludzkiej prowadzi przez przeżycie własnej tożsamości – regionalnej, narodowej.*

Może też trwać będzie edukacja regionalna – od przedszkoli po uniwersytety; choć zmieniają się jej formy, to dobrzy nauczyciele wiedzą, jak i kiedy mała ojczyzna powinna być najbardziej oswojoną przestrzenią. Dla kolejnego pokolenia warto organizować warsztaty, konferencje.

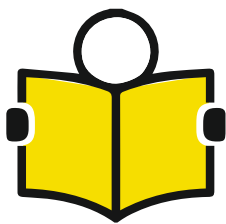
Liczę na Kociewskie Centrum Kultury w Pelplinie. Ze wzruszeniem przeczytałam swoją wypowiedź zamieszczoną w „Mojej Ziemi” z 2018 roku: *Żyje duch Kociewia*. Taki był wtedy stan ducha. Od tego czasu mamy za sobą wiele dokonań i myślę, że duch nie upadł. Warto przygotować nowe sprawozdania.

Liczę też na Kociewskie Oddziały ZKP w Pelplinie, Tczewie i Zblewie. W powiecie świeckim nad sprawą czuwa Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły.

Przed nami, bo w tym roku, już VII (!) Kongres Kociewski. By się znowu policzyć, pochwalić dokonania, poświętować, może też ustawić nowe drogowskazy, urządzić kolejne *plachandry* po oswojonej ziemi, a nawet wielokrotne *potarzyny* – trza działać.

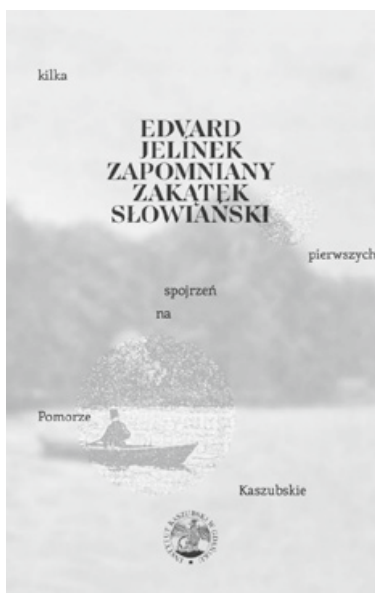


MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK



LEKTURY

Z CZECH DO KASZUB



Edvard Jelínek, *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka pierwszych spojrzeń na Pomorze Kaszubskie*, przeł. Mariola Guzy, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2024

Z Czech do Kaszub nie jest aż tak daleko, jak by się wydawało. Co prawda odległość liczona kilometrami jest spora i nie da się przejść tak dużego dystansu szybko i przyjemnie. Ale jeśli pomyśleć o odległości w znaczeniu wspólnoty słowiańskiej, wówczas okaże się, że Czechom do Kaszubów jest blisko i nie raz dali tego przykładu. Rozpocząć można już od średniowiecza i wyprawy misyjnej Świętego Wojciecha do Prusów. Potem mieliśmy husytów nad Bałtykiem, Jana Amosa Komenskigo w Elblągu czy dziewiętnastowieczne środowisko Uniwersytetu Wrocławskiego, w którym Czesi (Franciszek W. Czelakowski, Jan E.

Purkini) byli autentycznie zainteresowani Florianem Ceynową. Zaowocowało to dalszymi, coraz głębszymi relacjami kulturowymi w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX wieku, które w ostatnich latach odznaczyły się np. językoznawczą monografią Vladislava Knolla albo tłumaczeniem arcypowieści Aleksandra Majkowskiego przez Miloša Řezníka.

Jednym z przykładów czeskiego zainteresowania Kaszubami był Edvard Jelínek (1855–1897), przedstawiciel kręgu sławistów, polonofil oraz pisarz. Dzięki inicjatywie Instytutu Kaszubskiego został on w 2024 roku na nowo przywołany z pracą pt. *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka pierwszych spojrzeń na Pomorze Kaszubskie*. Wydanie tej książki jest – od filologicznej strony patrząc – bardzo ciekawe, gdyż tekst główny pojawia się w formie skanów z oryginalnego wydania czeskiego z 1894 roku oraz polskiego tłumaczenia, które przygotowała Mariola Guzy. Do gdańskiego wydania pracy Jelínka dołączony został jeszcze wstęp autorstwa Miloša Řezníka, najważniejszego obecnie propagatora kultury kaszubskiej nad Wełtawą. Łącznie otrzymujemy dziś publikację, która z jednej strony dokumentuje dawną, sprzed 130 lat, recepcję kultury kaszubskiej w środowisku czeskich intelektualistów, z drugiej zaś wskazuje na dzisiejsze czesko-kaszubskie związki kulturowe, które nie są okazjonalne i ciągle są praktykowane.

Praca Edvarda Jelínka rozpoczyna się od rozdziału pt. *Spojrzenie na przeszłość i terażniejszość*, co wska-

zuje na intelektualne ambicje autora, który nie chce sytuować się w swej opowieści jedynie jako dziennikarz czy zapalony turysta, ale pragnie nawiązać w popularnonaukowym dyskursie do najważniejszych kwestii historycznych, językowych i kulturowych dotyczących Kaszub. Nawiązuje przy tym do wyników badań niemieckich, rosyjskich, polskich i czeskich, które w jego czasach były dostępne. Wydaje się, że spośród nich najbardziej cenił ujęcia ogłoszone przez rosyjskiego badacza Aleksandra Hilferdinga w pracy *Resztki Słowian na południowym brzegu Morza Bałtyckiego* (1862). Daje się również odczuć jego zainteresowanie Stefanem Ramułtem i *Słownikiem języka pomorskiego, czyli kaszubskiego* (1893). Pierwszy rozdział pracy Jelínka nie rozwija jednak kwestii kaszuboznawczych, a raczej dotyczy zasięgu terytorialnego i zróżnicowania wewnętrznego kaszubszczyzny, wskazując wstępnie na ich geograficzno-kulturową specyfikę.

Drugi, a przy tym najobszerniejszy rozdział pt. *W kraju kaszubskim* można traktować jako rodzaj popularnonaukowej rozprawy, w której pojawiają się różne interesujące czytelnika schyłku XIX wieku kwestie. Na wstępie – śladem romantycznych jeszcze przekonań o zależności pomiędzy ukształtowaniem terenu a zamieszkującymi okolicę ludźmi – ukazał krajobraz kaszubski, który połączył z opisami wyglądu zewnętrznego Kaszubów. W owej charakterystyce porbrzmiewa chęć zarysowania portretu typowego mieszkańca Kaszub, przy

czym Jelínek podkreśla, że owa typowość bierze się ze słowiańskiego, nie zaś germańskiego źródła typu urody czy cech charakteru. Kaszubi ciekawią czeskiego podróżnika wyglądem ich domów i gospodarstw, dumą rodową, pobożnością i... ludowymi przesądami. Dużo mniej dostrzega autor kaszubskości w miastach, które odbiera jako przestrzeń obcą Kaszubom, co także jest obserwacją naznaczoną romantycznymi wyobrażeniami Słowian jako ludu rolniczego.

Na rybakach to tytuł trzeciego rozdziału pracy Jelínka, który skupił się na przedstawieniu Półwyspu Helskiego i wiosek leżących na mierzei. Opis nie jest tutaj czysto sprawozdawczy, lecz zawiera partie zaczerpnięte z kaszubskich legend i podań, co nadaje mu aurę poetyckości i literackości. Czeski publicysta z zainteresowaniem śledzi realia rybackiego życia, podgląda połowy, ukazuje wyposażenie chat i codzienną, żmudną pracę ludzi w pełni uzależnionych od kaprysów morza. Opisuje także rybackie maszoperie i zasady ich funkcjonowania i hierarchii. Czasami notuje wygląd lokalnej roślinności czy ptactwa. Sporo treści w owym rozdziale pozyskał Jelínek nie tyle z własnej obserwacji, co z broszurki ks. Hieronima Gołębiewskiego *Obrazki rybackie* (1888). Mimo to nie można mu jednak odmówić empatii oraz chęci dostrzeżenia piękna w piaszczystej przestrzeni życia północnych Kaszub.

Czwarty rozdział pt. *Przy grobach pomorskich ksiąg* jest swoistym kontrapunktem wobec wcześniejszych charakterystyk mierzei helskiej, jakie poczynił Jelínek. Opis katedry w Oliwie, jej historycznego wyposażenia, ukazanie kontekstu ksiąg wschodniopomorskich i „polskich czasów” widocznych w wielu miejscach zwiedzanej przestrzeni odnoszą się nade wszystko do wysokiej

i wyrafinowanej kultury. Na tego potwierdzenie czeski literat cytuje wiersz Konstantego Damrota (*Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich*, 1886), w którym pojawiają się wielkie nazwiska władców Pomorza i Kaszub oraz etos chrześcijaństwa. W tej partii *Zapomnianego zakątka słowiańskiego* Jelínek jest zachwycony bogatą i skomplikowaną historią klasztoru, z dumą zaznaczając to wszystko, co w jego dziejach wiąże się z Czechami oraz Polakami. Z rodzajem rezygnacji konstatuje natomiast współczesną mu sytuację, w której nie może odnaleźć w otoczeniu katedry żadnej słowiańskiej twarzy.

Piąty rozdział pracy Jelínka dotyczy Sopotu. Czeski publicysta ukazuje proces przekształcania się niewielkiej miejscowości z luźno porzucanymi dworkami polskiej i niemieckiej szlachty w miasteczko turystyczne, oferujące wypoczynek i relaks. Jest to taki moment w rozwoju Sopotu, że jeszcze czuje się w nim klimaty wiejskie, ale coraz bardziej widać w miasteczku wszechobecność kultury niemieckiej. Publicysta wyraźnie sympatyzuje ze słowiańską sferą kulturową w okolicy i ubolewa, że Kaszubi oraz Polacy nie potrafią zorganizować działań, które wzmocniłyby ich znaczenie. Z przekąsem zaznacza, że w Sopocie dochodzi do tak kuriozalnych sytuacji, że nie inna, ale właśnie niemiecka orkiestra wykonuje pieśń patriotyczną *Boże, coś Polskę* dla turystów z Kongresówki. Jest to kolejny sygnał słabości żywiołu słowiańskiego, który – choć historycznie rzecz biorąc, ma bogate dziedzictwo – w realiach przełomu z XIX i XX wieku przegrywa z niemiecką dominacją.

Ostatni rozdział opracowania Jelínka to opis najważniejszego miasta Pomorza Wschodniego, przedstawianego ze strony historycznej, społecznej i kulturowej. Zgodnie z założeniem

całego opracowania charakterystyka Gdańska dotyczy przede wszystkim słowiańskiej przeszłości oraz teraźniejszości, którą Jelínek dostrzega od XI wieku, przez lata panowania ksiąg wschodniopomorskich, okres Piastów, Jagiellonów, aż do czasów pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej i XIX wiek. W rozpoznawaniu słowiańskiego i polskiego czynnika kulturowego w sukurs czeskiemu publicyście przychodzi Stanisław Tarnowski i jego relacja-przewodnik *Z wakacji* (1894). Bardziej niż przeszłość interesuje Jelínka aktualny stan żywiołu słowiańskiego w Gdańsku, dlatego ze smutkiem konstatuje małą intensywność inicjatyw społeczno-politycznych i kulturowo-tożsamościowych takich polskich organizacji, jak Ognisko lub Jedność. Pewną nadzieję daje mu wszakże środowisko „Gazety Gdańskiej” prowadzonej przez Bernarda Miłskiego.

Edvard Jelínek zatytułował swoją pracę *Zapomniany zakątek słowiański*, co brzmi znacząco. Już na początku swych rozważań, kiedy publicysta pisze o miejscu Kaszub w rodzinie narodów słowiańskich, o ginieciu języka kaszubskiego i procesach germanizacji dotykających całą społeczność Kaszubów, współczesny czytelnik odkrywa podobne tony, jakie pojawiły się w pracach Aleksandra Hilferdinga czy Józefa Łęgowskiego. Później, choć niejednokrotnie jeszcze wracał do minorowych rozważań o wycofywaniu się słowiańszczyzny znad Bałtyku, to wyrażał jednak przekonanie, że jej znaczenie będzie na nowo istotne dzięki dwóm czynnikom: Kaszubom i... flisakom. To bowiem właśnie zwykli ludzie Pomorza i Kaszub, od zawsze zrosnięci z rodzimą ziemią, są na tyle pracowici, konsekwentni i stali w swej świadomości, że ocalają tożsamościowo siebie i cały żywioł słowiański.

DANIEL KALINOWSKI

BIÔTKA Ò WID

Zmiłuj sã! – nie, w tim swiece tak cos nie dô. Stari trzimią młodëch w cemnicë, kwaszą, nie dôwają jima rosc. Młodi le źdają, jaź stari sã zwróca, żebě tej chùtkò wżac jich plac.

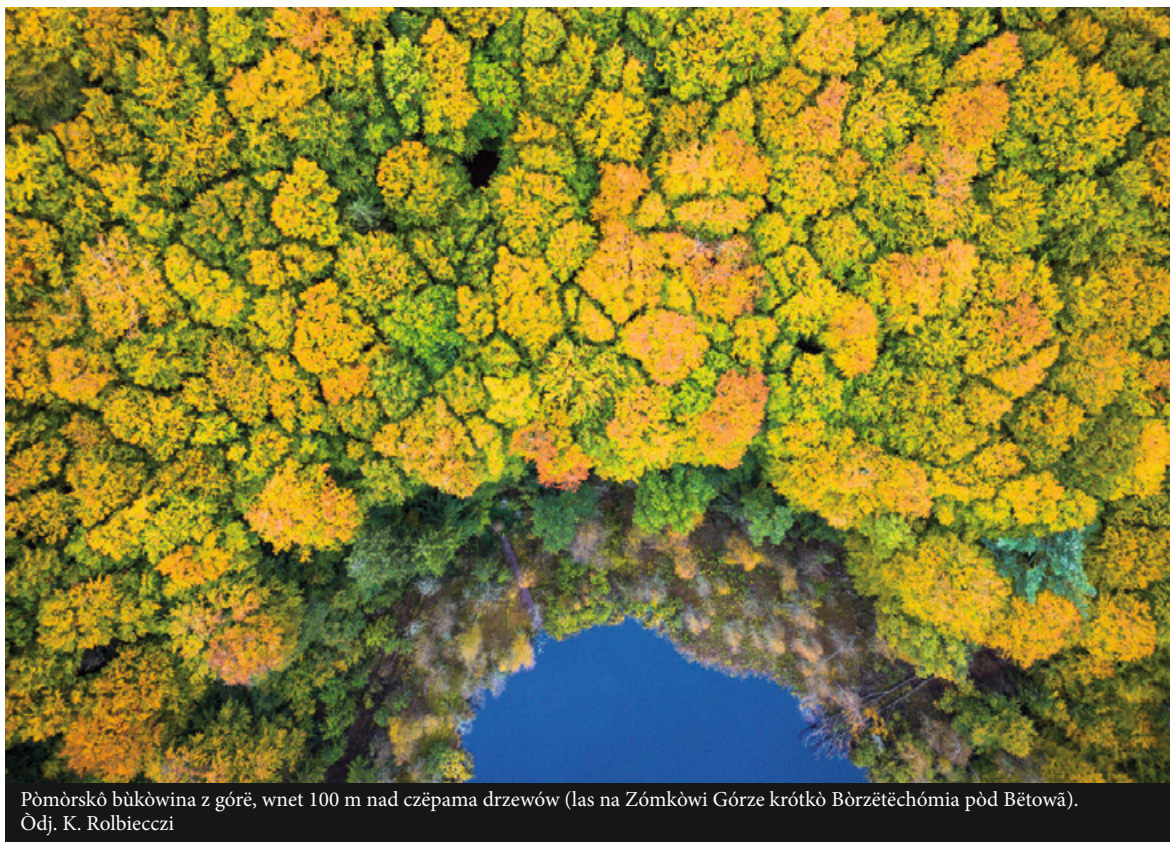
Tegò z dołu ni ma widzec. Czej zazérómë do najich pòmòrskich bùkòwinów (nòukòwò pòzwa to kwasnò pòmòrskò bùkòwina), jakbě wchòdómë w jiny swiat. Òsoblëwie òb jeséń a zëmã, czej pòd bóta-ma chwarszczi brunò wiòrta zeschlëch lëstów a òdzymczi bùków letkò sklã swòjim stalowò-szarim mòdłã. W ùszach czëc... cëszã, abò procëmno – wia-ter, jaczi mòże tu graje szëmne kòncertë. Dzywno, jinaczi. Jo, kò nie dójta sã zwiesc. To nie je scenografiò òd romanticzny pòwiescë. Wszëtckò tu leno czekò na miónczi, jaczé prawie mialëbë rëgnãc. Roscënë, òd malëgò zelëska do nòwiãkszych drzew, jak krótkòbiegòcze w pòłklãczkù, czekają, jaź matka roda dô znak do wczasozymkòwégò startu. Te nòmniészë, np. kòzegrësc *Anemone sylvestris*, chca wëdac kwiatë, nigle bùkòwë lëstë zasłoniã jima słuńce.

Dzysò równak ò jinëch lasnëch mióncach, w jaczych nòdgròdã je wid. To gòńba, w jaczi startëją drzewa. Kòzdi małi bùk, dãbk, gròb abò małò lëpa mò starã jak nòchùdzy ùrosc a szerzi rozewrzec kòronã, żebě słuńcowëch parmieniów dostac jak nòwiãcy, nòlepi przez całi dzén. Ale to nie je prostò sprawa. Tec wkól ju stojã wërosłë staré drzewa, jaczé jima, tim małim na samym spòdlim lasu, ani mësłã

òddac energie naszi nòblëszzi gwiondë. A jesz jich rozrosłë kòrnie czerpiã wòdã a minerałë z wiãkszi głãbie a szerszëgò òkrãżò. Majã dosc mòcë, żebě rok w rok rodzëc milionë lëstów, jaczé òb jeséń spadną, a pò rozjãcym mdã jesz barzi kwasëc humùsowima zwiãzkama glebã. Chto jima dostoji? Małi muszã czekac na pasownã chwilã, krótczi sztót, czej jaczi stari bùk abò òd strëpiałoscë, abò òd piłë drwalów sã zwrócy. Tej w nòwëszim szosu bùkòwinë òtmikò sã òkno w casno ùplotlim paczwórkù (pòl. patchwork) kòronów. Nie je to dlugò, bò jiné staré drzewa tész mają szmakã rozszerzëc swòjã òwładã, wëpchnãc wietwie w swiężã pùstkã. Temù młodé drzewiãta jak le mògã, pãdzą w górã. Żebë le donëkak jak nòwëzi, chùdzy jak jich drëszë z lasnëgò przedszkòlò. Pò latach, tam na górze, jich kòrona bãdze sã rozpëchac, kòrzëstac ze slabòscë sąsadow, żebě dobiwac jak nòwiãcy słuńca.

Na òdjimkù z drona widzime paczwórk kòronów. Wërazno dozdrzimë czëbk kòzdegò wërosłëgò wë-sok drzewa i granice midzë jinyma. Tej-sej nalëzemë „dzurã”. To plac pò niedòwno zwróconym drzewie. Las mò starã jak nòchùdzy jã zasztopac.

P.D.



Pòmòrskò bùkòwina z górë, wnet 100 m nad czëpama drzewów (las na Zómkòwi Górze krótkò Bòrzëtëchómia pòd Bëtowã).
Òdj. K. Rolbieczi

TO NIE JE PÒWIÔSTKA

Sztudérzë kaszëbsczi etnofilologie na Gduńsczim Ûniwersytece w òbrëmim zajmów z praktyczny nõuczë kaszëbszczégò jãzëka, a dokładno z ji dzëła – kùlturë żëwégò słowa, wespółòbiã z Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pismieniznë i Mùzyczi we Wejrowie nad kùlturalnym projektã, jaczi brëkùje pùblichny prezentacje. Latos sztudérné karno II rokù przërëchtowało zbiër krótczich animacjów na spòdlim kaszëbszczich legendów a pòwiôstków pòd òkã robòtnika ti instytucje a wëkłodowcë dra Dariusza Majkòwsczégò.

W tim rokù mdzemë fejrowac roczëznã 10-lecò ùsadzeniò kaszëbszczégò czerënkù na ti gduńsczi uczbòwni i wnetka òd téz tëli lat sztudentowie kòzdégò rokù majã za cël stwòrzec swój kùlturalny projekt, jaczi mdze dlò nich pierszim krokã na stegnie przïndny robòtë w kaszëbszczich instytucjach kùlturë.

– Czej kaszëbskò etnofilologiò pòwstòwa dekadã nazòd, to przepisë twòrzeniò tegò czerënkù zakłòdałë, że kòl praktycznégò partu czerënkù bãdze bütnowi interesariusz, tej kùlturalnò instytucjò, jakò bãdze pòkrewnò profilowi tëch sztudiów i mdze wspierac praktyczné sztòlënië, jednym z nich je wejrowszczë mùzeùm – gòdò Justina Pòmierskò, przëdniczka programowi radzëznë tegò czerënkù a dobiwczka latoségò Medalu Stolema. – W efektach sztòlëniò etnofilologie, a pò pròwdze na wszëtzcich licencjacczich sztudiach, je takò brëkòwnota, żebë ùsadzëc rezultat taczégò projektowégò dzejaniò a robòtë w karnie, tej to, czegò pò pròwdze dzysdnia swiat òd naju wëmògò.

To taczi kaszëbsczi w ùżëcym. Nót nen jãzëk wëkòrzëstac, żebë ùrobic na swój òsoblëwi, apartny òrt kùlturalny bédënk.

Na spòdlim tegò sztudérzë majã leznosc spròbòwac swòjich sëlów w realizacje kùlturalnëch projektów z pòmòcã lëdzy, co sã na tim znają, zajmają sã tim warkòwò. Donëchczas w òbrëmim przedmiotu kùltura żëwégò słowa òstalë wëkònoné taczë hewò dzejania: artisticznë wëstãpë, przëszëkòwanië slëchòwiszcza, promòcyjné nagrania, wëdanië ksãzëczki, platczki a àudiobòka, promòwanië pùblikacje – rozmajitosc tëch projektów wëchòdò z jedny starnë z wëbiëru dzejaniò pasownégò do lëczbë i biegłoscë sztudentów dónégò rocznika, a z drëdżi z dzysdnio-wëch brëkùnków strzodowiszczka, z mësłã ò jaczim pòwstaje projekt. Tak tej za nama je ju czile bëlnech ùdbów, jaczë zabédowalë nama etnofilologowie w dónym akademicczim rokù:

2017 – „Gdze diòbël ni mòże, tam babã pòslë” – teatralnò etiuda (karno przërëchtowòł Tomòsz Fòpka), scenarnik na spòdlim lëdowi pòwiôstczu z pùblikacje *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* ks. Bernata Zëchtë;

2018 – „Zymk” (czãdnik) – editorsczi projekt (pòd czerënkã Rómãna Drzëzdżona) a promòcjò tegò lëteracczégò pismiona, m.jin. òb czas Nocë Mùzeów w Wejrowie;



Sztudérzë drëdżégò rokù: Ksãdra Kreft, Kònròd Kòwalsczi, Michòł Dereszczewicz



Ròczba na Kaszëbsczi Slam Pòeticczi

2019 – „Z òpòwiescë. Ùczesné slëchòwiszcze” (pòd czerënkã Rómãna Drzëzdżona, z ùdzëlã sztudia nagraniów North Studio Tadeùsza Kòrthalsa);

2020 – Wëdanië zbiëru wiërzëtów pòd titlã *Czësto normalny swiat* àutorstwa Danutë Charland (pòd czerënkã Rómãna Drzëzdżona), nagranië àudiobòka pt. *Pisarze żëjã. Zëndzenia z kaszëbskã lëteraturã* àutorstwa Janusza Mamelszczégò (pòd òpiëkã Rómãna Drzëzdżona i Tomãsza Fòpczi; z ùdzëlã sztudia nagraniów North Studio Tadeùsza Kòrthalsa), a téz promòcyjné filmë dlò spòlëznowi aktiwizacje w Nòrodnym Pòwszëchnym Spisënkù 2021;

2022 – Nagranië platczki pt. *45 Wielë Gòdcki. Wielë gòdk z Wiela* (pòd òkã Agatë Grenwald, tej



Animacje z projektu: „To nie je pówiöstka”

absolwentczy kaszëbsczy etnofilologie, dzysdnia robiący w Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pismieniznë i Mùzyczi w Wejrowie);

2023 – Nagrania cyklu krótczych filmów pt. *Minuta z kaszëbską lëteraturą* a promócjò antologie pt. *Òbrazã i słowã. Kaszëbskò we wierztach, òpòwiòdaniach, repòrtażach i malënkach* (pòd czerënkã Dariusza Majkòwsczegò).

Slédny rocznik kaszëbistów na zarechòwanie przedmiotu prowadził Ioni zéńdzenia namienioné kaszëbsczim gòdowim zwëkóm a sparłączoné z kòlãdowanim, a téz bëlno przëjãti bez lëczną pùblikã Kaszëbszczi SLAM Pòeticzczi, tej pùblicznë miónczi pòetów na kaszëbskòjãzëkòwé wierztë. A co w tim roku przërechtowalë dlò naju sztuderzë kaszëbsczegò czerënkù na Gduńszim Ùniwersytece? Jich bédënk to krótczë, snòżë animacje, do jaczich zamkłosc je wëzwëskónò z pówiöstków spisónëch m.jin. bez Cenòwã, Lorentza a Zëchtã. Bez całi gromicznik mdã sã ùkazëwac regùlarno w spòlëznowëch mediach w fòrmie rolków a relacjów dzëlëczi projektu (bãdżë mógł je nalezc na profilach a karnòlach na Facebookù, Tiktokù i Instagramie pòd pòzwã „To nie je pówiöstka”). Skądka ùdba na taczì projekt i jak wëzdrzòł dobiér dokazów? To niech rzekną naju sztudencë a sztudentczy drëdzëgò roku kaszëbszczi etnofilologie:

– Jednégò razu më sã pòtkelë w bùface na ùczbòwnie, cobë òbgadac wëbiér tekstów. Mùszało to cekawie wëzdrzec z bòkù, czëj më mielë jeden stół całi zajãti ksążkama ò pòmòrszczich legendach czë pòdaniach, z czegò më nabrelë përnã jinspirationcë – gòdò Hùbert Sylwester Szirk. – Pròwdac wikszosc tekstów, chtërne czëtómë, më mómë wzãtë ze słowarzów Zëchtë, Ramùlta, Lorentza – ale i to jesmë òb to pòtkanié przë kòpicë ksążków òbgòdelë. Chcelë jesmë, zëbë tekstë bëlë dosc rozmajité, a téz, zëbë nalazlë sã w nich scenë, chtërne bãdã fejn wëzdrzałë w graficznym fòrmie. Padło téz tedë czile decyzjów co do rozrzeszeniów w obrëmim jãzëkowi normalizacje

a téz samégò fòrmatu materiałów, a to më pózdni spiselë w dokùment. Jak wiérno jesmë sã nëch ustaleniów trzimelë, to je ju jinszò sprawa.

Za technicznã starnã sparłączonã z nagraniemã òdpòwiedzalny bëł Michòł Dereszczewicz, jaczi w swòjim domòcym sztudio miòł za zadanié przërechtozac bëlno zwãk produkcje:

– Nagrania z logisticznëch przëczënow òstalë zrobioné na trzë pòdeńsca, prostima nòrzãdlama. Na pierszim pòtkanim òstalë rozdónë partë, przede wszëtczim pòdle tegò, jak chto stòł z czasã. Tedë jesmë ùstalëlë, chto gòdò pierszi, ùstawił jem mikrofon a zrobil próbã zwãkù, në a jesmë gòdalë do niego. Czëj më skùnczëlë, jem sadnął do edicjë: miòł jem notatczi, zlë chtos pòwtòrzòł jaczë zdanié ëtd. Në a miòł jem starã, cobë wëpòwiedzë bëlë z jedny starnë klòr, le z drëdżi, cobë so zmiescëlë w mòzłëwie krótcënym czasie, bò tegò doch wëmógò to medium.

Nòwiãkzi dzël robòtë przëpòdł Ksãdrze Kreft, jakò wëkòrzëstała swòje wiòldzë céchòwnë spòsobnoscë do ùsòdzieniò grafików, a pòtemù zrobieniò z nich animacjów:

– Òglowò to nen projekt dòł mie leżnosc wëpròbòwaniò całowno dlò mie nowégò medium, jaczim je animacjò, nimò tegò, że mòje dokazë nie sã jaż tak z nã technikã sparłączoné, a blòs barzi z animatikã [je to seriò òbròzków grónëch pòsobicã, colemało ze zwãkòwim pòdkładã, na òrt animacjowégò storyboardu – dop. P.W.]. Bëło to dlò mie baro czekawë wëzwanié a téz redota z tegò, że mògã tak promòwac kaszëbską kùlturã.

Jak ùdało sã przenieśc wszëtczë tekstë wëzwëskóné òd wiòldzich kaszëbszczich dzejarzów? Ju niedługò mdzeta miec mòzłëwòtã sã przekònac i przedstawić swòj pòzdratk. Rechùjemë, że apartny sztil i krótkò fòrma mdze sã widzec tak starszim jak téz młòdzënie a dzecóm. Le to nié kuńc dzejaniò sztuderów, bò krótkò naju pòstãpny semestr i zdajã nowé wëzwania, ò jaczich gwëсно téz ùczëjeta.

PAÙEL WICZIŃSZCI

GDUŃSK. DWÓJE NOWECH STOLEMÓW



Kapituła Medalu Stolema (nôležnicë Klubù Sztudérów „Pomorania”) 22 stęcznika wëbrała nowëch stolemówców. Ôstelë nima: Justina Pòmierskô i Daniël Kalinowsczi. Winszëjemë laureatóm!

Justina Pòmierskô to didaktik pòlszczégò i kaszëbszczégò jãzëka, adiunkt w Zakładze Stosowóny Pòlonistyczi Gduńszczégò Uniwersytetu. Ôd 2015 r. nôleži do Zarządu Kaszëbszczégò Institutu, robi w redakcye cządnika „Acta Cassubiana”. Ôd 2011 r. je czerowniczkã pòdiplomówëch sztudiów Nauczanié kaszëbszczégò jãzëka, je téż wespółłutwórczkã czerënkù kaszëbskò etnofilologiò i przëdniczã Programówi radzëznë tegò czerënkù. Na spòdlim doktorsczi disertacje napisóny pòd czer. Jerzégò Sampa pòwstała ji ksążka *Przysłowia kaszubskie. Studium z paremiografii i paremiologii*, wczasni wëdała *Przësłowie samò sã rodzy w głowie. Kaszubskie przysłowia z polskimi odpowiednikami*.

We wespółłutwórcztwie wëdała dwie mònografie w dwajãzëkòwi wëdówny serie Kaszëbszczégò Institutu i Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò: *Vademecum: Język kaszubski / Jãzëk kaszëbsczi* (z J. Trédrã i D. Paźdzersczim, 2015) i *Kaszubi w III RP / Kaszëbi w III RP* (z Ł. Grzãdzëcczim i C. Ôbracht-Prondzënszczim, 2019). Bëła nôležniczkã interdyscyplinarnégò badërnégò karna Kaszëbszczégò Institutu, jaczë przërëchtowało encyklopediã wiedzë ò Kaszëbach pt. *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamiëci i tradycji kultury*.

Daniël Kalinowsczi òd 1996 r. robi na pòlonistice Pòmòrszczégò Uni-

wersytetu (czedës Akademie) w Slëpskù. Doktorizowòł sã w òbrëmim pòlsczi lëteracczi afòrisciczi XIX wiekù. Habilitacjã ùdostòł na spòdlim dokazu ò pòlsczi recepcje ùtwórstwa Franza Kafczi. W Pòmòrsczi Akademie trzimòł funkcje: czerownika Zakładu Antropòlogie Lëteraturë i Kaszëbskò-Pòmòrszczich Badérowaniów w Institute Pòlonistyczi, prodzekana Filologiczno-Historicznégò Wëdzëlu, czerownika Sztudiów Trzeczy Rówiznë, dzekana Filologiczno-Historicznégò Wëdzëlu Pòmòrsczi Akademie i dzysdnia direktora Doktorsczi Szkòlë.

Je témiznowim redaktorã nôùkòwim cządników „Acta Cassubiana” i „Nasze Pomorze”, a téż przëdnyim redaktorã „Biuletynu Radzëznë Kaszëbszczégò Jãzëka”. Nôleži do Zarządu Kaszëbszczégò Institutu. Wëdòł wiele pùblikacjów zrzeszonëch z kaszëbskã lëteraturã, m.jin.: *Raptularz kaszubski; Sylwa kaszubskie; Pasaże kaszubskie; Teatr kaszubski. Fenomen. Formy. Środowisko* a téż, we wespółłutwórcztwie z Adelã Kùjik-Kalinowskã: *Od Smętka do Stolema. Wokòł literatury Kaszub; Literatura kaszubska. Rekonesans*.

RED.

BËTOWÒ. NA WDÒR SOCJOLOGA I PISARZA Z KASZËB



Kaszëba Èdmùnd Wnuk-Lëpińsczi (1944–2015), jeden òd nôlëpszych pòlskich socjologów, a téż pisòrz science-fiction, ùmiarł 10 lat temù. 28 stęcznika w Bëtowie pòd tòflã na wdòr Profesora, jakò wisy na scanie kamiëncë, w jaczi sã wëchòwiwòł, delegacje z Kaszëb a Warszawë zložëłë kwiatë. Pòtemù na bëtowsczim zómkù socjolodzë – wespółłutwórczë a ùczniowie profesora – wspòmìnelë

jegò pòstacjã. Gòdelë téż bëtowianowie, chtërny mielë z nim kòntakt w młodëch latach. Wedle jich słów Èdmùnd Wnuk-Lëpińsczi jawi sã nié leno jakno przëdny badëra, òsoblëwie òd nònowszych pòliticzno-spòlëznówëch przemianów wëstrzédnoëuropejszczich krajów, kò téż jakò bëlny człowiek, wëchòwòwca, zëczny dlò lëdzy. Kaszëbë, Bëtowò a rodzëzna, jak gòdòł, bëłë wiedzno dlò niegò wspiarcym, tu nôlepi òddichòł. Jednã z ùdbów, ò jaczi gòdelë òb czas wespółłutwórczë zéńdzeniò, bëło wrócenie do Bëtowa lëteracczégò kònkùrsu s-f i fantasy. Jegò patronã miòłbë sã stac prawie È. Wnuk-Lëpińsczi.

PIOTER DZEKANOWSCZI

W PUCKU ŚWIĘTOWANO 105. ROCZNICĘ ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM



Dnia 10 lutego 2025 roku minëło 105 lat od symbolicznego zaakcentowania powrotu Polski nad Bałtyk. Jak co roku z tej okazji w Pucku odbyły się uroczystości upamiëtniające zaślubiny Polski z morzem. Tëgo aktu 10 lutego 1920 roku dokonał generał Józef Haller, wrzucając flizowanã złotã obrãczkë do wód Zatoki Puckiej, co bëło jednocześnie symbolem złączenia Kaszub i Pomorza z Rzeczãpospolitã.

Jubileuszowe uroczystości rozpozëły się tradycyjnie na Starym Rynku, skąd uczestnicy przeszli do puckiej fary Świętych Piotra i Pawła. Po uroczystej Mszy Świętej w porcie rybackim obok słupka zaślubinowego zložone zostały wienice. Jeden wieniec zostãł zrzucony takzë w wody Zatoki Puckiej ze śmigłowca Marynarki Wojennej RP.



W puckich uroczystościach, obok samorządowców województwa pomorskiego na czele z marszałkiem Mieczysławem Strukiem, uczestniczyli przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego z prezesem Janem Wyrowińskim, reprezentanci Ligi Morskiej i Rzecznej, dowództwo Marynarki Wojennej, liczne grupy rekonstrukcyjne oraz mieszkańcy Pucka. Na uroczystości obecni byli również wiceminister infrastruktury Arkadiusz Marchewka oraz Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy i kandydat na urząd prezydenta RP.

Polski Sejm 6 lutego przez akklamację przyjął uchwałę w sprawie upamiętnienia 105. rocznicy zaślubin Polski z morzem w Pucku. *W uznaniu znaczenia tej symbolicznej rocznicy dla Polski Sejm składa hołd generałowi Józefowi Hallerowi, a także budowniczym portu morskiego oraz miasta Gdyni – głosi uchwała parlamentu.*

Za uchwałą w sprawie upamiętnienia 105. rocznicy zaślubin Rzeczypospolitej z morzem w Pucku głosowało 431 posłów.

RED.

PÓLSKŌ. KARTA PÒMÒRSZICH JINSZTÓW NA RENESANSOWI ÔRT

Dzaka etnograficznym zdrzódłóm jesmë w sztądze nalezc place, z jacima bëłë zrzeszonë rozmajité pòstacje z pòmòrszich wierzeniów, legendów i òpówiesców. Na jich spòdlim ùczali i artiscë z czile badèrnëch òstrzòdków w Pòlsce zrëchtowelë kartã Pòmòrzò i Meklembùrgie ilustrowónã linoritamã, przedstòwياجã XIX-wiekówë lëdówë wëobrażenia.

Badérowie zrobilë stilizowónã mapã w skalë 1:720 000 w òbrëmim projektu ùdëtkówionégò przez Nòrodné Centrum Nòuczi i ùprzëstãp-



niłë jã online w pùblikacji w „Journal of Maps”. Dzaka temù mòzëmë sprawdzëc, jaczë mòle bëłë jesz 150 lat dowsladë zrzeszonë z mòrama, niëlòpama abò rozmajitima wòdnyma dëchama i jinszima stwòrama.

Kartã ùsadzëlò interdyscyplinarne karno: etnogròf (dr Róbert Piotrowski), kartogròf (dr Włodzmiërz Juskewicz), historik kartografii (dr Dariusz Brëkała), amérikańsczi pisòrz science fiction (K.M. Alexander), artista grafik (dr Jakùb Jaszewsczi).

Kartã nalëzeta na starnie <https://www.tandfonline.com/doi/suppl/10.1080/17445647.2024.2434015?scroll=top>.

RED.

BANINO. „UNIWERSYTET DLA KAŻDEGO” ROZPOCZĄŁ DZIAŁALNOŚĆ



Ôdj. z archiwùm EP

Najnowsza inicjatywa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział w Baninie została nazwana „Uniwersytetem dla Każdego”. Nazwa ta (jej autorką jest Izabela Dembkowska) podkreśla główny zamysł inicjatorów, by te spotkania wzbudzały zainteresowanie całej społeczności Banina i okolic. Na tym terenie zamieszkało bowiem w ostatnim ćwierćwieczu bardzo dużo osób spoza Kaszub. Chętnie deklarują one więz z tym regionem i potrzebę kulturowego (także językowego!) zakorzenienia. Gościem pierwszego spotkania, jakie odbyło się 31 stycznia w banińskiej Sali Kultury, była pisarka Daria Kaszubowska. Mieszka w miejscowości Rąb (w gminie Przodkowo), a od kilku lat jest członkinią oddziału ZKP w Baninie. Dziennikarkę i literatkę pyta-

m.in. o wątki powieściowe, zwłaszcza dotyczące historii Kaszub. Ta dziedzina jest szczególnie ważna dla autorki, to właśnie historia Kaszub stanowi kanwę jej najobszerniejszego dotąd dzieła, 7-tomowej *Sagi kaszubskiej*.

Organizatorzy (baniński oddział ZKP i Biblioteka Samorządowa w Żukowie) zapewniają, że spotkania w ramach „Uniwersytetu dla Każdego” będą kontynuowane. Mają się odbywać w ostatni piątek miesiąca, o godz. 18, na Sali Kultury w Baninie. 28 lutego gościem będzie Magdalena Zischke-Maliszewska – znakomita animatorka historii i norbertańskiej przeszłości Żukowa, autorka m.in. niedawno wydanego albumu pt. *Fotograficzna podróż przez Żukowo*.

NA SPÒDLIM TEKSTU (JD)

KASZUBY. RYNGRAFY WITOSŁAWA 2025



Ôdj. am

Do końca marca 2025 r. można zgłaszać kandydatów do wyróżnień „Ryngrafu Witosława 2025”. Odznaczenie jest przyznawane przez Stowarzyszenie Nauczycieli Języka Kaszubskiego „Remùsowi Drëszë” od 2012 roku osobom szczególnie zasłużonym w dziedzinie tworzenia, rozwoju, ochrony bądź też rozpowszechniania języka kaszubskiego w szkolnym, uczelnianym i powszechnym jego wydaniu. W tym roku zostanie przyznane po raz jedenasty. Wyróżnienie nawiązuje do średniowiecznego rycerza Witosława, przedstawionego w eposie kaszubskiej Aleksandra Majkowskiego *Żëcé i przigòdë Remùsa*.

Kandydatów do wyróżnień „Ryngrafu Witosława 2025” z uzasadnieniem dokonanego wyboru można zgłaszać listownie na adres stowarzyszenia: SNJK „Remùsowi Drëszë” 83-33 Kamienica Szlachecka, ul. Długa 13, lub mailowo na adres: snjk@op.pl z dopiskiem: Ryngrafu Witosława 2025.

PELPLIN. PAMIĘĆ O WOJEWODZIE STEFANIE ŁASZEWSKIM



Członkowie dwóch kociewskich oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – w Tczewie i Pelplinie – oddali hołd Stefanowi Łaszewskiemu, pierwszemu administratorowi powstałego w 1918 roku województwa pomorskiego

Stefan Łaszewski został pochowany na cmentarzu w Pelplinie. Jego pomnik nagrobny odnowiono w 2021 roku dzięki działaniom Bogdana Wiśniewskiego i Bogdana Badzionga, przy wsparciu finansowym pomorskich samorządów: gminy i miasta Pelplin, powiatu tczewskiego oraz urzędów marszałkowskich województw pomorskiego i kujawsko-pomorskiego.

TOMASZ JAGIELSKI

PELPLIN. GWIŹDZE U ZRZESZEŃCÓW



Po kilkuletniej przerwie wrócono do tradycji corocznych spotkań członków Oddziału Kociewskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Pelplinie z klerykami Wyższego Seminarium Duchownego należącymi do Koła Studentów Kaszubów „Jutrznio”.

13 stycznia 2025 r. w gościnnych progach Miejskiej Biblioteki Diecezjalnej im. ks. Bernarda Sychty odbyło się walne zebranie sprawozdawcze pelplińskiego oddziału ZKP. Tuż po jego zakończeniu przybyli z muzyką kaszubscy kołodnicy, czyli gwizdze.

Zaprezentowali pełną humoru scenkę – oczywiście po kaszubsku. Do tańca porwano osoby z widowni, wśród których byli również słuchacze Pelplińskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Była kawa i ciasto. Klerycy zaintonowali kolędy.

Warto zaznaczyć, że Koło Studentów Kaszubów „Jutrznio” przy pelplińskiej Alma Mater istnieje od 1908 r., a jego założycielem był kleryk Jan Karnowski. W stulecie swej bogatej działalności, a więc w 2008 r., z rekomendacji pelplińskich zrzeszeńców Koło zostało uhonorowane Medalem Stolema. Obecnie na czele Koła stoi kleryk III roku Adrian Pobłocki, który obiecał, że gwizdze pojawią się u pelplińskich zrzeszeńców także w przyszłym roku.

BOGDAN WIŚNIEWSKI

GDUŃSZCI PRUSZCZ. ZÉNDZENIÉ PRZÉDNY RADZÉZNÉ ZRZESZENIÓ



Ōdj. www.kaszubi.pl

W Ūrządze Miasta w Gduńszcim Pruszczu 1 gromicznika bëło pierszé latoś zéndzenié Przédny Radzézne Kaszébškò-Pòmòrsczégo Zrzeszeniô. Pò przéwitanim radnéh przez bürmèstra Janusza Wróbla gratulacje dostôł przédnik KPZ Jón Wërowińszci, chtèren niedównò òstôł Pòczestnym Ōbëwatelà Tornia.

Ōb czas òbradów wëstąpił Tomòsz Błëskòsz [pòl. Blyskosz] z gduńszczégò partu Nòrodnégò Institutu Spòdkòwizné i òpòwiedzôł ò mòzłëwòtach restitucje dokazów kùnsztu ùkradlëch z Pòmòrżò.

Łukòsz Richert i Pioter Léssnawa promòwelë materiałë zrèchtowóné w òbrémim projektu „Telewizja Kaszubsko-Pomorska”. Bël téż pòkòzóny film ò ùroczèstim òdkrècym pòmnika Lecha Bądkòwsczégo.

Pòtemù Łukòsz Grzàdzècczi za-prezentowòł brzòd 20 lat òbòwiàzywaniô Ūstawù ò nòrodnéh i etnicznych mniészèznach a téż regionalnym jàzèkù.

Przédnò Radzézna przèjimmàła trzè ùchwòlènczi: w sprawie ùsadzeniô spòlèznégò kòmitetu ds. restitucje dokazów kùnsztu, w sprawie pòzwaniô ekspresowi drodżi S6 Kaszébškà Dargà a téż w sprawie przèjãcò planu robòtè Przédnégò Zarzàdu KPZ na latośy rok.

RED.

SZEMUD. XVII OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL PIEŚNI WIELKOPOSTNEJ



Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Szemudzie zaprasza na kolejną edycję Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Wielkopostnej, który odbędzie się 5 kwietnia w kościele pw. św. Wojciecha w Kielnie. Głównym celem Festiwalu jest dostarczenie niezapomnianych wrażeń artystycznych poprzez prezentację pieśni pasyjnych i wielkopostnych, refleksja nad męką i śmiercią Pana Jezusa oraz wymiana doświadczeń między chórzystami.

Wydarzenie ma formę konkursu, który adresowany jest do amatorskich chórów świeckich i kościelnych różnych wyznań. Oceniać go będą profesjonalni jurorzy z różnych ośrodków akademickich kraju. Jury przyzna Grand Prix Festiwalu, nagrody w poszczególnych kategoriach oraz nagrody dodatkowe, m.in. nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie pieśni pasyjnej w języku kaszubskim czy najlepsze wykonanie utworu pomorskiego kompozytora Stanisława Kwiatkowskiego. Szczegółowe informacje o Festiwalu na stronie <http://www.facebook.com/OgólnopolskiFestiwalSzemud>.

WEJHEROWO. TRZYDZIESTA „AKADEMIA W PAŁACU”

W Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie 22 stycznia odbył się jubileuszowy, XXX koncert z cyklu „Akademia w Pałacu” zatytułowany „Singe, Seele, Gott zum Preise – Spiewaj, duszo, wielbiąc Boga”.



Fot. Karina Miłkow

Wieczór wypełniła muzyka o tematyce religijnej, ukazująca jej różnorodność i bogactwo wyrazu. Publiczność miała okazję wysłuchać pieśni z kręgu Geistliche Lieder Jana Sebastiana Bacha, wyrafinowanych arii niemieckich Georga Händla, fragmentów oratorium *Messiah* oraz arii z kantat Telemanna, które nawiązywały do okresu Bożego Narodzenia.

Podczas koncertu wystąpili studenci i pedagodzy Wydziału Wokalno-Aktorskiego i Wydziału Instrumentalnego specjalności Instrumenty Historyczne Akademii Muzycznej im. S. Moniuszki w Gdańsku: sopran – Karolina Bielecka, Aleksandra Pilarzka, Kinga Pojnar, Karolina Rynkowska, Julia Skuza, Natalia Statkiewicz, Daria Wasiluk; mezzosopran – Edyta Rudowicz, Jagoda Staruch, Zuzanna Topolska-Patejko; tenor – Krzysztof Lorek, bas: Wang Qinyuan; na instrumentach historycznych grali Hanna Zemanek (flet historyczny), Marcel Madej (skrzypce historyczne), Weronika Kulpa (wiolonczela barokowa) oraz Witosława Frankowska (klawesyn i słowo o muzyce); współpraca: dr Maja Miro, Karolina Habało.

ŹRÓDŁO: WWW.MUZEUM.WEJHEROWO.PL

WEJROWO. RĚCHTĚJĄ „ZYMK”



Muzeum Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pis-mieniznë i Mùzyczi we Wejrowie róczi kaszëbszczich lëteratów i tĕch, co dopiérze chcą zacząć pisanie pò kaszëbskù, do wespółrobotë kòl wëdaniò trzëdnòstégò zsziwkù ZYMK-ù.

Jak czëtómë na starnie ti instytucji: *Prosymë ò sëlanië do naju rozmajitĕch, niepublikòwònĕch jész tek-*

stów w kaszëbsczim jãzëkù. Mògą to bëc: òpòwiãdania, pòwiãstczi, krótczë szkice (eseje) i repòrtaze, wiërtzĕ, tekstë piesniów z nótama, kòmiksë. Zgòdno ze zwëkã „ZYMK-u” dokazë bãdą wëdònë pro publico bono, bez dëtkòwégò wënagrodzeniò. Kòzdi ùsòdzca dostònie 3 egzemplëré zsziwkù.

Dokazë mòze selac na mailowã kastkã rkps5@muzeum.wejherowo.pl do 30 lżëkwiata. Wszëlejaczë pitania czerëjta do kòòrdinatora wëdaniò Mateùsza Szubë, tel. (58) 672-29-56, bën. 53.

RED.

PÒMÒRSCZĚ WÓJEWÓDZTWÒ. WĚPRZÉDNIENIA DLÒ ÓZIWCÓW KÙLTURĚ



Latos pòznómë pierszich dobiwców Pòmòrszczi Nòdgròdë dlò Przëdniczków i Przëdniczków Kùlturë – Nòdgròdë Tëdorë. Ji ùdbòdòwòczã je Samòrząd Pòmòrszczégò Wòjewództwa, jaczci namienił na ten cël dëtczi – wëprzëdniòny dostòną 10 tës. zł.

Wëapartnienië mò bëc dówònë lëdzóm, chtĕrny przez swòje dzëjania w òbrëmim kùlturë i kuńsztu pòdskacywają jinszich do pòzytywny pòzmianë i òzëwiałą lokalnë spòlëznë, widzą jiwрэ i mòzłëwòtë w swòjim òkrãżim. I je równo, czë dzëjają we wiòldzim miesce, czë w mòli wsë, nie je wòznë, jakã trzimają fùncjã i jakò je rozpòznòwalnosc jich bédënkù. Wòznë je to, co robią dlò lokalny spòlëznë.

Òbsãdzëcele bãdą rok w rok wëprzëdniwactroje lëdzy. Do nòdgròdë mòzemë zgłòsëc lëdzy, chtĕrny dzëjają na òbëndze pòmòrszczégò wòjewództwa w instytucjach kùlturë, bütènrządowĕch òrganizacjach, szkòlach i ùczbòwniach, w pùbliczny administracji, mediach i jinĕch grëpach i karnach, tĕż niefòrmalnĕch.

Òrganizatorzë zdają za zgłòszeniama do 16 strëmiannika, a Nòdgròda Tëdorë bãdze wrãcziwònu w maju.

Regùlamin je na starnie Nadbòłtowégò Centrum Kùlturë we Gduńskù: pracownia.kultury@nck.org.pl.

RED.

BĚTOWO. WĚKLÓD Ò SW. ÒTONIE



Sw. Òtón. Òbròz na skle A. Serkòwsczi

W òbrëmim cyklu „Czëtanië Kaszëb” 23 stëcznika w Mieszczi Bibliotece w Bëtowie prof. Adela Kùik-Kalinowskò prowadzëła wëklòd pt. „Spòdkòwizna Òtona. Jëbleùsz 900-lëcò christianizacji Zòpadnégò Pòmòrzã”.

– Jak dlugò bãdã zëła, tak dlugò chcã kòntinuòwac seriã ksążków ò swiãtĕch. Chcã jich zjĕmac z cónë ùnieseniów do czasów jich człowieczëstwa – pòdczorchiwała ùczalò z Pòmòrszczégò Ùniwersytetu.

Adela Kùik-Kalinowskò je redaktòrkã m.jin. ksążków: *Święty Otton – Apostòł Pomorza*; *Św. Barbara – patronka rybaków i ludzi morza*; *Święty Mikołaj z Miry – patron ubogich, rybaków, żeglarzy i uczonych*, a w przërëchtowanim je pùblikacjò ò sw. Wòjcechù.

Òb czas bëtowsczégò zëndzeniò prezentowãła pòstacjã i dobëca sw. Òtona, gòdającë ò jegò christianizacjowĕch misjach, bëtnosćë biskùpa z Bambergù w kaszëbszczich swiãtanicach i jegò relacjach z Bòlesławã Krzëwògãbnym.

RED.

BYTÓW. „MOKRADEŁA TO NIE NUDA – TO PRZYRODY WIELKIE CUDA!”

Grupa Brzozaki z Chońnicy (gmina Parchowo) i bytowskie stowarzyszenie Nenufar, chcąc zwrócić uwagę na rolę mokradeł w walce ze zmianami klimatu oraz promować działania na rzecz ich ochrony, zorganizowały w Bytowie obchody Światowego Dnia Mokradeł, który przypada 2 lutego (upamiętnia podpisaną w 1971 r. konwencję ramarską zawartą w celu promowania ochrony i zrównoważonego użytkowania terenów podmokłych na całym świecie; Polska przystąpiła do niej w 1978 r.).



Bytowskie wydarzenie miało charakter edukacyjno-artystyczny. Rozpoczęło się w niedzielę 2 lutego od prezentacji na bytowskim rynku wystawy zdjęć, które przedstawiają uroki bytowskich obszarów mokradłowych. W czwartek 6 lutego na tymże rynku zorganizowano „Spotkanie z mokradłami”. W programie przewidziano konkursy, spacer nad bytowskie rzeki „z kropelką bagiennego manifestu” oraz seans filmu pt. *Obrówka – nasza rzeczka*.

ZDRZÓDŁO:
WWW.KURIERBYTOWSKI.COM.PL

SZEMUD. REKORDOWY KONKURS

W Centrum Samorządowym w Szemudzie 23 stycznia 2025 r. odbył się XVII Pomorski Konkurs Kaszubskiej Pieśni Bożonarodzeniowej organizowany przez Zespół Szkolno-Przedszkolny w Szemudzie oraz Centrum Samorządowe w Szemudzie.

Konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem, pod względem liczby uczestników był największym w całej swojej dotychczasowej historii. Na scenie zaprezentowało się 36 solistów



Fot. T. Fopke

i 34 zespoły z całego województwa pomorskiego. Występowali zarówno najmłodsi, reprezentujący przedszkola, jak i dorośli, którzy wykonali kaszubskojęzyczne kolędy i pastorałki zarówno a cappella, jak i z akompaniamentem.

Artyści, prezentując swoje umiejętności wokalne, wprowadzili uczestników w nastrój bożonarodzeniowy, ukazując przy tym piękno, dorobek i bogactwo kultury kaszubskiej oraz jej historię i terażniejszość zapisane w tekstach wykonywanych utworów.

Jurorami konkursu byli: ks. Robert Kaczorowski (przewodniczący), Witosława Frankowska, Tomasz Fopke, Ewa Rolańska, Jakub Borowczyk i Gaofeng Wu.

ŹRÓDŁO: [HTTPS://SP.SZEMUD.PL](https://sp.szemud.pl)

WARSZAWA, GDUŃSK. ŹWÓRCĒ „KAMERDINERA” ROBIĄ FILM Ō NAJI STOLĒCĒ

Filip Bajón, reżiséra znóny z mówiącégò ō kawlu Kaszëbów filmù „Kamerdiner”, dŏł do wiadë, że warŏ robŏta nad nowim filmã namienionym historie Pòmòrzégò. Wespŏł z Mirosławã Piepkã i Markã Klatã, jaczi téz robilë przë



M. Piepka (drëdzi z lewi) ōb czas VIII Fëstiwalu Kaszëbsczich Filmów. Kŏl niégò stojã: E. Prëczkŏwsczi, W. Kankŏwsczi i W. Szmidtke. Odj. am

„Kamerdinerze”, napisŏł scenarnik do filmù „Gduńsk”, jaczi w trzënosce sekwencjach mò òpŏwiedzec ō úszłŏce Gduńska ōd kùńca XVIII stolatégò do dzysdnia. Inspiracjã bël film „Rzim” Federico Felliniegŏ z 1972 r.

Narratorama w filmie mają bëc Joanna Schopenhauer i ji syn Artur, jeden ōd nŏsłŏwniejszych filozofów, ũrodzony we Gduńskù. Pŏcwierdzony òstŏł ũdzël taczich pŏlskich aktorów jak Kristina Janda, Adŏm Wŏronowicz i Daniël Őlbrichsczi.

W narzeszenim do „Kamerdinerã”, slëdnégò dzëła trŏjczci scenarzystów robiãcëch przë „Gduńskù”, Mirosłŏw Piepka gŏdŏ ō nowim filmie:

– Nawetka nie próbùjã przëmierzëc gŏ do „Kamerdinerã”, kŏ tam më pŏkŏzëlë blŏs cziledzesãt lat z zëcëgŏ Kaszëbów. Tuwŏ „przëprŏwiŏmë sã” przez przëszłŏ dwasta lat, przez cŏ kŏsztlë bãdã wiele wëzszë.

H.S.Sz.



Triptik Hansa Memlinga „Slëdny Sąd”, jeden z nŏwŏżniejszych dokazów kùńsztu w zbiorach Nŏrodnégò Mùzeùm we Gduńskù, ōd gromicznika latŏségò rokù mdze przëchŏdzil gruñtŏwnë kŏnserwatorsczë badërowania. Jich cëlã bãdze ũchŏwanië bëlny stojiznë mającégŏ ju wicy jak 550 lat arcydokazu. Triptik badzemë mòglë zŏs pŏdzëwiãc w gŏdnikù 2026 rokù. Ődj. Sławŏmir Lewandŏwsczi



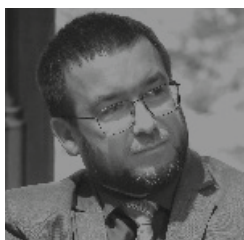
O kaszubskich świętach...



W trakcie pierwszego w 2025 roku spotkania Rady Naczelnej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wywiązała się krótka, ale ciekawa dyskusja o zrzeszeniowej, a zarazem i kaszubskiej pamięci dotyczącej świętowania zaślubin Polski z morzem. Kilku działaczy z nordy zwróciło uwagę, że w ostatnich latach waga tego święta w naszym środowisku mocno zmalała. A było to, zwłaszcza w czasach PRL-u, najważniejsze święto kaszubskie. Żyjący jeszcze w tamtych czasach świadkowie wydarzeń z 10 lutego 1920 roku podkreślali świadomość uczestników puckich zaślubin, że biorą udział w epokowej dla Kaszubów zmianie. Były one przez dekady postrzegane jako symbol kaszubskiej podmiotowości i sukcesu. Zaślubiny przypominały o kaszubskiej historii i podkreślały kaszubską wyjątkowość ostatniego słowiańskiego ludu, który wytrwał nad Bałtykiem.

Dziś, w połowie pierwszej połowy XXI wieku, są obecne i inne narracje, i inne emocje. W różnego rodzaju opracowaniach mocno wybrzmiewają negatywne doświadczenia Kaszubów z II Rzeczpospolitą, zwłaszcza te w pierwszych miesiącach 1920 roku. Środowiskom głoszącym narodową odrębność Kaszubów zaś średnio po drodze z wynoszeniem na sztandary wydarzenia tak mocno łączącego kaszubskość i polskość. No i pojawili się także inni, którzy dziś chętnie pamięć o 10 lutego zagospodarowują, spychając na margines ów historyczny kontekst kaszubski. A warto wspomnieć, że są to dziedzice środowiska, które przed wojną miało w nazwie swojej organizacji przymiotnik „kolonialny” i o polskie kolonie, hen za morzami, chciało zabiegać. Dostrzegam tu bowiem ciekawą ironię w tym, że ramię w ramię w swoistym marginalizowaniu kaszubskiego charakteru zaślubin Polski z morzem idą zarówno głosiciele tez o kaszubskiej narodowej samoistości, jak i dziedzice polskiego kolonializmu.

Nie chcę tu wchodzić w jakieś wyzłośliwianie się i głębsze polemiki, ale warto podkreślić, że bez wątpienia dzień 10 lutego był, jest i powinien być jednym z najważniejszych świąt kaszubskich. Mimo wielu negatywów to polskie rządy były potężną jakościową zmianą w kaszubskiej



Bez wątpienia dzień 10 lutego był, jest i powinien być jednym z najważniejszych świąt kaszubskich.

historii i nie bez kozery można dziś twierdzić, że gdyby Kaszubi w 1920 roku do Polski nie wrócili, to nie wiadomo, czy by przetrwali. Jaka by ta odrodzona Rzeczpospolita nie była, to była wielokrotnie dla Kaszubów lepsza od Niemiec. Także niezależnie zaś od różnic we współczesnym postrzeganiu tożsamości kaszubskiej ów 10 lutego warto świętować, bo jest to święto przypominające nam o pomorskiej odstonie owej „najdłuższej wojny nowożytnej Europy”. O walce, by zachować własną, słowiańską, kaszubską tożsamość w obliczu systemowej, wielowiekowej wręcz, a niezwykle

skutecznej germanizacji. O czym tak obszernie pisze Zygmunt Szultka w wydanym niedawno drugim tomie *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza*. Zaślubiny z Bałtykiem są symbolicznym aktem decydującego zwycięstwa w tej wojnie. Bo gdyby nie ono, to najpewniej żadne dziecko w Pucku nie uczyłoby się dziś kaszubskiego w szkole...

Warto tutaj wspomnieć, że właśnie Zygmunt Szultka zwrócił uwagę na inną, ważną, symboliczną datę: 6 lipca 1735 roku. Datę wydania zarządzenia króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I, w którym po raz pierwszy odnotowany jest język kaszubski, obok niemieckiego i polskiego, jako język oficjalnie funkcjonujący w szkołach i liturgii. Z jednej strony data bardzo ważna i sam rzuciłem na Facebooku pomysł, że jest to niezły pretekst do stworzenia nowego święta dedykowanego właśnie językowi kaszubskiemu. Z drugiej... Zarządzenie owo nie przyniosło Kaszubom tak naprawdę nic konkretnego. Nie zatrzymało ani nawet nie ograniczyło systemowej germanizacji i rugowania kaszubszczyzny z Pomorza słupskiego. Jest to też smutne przypomnienie tego, jak zabójcze dla kaszubskości było najpierw Królestwo Pruskie, a potem kolejne odstony Niemiec. Tak bardzo zabójcze, że Kaszubom nie dawali szans na przetrwanie kolejni ich badacze przez cały XIX wiek. A nawet i młodokaszubi mieli chwile zwątpienia przed 1914 rokiem. I choćby dlatego, że z tej morderczej dla kaszubskości rzeczywistości udało się w 1920 roku wyrwać, warto dziś świętować 10 lutego.



MICHAŁ KARGUL

PS No i nie zapomnijmy, że to też Święto Kociewia!

Czas wëlezc z kòkònu

” Króymalënk za òknã gòdô, że mòże je gromicznik, a mòże jesz kùńc stëcznika (gdzes lezi sniég), abò barzi lëstopadnik? Nie wiész? To je czësto normalné, bò wiodro bez pól rokù wëzdrzi kòl naji pòsobno, i mòżna rzeknac prosto – nie je to nôpiäkniëszy czas dlô tëch, co kòchają słuńce. Nié leno lëdze mają jiwier z kòmùdnym wiodrã. Nòtëra, zdôwò mie sã, téz nie je do kùńca gwës, co mô terò zrobiec. Tak jak më je nerwës. Pùscëc ju pierszé kwiatë czë jesz nié, dac jima wiãcy słuńca czë równak jesz je przëtrzëmac? I tak czekómë zmarachòwóny slédnyma mòcama kùńca zëmë, chtërna latos je wëjątkòwò cemno i kòmùdnò – nie jidze mie leno ò wiodro.

Tak jak drzewa, chtërne gùbią lëstë, i zwierzãta, chtërne spią òb zëmã, tak téz naje cała są zaprojektowónë, abë w tim czasie żëc kãsk jinaczi. Lepi je sã z tim zgòdzëc, i nie mëslec, że gromicznikòwé dne, chòc drãdzë, są tak czësto straconé. W zëmòwëch miesãcach lëdzóm brëkòwné je wiãcy spikù. W gromicznikù ò piãti pò pòłnim më nie jesmë tak chãtny do robòtë jak ò ti sami gòdzënie w lëpińcu czë zëlnikù. Dlòte mòże prawie terò miliónë òbzërników mają filmiczi w Jinternece z òdjimkama z prziińdotë i relaksacyjną mùzyką ò tim, jak za trzë miesãce ò ti gòdzënie bãdze ju słuńce i ceplëzna.

Nimò tegò, że naje cało òb zëmã brëkùje wiãcy spikù i òdpòczinkù, to më ni mòzëmë sobie zrëchtowac zëmòwëgò spikù na czile miesãców jak miedzwiòdk. Mùszimë chòdzëc do robòtë, do szkòłë, żëcé mô gdzes naje zmarachòwanié, dlòte prawie w gromicznikù czëjemë, że jesmë ju czësto bez mòcë. Jò tak móm. Nibë widzec je ju wid, zymk ju zdaje za dwiërzama, ale zaklepac w ne dwiërze jò ni móm ju mòcë, a òtemknac klëczkã – jesz gòrzi. Nicht ni mòże przëcã pòrzëcëc na pól rokù swòje zwëczajné żëcé i zawinac sã w pierzëną, chòc tak bëfobë czasã nòlepi. Tej mùszimë sã



Tak jak drzewa, chtërne gùbią lëstë, i zwierzãta, chtërne spią òb zëmã, tak téz naje cała są zaprojektowónë, abë w tim czasie żëc kãsk jinaczi.

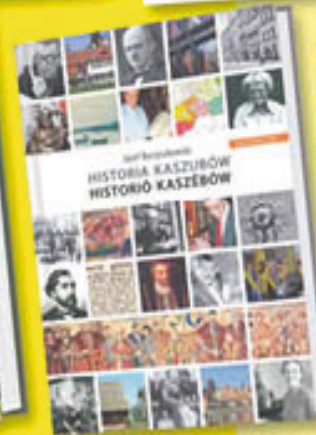
przënacëc do taczi sytuacji i kùńc. Mòżna kãsk òbszczãdzac energiã abò jã doładowac rozmajitima spòsobama. Mòżna przëtrwac zëmã dzãka rozmajitim zaprawóm, jò tak robiã. Czë nie sygnie mie ju swiëzëgò brzadu, tej wëbiërom wszëtczë kòmpòtë, a pòzni mrozònczi, żëbë chòc kãsk pòszmakac lata (jagòdë, malëne, swiãtojanczi). Nògòrzi, czëj przëwlecze sã do naji jaczis wirus abò przëznobienié – zòs nòlepi zawinac sã w ceptã dekã i przëczëkac z wiòlgã taskã arbatë z cëtròną i miòdã. Nawetka naje klatë i skóra mają ju dosc zëmòwëgò wiãtru i mrozu. Wëzdrzimë czasã òb zëmã na dzesãc lat starszich, czëj chòdzimë w wëlnianëch mùcach i mańtlach do zemi.

Terò pòmësłta, ju za sztót, ju za czile dni bãdzëmë mòglë to wszëtkò zrzëcëc, wëzdrzec zòs piãkno i młodo, jak pòczwarë, chtërne wëlazłë z zëmòwëgò kòkònu. Je za czim czekac. W ti chwilë wiedno mësłã ò lëdzach z daleczy nordë, na przëmiar ze Szwecje, ti dopiërze mòglëbë so pònarzekac, a równak nie wëzdrzą na nieszczëstlëwëch. Òni przëcã nie widzą słuńca nawetka przez miesac i żëją... Tej mòże më ni mómë jaż tak lëchò? Nordowi gòdają, że jeżlë ni mòzesz nalezc słuńca na niebie, tej mùsisz je nalezc ù siebie, w sobie. I to mie sã baro widzy. Mòżna jesz so w tim szukanim pòmòc bëlnã ksążkã, mùzyką, jedzenim, nawetkã filmã. Wszëtczë metodë są dobrë, jeżlë nama mô bëc lzi. Jedno je gwës: bez zëmë przëcã nie mdze zymkù, a bez zymkù – lata. Równowòga w tim wszëtczim je, leno czasã dragò sã z nią zgòdzëc. Wòrt bëc cerplëwim, chòc to je taczë cãzczë, czëj mùszimë jesz dzëń w dzëń òblekac grëbi cwëter i ceptë bòtë, gòdajacë so pòd nosã niecenzuralné słowa. Co na to zymk? Òn ju zdaje za dwiërzama i to wszëtkò czëje, tej lepi ju tëlë nie jamrowac – mòże tedë chùdzy prziińdze, jak Gwiòzdór do grzecznych dzëcy?



ÒLGA KÙKLIŃSKÒ

ZAPRENUMERUJ „POMERANIĘ”
NA 2025 ROK Z DOSTAWĄ DO DOMU
A OTRZYMASZ CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ



WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO

Liczba egzemplarzy każdej pozycji książkowej
jest ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń

☎ 58 301 27 31

✉ prenumerata@kaszubi.pl

Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku zaprasza

1/03, 19:00

IX Bal Gdański

**Hiszpańska dusza
– Ostatki w Filharmonii**

Laura Cubi Villena / *śpiew*
Adam Wendt / *saksofon
sopranowy i tenorowy*
Paweł Zagańczyk / *akordeon*
Jarosław Stokowski
/ *kontrabas*
Łukasz Łapiński / *perkusjonalla*
W programie m.in.: A. Wendt,
R. Galliano

5/03, 19:00

Recital organowy

**Laureaci XII
Międzynarodowego
Konkursu Muzyki Organowej
im. J.P. Sweelincka**

Sebastian Kuczyński / *organy*
Hubert Trojanek / *organy*
W programie: J.S. Bach, J.G.
Rheinberger, M. Dupré, A. Bloch,
wariacje

7/03, 19:00

Koncert symfoniczny

**150. rocznica urodzin
Maurice'a Ravela**

Orkiestra PFB
Dawid Runtz / *dyrygent*
Lukas Geniušas / *forteplan*
W programie: W. Kilar, M. Ravel,
J. Gótvac, W. Lutosławski

11/03, 19:00

Recital organowy

**Jubileusz klasy organów
Akademii Muzycznej im.
S. Moniuszki w Gdańsku**

Marlena Neć, Oskar Maj,
Dominik Mendak,
Kacper Karczyński, Piotr
Mażuchowski, Błażej
Musiałczyk, Katarzyna
Olszewska, Klaudia Twardzik-
-Poloczek, Damian Poloczek,
Karol Hilla
W programie: J. Bonnet, M. Duruflé,
J.N. Lemmens, S. Karg-Elert,
B. Slegedal, C. Saint-Saëns,
J. Cellaerts, M. Zakrzewski, L. Vierne

14/03, 19:00

Koncert symfoniczny

**Natalia Walewska
(25 lat na scenie)**
Orkiestra PFB
Robert Kabara / *dyrygent,
skrzypce*
Natalia Walewska / *skrzypce*
W programie: F. Mendelssohn-
-Bartholdy, J.S. Bach, A. Piazzolla,
A. Villoldo i G. Rodriguez

16/03, 12:00

Klasyka na Ołowiance

Polish Piano Trio:
Robert Kwiatkowski / *skrzypce*
Błażej Goliński / *wiolonczela*
Dominika Głapiak / *forteplan,
klarniactwo artystyczne*
W programie m.in.: L. van Beethoven

17/03, 9:00 i 11:00

Koncert edukacyjny

Między nami dęciakami

Martyna Michalak / *śpiew*
Agata Ławicka / *trąbka*
Radosław Kulesza / *trąbka*
Dominik Łukaszczyk / *puzon*
Mateusz Zielke / *puzon*
Michał Sasinowski / *saksofon*

W programie: piosenki tradycyjne,
jazz, muzyka gospel

18/03, 9:00 i 11:00

Lekcje z Mistrzami

**Przyroda Norwegii
zamknięta w dźwiękach**

Mikołaj Sikala / *forteplan*
Agnieszka Waśniewska
/ *soanarusz*

W programie: E. Grieg

21/03, 19:00

Koncert symfoniczny

Orkiestra PFB
Mirian Khukhunaishwili
/ *dyrygent*
Roksana Kwaśnikowska
/ *skrzypce*
W programie: A. Wesolowski,
M. Karłowicz, F. Liszt, E. Elgar

23/03, 12:00

Koncert familijny

Muzyczny pociąg po Europie

Malwina Gołębiowska / *śpiew,
klarniactwo artystyczne*
Golden Gate String Quartet:
Gabriela Żmigrodzka
/ *I skrzypce*
Aleksandra Kowacz
/ *II skrzypce*
Anna Prusińska / *altówka*
Aleksandra Ruda / *wiolonczela*
Adam Pietrzak / *forteplan*
W programie: perły europejskiej
muzyki klasycznej



Polska Filharmonia Bałtycka
Im. Fryderyka Chopina w Gdańsku



Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

SPONSOR
STRATEGICZNY
PFB

Energa
GRUPA ORLEN

GŁÓWNY SPONSOR
PFB
MECENAS KULTURY

PGE
Polska Grupa Energetyczna